ŚWIATOWE ŻYCIE®

Sharon Kendrick

Daleka droga do Rzymu

HARLEQUIN®

Sharon Kendrick

Daleka droga do Rzymu

Tłumaczenie:
Dorota Viwegier-Jóźwiak

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Panie Valenti?

Łagodny kobiecy głos przeniknął do świadomości Mattea. Nawet nie starał się ukryć rozdrażnienia, gdy lekko przekrzywił głowę opartą o skórzany zagłówek luksusowej limuzyny w stronę, z którego dobiegał głos. Myślał o ojcu. Zastanawiał się, czy rzeczywiście zamierzał on spełnić groźbę wypowiedzianą tuż przed wyjazdem Mattea do Rzymu. A jeśli tak, to czy mógł jakoś temu zapobiec. Westchnął ciężko, zdając sobie sprawę z tego, że więzy krwi znaczyły więcej niż każde inne. To niestety była prawda. Gdyby nie byli spokrewnieni, nie tolerowałby wielu zachowań swojego ojca. Równie trudne byłoby wyrzeczenie się go. Nie wyobrażał sobie odejść bez słowa i nigdy więcej do niego nie wracać, nawet myślami. Poczuł ciężar w sercu. Chyba że ojciec pierwszy wyrzekłby się jego.

– Panie Valenti – powtórzyła kobieta.

Matteo zacisnął usta, dając wyraz narastającej irytacji. Nie tylko dlatego, że gardził ludźmi, którzy nie potrafili dostrzec, że nie ma ochoty na rozmowę. Cały ten wyjazd układał się nie po jego myśli. Nie dość, że do tej pory nie znalazł ani jednego hotelu, który warto byłoby kupić, na nerwy działała mu także ta drobna kobieta siedząca za kierownicą.

– *Cos’ hai detto?* – zapytał i dopiero po chwili przypomniał sobie, że ona nie mówi po włosku, a on jest daleko od domu, w samym centrum angielskiej prowincji, w towarzystwie wynajętego kierowcy, którym tym razem okazała się kobieta.

Kiedy po raz pierwszy się widzieli, dostrzegł szczupłą sylwetkę i błękitne oczy, w których malowało się zaskoczenie. Najpierw chciał zażądać wymiany. Nigdy wcześniej nie miał do czynienia z kobietą w roli szofera. Nie miał też ochoty na żadne eksperymenty. Przypomniał sobie, że ostatnią rzeczą, o jakiej teraz marzył, byłyby oskarżenia o seksizm.

Nozdrza kształtnego, arystokratycznego nosa poruszyły się, gdy zerknął we wsteczne lusterko, napotykając wpatrzone w niego oczy.

– Co mówiłaś? – poprawił się, przechodząc z powrotem na angielski.

Kobieta odchrząknęła i lekko obróciła się na siedzeniu tak, że widział teraz jej twarz z profilu. Na czoło nasuniętą miała czapkę z daszkiem, której nie zdejmowała także za kierownicą.

– Mówiłam, że nadchodzi załamanie pogody.

Matteo odwrócił się w stronę bocznej szyby i popatrzył na ciemniejące z sekundy na sekundę niebo. Duże płatki śniegu targane wiatrem tworzyły wiry przypominające miniaturowe tajfuny. Tak był zajęty swoimi myślami, że nawet nie zauważył, kiedy zaczęło padać. Teraz z trudem można było dostrzec za oknem cokolwiek poza kawałkiem

jezdni i rozciągającymi się wokół polami, chociaż w zamieci nawet tego nie był pewien.

– Dojedziemy na czas? – zapytał zaniepokojony.

– Mam nadzieję, że tak.

– Masz nadzieję? – powtórzył głucho. – Co to jest w ogóle za odpowiedź? Nie rozumiesz, że mam na dziś zarezerwowany lot?

– Tak, panie Valenti. Ale to prywatny samolot. Zaczekają na pana.

– Wiem, że to prywatny samolot, ponieważ jestem jego właścicielem – warknął zniecierpliwiony. – Muszę być dziś na przyjęciu w Rzymie i nie zamierzam się spóźnić ani minuty.

Keira z trudem stłumiła westchnienie i spróbowała skoncentrować się na prowadzeniu samochodu. Poza kilkumetrowym fragmentem widocznym za przednią szybą, jezdnia niemal zupełnie zginęła w zamieci. Musiała zachować ostrożność, a przede wszystkim spokój. Matteo Valenti był najważniejszym klientem, jakiego do tej pory zdarzyło jej się wozić. Cokolwiek mówił, nie wolno jej było stracić opanowania. Była jedyną kobietą zatrudnioną w firmie i do tej pory dostawała różnego rodzaju mniejsze zlecenia, żeby zdobyć doświadczenie. Odbierała i dostarczała pilne przesyłki, odwoziła dzieci ze szkół do okazałych domów na przedmieściach Londynu. Ale nawet najzamożniejsi z jej dotychczasowych klientów nie mogli się równać bogactwem z kimś takim jak Matteo Valenti.

Szef podkreślał wiele razy, że włoski miliarder po raz pierwszy skorzystał z usług jego firmy i Keira ma zrobić wszystko, co w jej mocy, aby został stałym klientem. Oczywiście, to było miłe, że wybrał akurat Luxury Limos, ale Keira nie była naiwna. Gdyby nie zapełniony grafik przed świętami i fakt, że zdecydował się na wyjazd w ostatniej chwili, szef na pewno wybrałby na jej miejsce kogoś bardziej doświadczonego. Mówił, że Matteo Valenti szuka hotelu, który mógłby kupić. Jak do tej pory odwiedzili Kent, Sussex i Dorset. Najbardziej oddalony Devon zostawili na koniec. Gdyby Keira miała jakikolwiek wpływ na ten wyjazd, zaplanowałaby trasę zupełnie inaczej, i to nie tylko ze względu na wzmożony przed świętami ruch na drogach.

Patrzyła prosto przed siebie, rozpamiętując zakończoną przed chwilą rozmowę. Pracowała już z mężczyznami i dla mężczyzn. Znała mnóstwo ich słabostek i fanaberii, bo te, jak się okazało, nie były zarezerwowane wyłącznie dla kobiet. Szybko się nauczyła, że akceptację klientów płci męskiej najłatwiej zyskać, nie zwracając na siebie uwagi. Między innymi dlatego nosiła krótko ścięte włosy, rzadko się malowała i nie zakładała ubrań, które mogłyby przyciągnąć męskie spojrzenia. Pogodziła się ze swoim wyglądem chłopczycy. Świetnie pasował do jej charakteru. Zauważyła, że mężczyźni, którzy przestawali dostrzegać w niej kobietę, byli spokojniejsi, a także mniej skłonni do krytyki czy wręcz wyżywania się na pracownikach. Na jej nieszczęście, Matteo Valenti nie chciał się podporządkować

prawu serii. Nigdy w życiu nie miała do czynienia z bardziej nerwowym klientem.

Choć to nie do końca była prawda. Keira zacisnęła palce na kierownicy, niechętna przyznać nawet przed sobą, jaki był prawdziwy powód, dla którego czuła się skrępowana obecnością swojego klienta. Nie miałaby odwagi powiedzieć nikomu, że już sam widok Mattea Valentiego, zbliżającego się do samochodu, niemal ściął ją z nóg. Charyzma? Urok osobisty? Oszałamiająco przystojna twarz i męskie ruchy? Cokolwiek to było, Keira poczuła ekscytację i strach równocześnie. Popatrzyła w niesamowicie ciemne, czekoladowe oczy i poczuła, że mogłaby zatonąć w ich spojrzeniu. Z uwagą przyglądała się kruczoczarnym, lekko falowanym włosom, rozmyślając nad tym, jak bardzo miękkie są w dotyku. Oczywiście, były to czyste fantazje. Nie miała żadnej szansy, by się tego dowiedzieć. Po paru minutach od krótkiego powitania, straciła resztki nadziei na to, by nowy klient chciał ją chociaż potraktować przyjaźnie. A to dlatego, że okazał się niecierpliwy, uparty i przesadnie krytyczny.

Patrzył na nią z mieszaniną lekceważenia i obrzydzenia, jakby nie wierzył, że w ogóle ma prawo jazdy. Zapytał ją nawet, czy nie czuje się niepewnie za kierownicą tak dużego samochodu, ale nie zareagowała, udając, że nie usłyszała pytania. A teraz znowu wściekał się, jakby to była jej wina, że zaczął sypać śnieg.

Zerknęła w górę na ciężkie, ołowiane chmury wiszące nad nimi. Jej serce przeszył niepokój, gdy zobaczyła w lusterku

sceptycznie przymrużone oczy Mattea Valentiego.

– Gdzie jesteśmy? – zapytał.

Keira rzuciła okiem na mapę systemu nawigacyjnego.

– Wydaje mi się, że w okolicach Dartmoor.

– Wydaje ci się? – rzucił kpiąco.

Keira zacisnęła tylko usta. Na szczęście Matteo, wpatrzony w boczną szybę, nie poświęcał jej wiele uwagi. Inaczej z pewnością dostrzegłby, że jest zdenerwowana.

– Nawigacja od czasu do czasu traci sygnał – wyjaśniła.

– Nie uważasz, że powinnaś mnie o tym poinformować?

Była zmęczona tym czepianiem się i już miała odwarknąć, że on raczej nie jest ekspertem od brytyjskiej prowincji. Szczególnie że do tej pory bywał w Anglii sporadycznie, o czym sam jej powiedział na początku podróży. A może był przekonany, że fakt bycia mężczyzną dawał mu przewagę, niezależnie od kompletnego braku wiedzy o rejonie, w którym się znajdowali.

– Przez cały czas rozmawiał pan przez telefon. Nie chciałam przeszkadzać. Zresztą sam pan powiedział...

– Co powiedziałem?

– Że chciałby pan wracać malowniczą trasą.

Matteo zmarszczył czoło. Naprawdę tak powiedział? Był, co prawda, mocno zaabsorbowany rozważaniami o tym, jak załatwić sprawę z ojcem, ale nie przypominał sobie, by kazał sobie urządzić jakąś wycieczkę turystyczną, szczególnie że już w trakcie wyjazdu zdecydował, że zrezygnuje z inwestowania na prowincji. Może po prostu

przytaknął, kiedy zasugerowała, żeby zjechać z zatłoczonej przed świętami autostrady.

Chwilę się nad tym wszystkim zastanawiał i ostatecznie uznał, że dalsze docinki nie przyniosą żadnego efektu, a mogły wręcz pogorszyć sytuację. Jego zdaniem kobiety, zarówno te, jakie spotykał w pracy, jak i poza pracą, były na tyle nieprzewidywalne, że lepiej było nie przekraczać pewnej granicy. Nie znosił łez i bezradności. Jak ognia unikał scen. Lubił, by życie toczyło się bez niespodzianek i na takich warunkach, jakie sam ustalił.

Pomyślał o Donatelli, która będzie czekać na niego na przyjęciu. Biorąc pod uwagę zawieruchę za oknem, nie było nawet cienia szansy, by pojawił się na nim niespóźniony, o ile w ogóle się pojawi. Niemal widział rozczarowanie w pięknych zielonych oczach, gdy Donatella pojmie, że ich kilka dotychczasowych randek nie zakończy się upojną nocą w luksusowym rzymskim hotelu. Cóż, będzie musiała jeszcze trochę poczekać.

– Po prostu dowieź nas bezpiecznie na miejsce. Nic wielkiego się nie stanie, jeśli nie pojawię się na przyjęciu. Chcę dotrzeć do domu na święta w jednym kawałku. Możemy się tak umówić?

Keira kiwnęła głową, ale jej struchlałe serce biło w tej chwili jak szalone. Byli w tarapatach, i to poważnych. Wycieraczki nie nadążały z oczyszczaniem szyb. Musiała zwolnić, tak że jechali może trzydzieści kilometrów na godzinę. Ledwo co widziała za szybą i żałowała, że w ogóle

zdecydowała się zjechać z autostrady. Być może staliby teraz w korku, ale przynajmniej nie byliby na odludziu.

Dziwiło ją, że Matteo Valenti w ogóle zdecydował się na podróż samochodem. Wyobrażała go sobie raczej w helikopterze, aż do chwili, gdy ją poinformował, że woli przyjrzeć się wszystkiemu z bliska. Jak się dobrze zastanowić, wiedziała o nim całkiem sporo. Na przykład, że nie lubi kawy ze stacji benzynowych i wolałby głodować, niż zatrzymać się na posiłek w przydrożnym barze. Że woli ciszę od nadawanych w radiu piosenek świątecznych, które powtarzały się co jakiś czas i męczyły monotonią. Nie miał jednak nic przeciwko, gdy przełączyła stację na muzykę klasyczną. Musiało mu się to chyba nawet podobać, bo w lusterku zauważyła, że przymknął oczy i przez jakiś czas trwał w bezruchu.

Na widok neonu z napisem „Najlepszy pensjonat w Dartmoor” Keira zwolniła. Problem polegał na tym, że nie była przyzwyczajona do towarzystwa takich mężczyzn jak Matteo Valenti, a ich wspólna podróż uświadomiła jej, że nie była w tym odczuciu osamotniona. Miała okazję obserwować reakcje ludzi, ilekroć Matteo Valenti opuszczał limuzynę, by obejrzeć kolejny hotel wystawiony na sprzedaż. Widziała, jak kobiety z obsługi wodziły za nim oczami, a mężczyźni schodzili z drogi. Ale Keira, która spędziła z nim więcej czasu niż wszystkie te przypadkowe osoby, wiedziała, że pod perfekcyjnym wyglądem kryło się mroczne i groźne wnętrze. Czyż nie na tym właśnie polegał sekret jego charyzmy?

Nie powinna teraz tracić czasu na tego rodzaju rozważania. Musiała się zastanowić, co robić dalej. Śnieżna zamieć nie dawała za wygraną. Widoczność malała, a na nieodśnieżanej drodze coraz trudniej było jej manewrować samochodem. W takich warunkach łatwo było o błąd, a nawet najmniejszy mógł mieć poważne konsekwencje.

Poczuła, że samochód zwalnia, a koła kręcą się w miejscu. Zjechała na pobocze i zatrzymała auto. Tu ze zdumieniem stwierdziła, że ani za nimi, ani przed nimi nie widać świateł żadnego innego samochodu. Byli zupełnie sami. Zerknęła w lusterko, z którego patrzyły na nią pełne wściekłości oczy klienta.

– Co się dzieje?

– Zatrzymaliśmy się – powiedziała i przekręciła kluczyk, modląc się o uruchomienie silnika.

– To widzę. Pytam, dlaczego stoimy?

Keira przełknęła ślinę. Musiał przecież widzieć, dlaczego, ale chciał, żeby powiedziała to sama, by znowu mógł zwalić całą winę na nią.

– To ciężki samochód. Napadało dużo śniegu. Jesteśmy na lekkim wzniesieniu i...

– I co? – zapytał zniecierpliwiony.

Obracające się w miejscu koła i próby ruszenia ze skręconą kierownicą nic nie dały.

– Trzeba będzie wezwać służby drogowe albo zaczekać do rana. Jest powyżej zera. Jeśli przestanie padać, śnieg stopnieje.

Nie było sensu zaprzeczać faktom.

Matteo kiwnął głową, przezwyciężając w sobie chęć sformułowania jadowitej riposty. Szkoda było czasu na rozmyślanie o tym, dlaczego nie zaufał instynktowi i nie zażądał mężczyzny na fotelu szofera. Taki przynajmniej by wiedział, co robi. Tymczasem jego kierowcą była drobna kobietka, która wyglądała tak, jakby nie była w stanie zapanować nad kierownicą roweru, a co dopiero ogromnej limuzyny. Wróci do tego tematu później, gdy zażąda odszkodowania od firmy. Teraz jednak najważniejsze było, by wydostać się z tego pustkowia.

– Gdzie dokładnie jesteśmy? – powiedział powoli, jakby zwracał się do dziecka.

Popatrzyła na nawigację. Upłynęło kilkanaście sekund, zanim się odezwała.

– Znów nie ma sygnału, ale sądzę, że gdzieś na krańcu Dartmoor.

– Jakieś miasta w pobliżu?

Pokręciła głową.

– Nic. Do najbliższego będzie ze dwadzieścia mil.

– Przesiądź się – powiedział, rozpinając pas.

– Dokąd? – zapytała zaskoczona.

– Na fotel pasażera – niemal wrzasnął i pchnął drzwi, napotykając opór zaspy, która zdążyła utworzyć się wokół pojazdu. – Ja będę prowadził.

Gdy zasiadł za kierownicą, w jego włosach dostrzegła topniejące grube płatki śniegu.

– Tylko nie za dużo gazu – ostrzegła, widząc, jak uruchamia silnik.

– Nie potrzebuję lekcji od kogoś tak niekompetentnego jak ty.

Spróbował ruszyć, ale samochód tylko kołysał się w miejscu, buksując kołami o śliskie podłoże. Wrzucił wsteczny bieg, obracał kołem kierownicy na wszystkie strony, by koła złapały przyczepność, ale nic to nie dawało. Utknęli na dobre.

– Brawo – powiedział ze złością, której nie umiał dłużej ukrywać. – Udało ci się zgubić w najbardziej nieprzyjaznym regionie kraju i o najgorszej porze roku, tuż przed świętami. Gratuluję!

– Tak mi przykro.

– Przeprosiny na nic się zdadzą.

– Na pewno zwolnią mnie z pracy – wyszeptała, bardziej do siebie niż do niego.

– Zwolnią, jak im o wszystkim opowiem. O ile wcześniej nie zamarzniesz tu na śmierć – warknął. – Na miejscu twojego szefa w ogóle bym cię nie zatrudnił, ale twoja kariera obchodzi mnie w tej chwili najmniej. Musimy się zastanowić, co dalej.

Keira otworzyła schowek na rękawiczki, by wyjąć stamtąd swój telefon, ale grymas na jej twarzy, gdy popatrzyła na ekran, mówił sam za siebie.

– Nie ma sygnału.

– Co ty powiesz? – udał zdziwienie i przybliżył twarz do szyby, wypatrując śladów cywilizacji.

– Naprawdę nie ma tu żadnej wioski?

Pokręciła powoli głową.

– Parę minut temu mijaliśmy pensjonat. Nieduży. Taki, w którym można się przespać i rano zjeść śniadanie.

– Wiem, do cholery, co to pensjonat. Pracuję w branży hotelowej. Jak daleko?

– Chyba około mili stąd. Ale w tych warunkach to i tak dłuższa wędrówka.

Matteo jeszcze raz wyjrzał za okno. Znajdowali się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Nie chodziło już nawet o to, że nie zdąży na samolot, przegapi przyjęcie i rozczaruje Donatellę. Tu chodziło o przeżycie. Spacer w takiej zamieci mógł się skończyć co najmniej odmrożeniami. Alternatywą było pozostać w samochodzie i przeczekać do rana. W samochodzie pewnie były jakieś koce. Przez pewien czas mogliby też korzystać z włączonego ogrzewania. A najlepszą metodą byłoby przytulić się do siebie. Uśmiechnął się ponuro, rozważając tę myśl najwyżej przez dwie sekundy. Nie zamierzał tu siedzieć bezczynnie.

Spojrzeniem otaksował ubranie swojej towarzyszki. Granatowy uniform z wąskimi spodniami w kant i dopasowaną marynarką nie wyglądał na praktyczny, a na pewno nie nadawał się na spacer w taką pogodę. Będzie musiał oddać jej swój płaszcz, a samemu zmarznąć na kość. Westchnął ciężko.

– Nie masz pewnie żadnej cieplejszej odzieży ze sobą?

Twarz Keiry rozjaśniła się na chwilę.

– Mam anorak w bagażniku.

– Anorak? – zdziwił się.

– Nieprzemakalna kurtka z kapturem – wyjaśniła, zdejmując czapkę. Przeczesała palcami krótkie ciemne kosmyki, lśniące w słabym świetle lampki umieszczonej w podsufitce.

Matteo poczuł się rozdrażniony niepewnym uśmiechem, jaki mu posłała. Czyżby się spodziewała nagrody za spakowanie kurtki w podróż?

– Ubierz się. Poszukamy tego pensjonatu. Nie będziemy tu marznąć przez całą noc.

ROZDZIAŁ DRUGI

Keira z trudem dotrzymywała kroku Matteowi, który poruszał się o wiele szybciej od niej i to pomimo tego, że uparł się, by zabrać ze sobą walizkę.

Światełko tlące się w oddali raz po raz niknęło między grubymi płatkami śniegu spadającymi z nieba i Keira zastanawiała się, czy nie jest ono przypadkiem złudzeniem, jak zimowa wersja oazy na pustyni.

Palce uwięzione w skórzanych rękawicach, które pożyczył jej Matteo, były zimne jak sople lodu. Ulżyło jej dopiero, gdy zobaczyła przed sobą ogrodzenie niedużego budynku. Zdyszana obserwowała zaciętą twarz swojego klienta, gdy ten odgarnął nogą sporą kopę śniegu i popchnął drewnianą furtkę.

– A jeśli dom stoi pusty? – zapytała, szczękając z zimna zębami.

– Ktoś musi być, bo światło się świeci – powiedział Matteo zniecierpliwionym tonem.

– Może wyjechali na święta, a światło włącza się automatycznie, żeby odstraszyć włamywaczy?

– Naprawdę myślisz, że ktoś chciałby się tutaj włamać? – Matteo popatrzył z powątpiewaniem na podniszczoną elewację pensjonatu.

Ich rozmowę przerwały odgłosy człapania dobiegające ze środka. Po chwili drzwi wejściowe otworzyły się i stanęła

w nich kobieta w średnim wieku przepasana kolorowym fartuchem ubielonym mąką.

– Wszelki duch! – powiedziała na widok przybyszy. – Kolędnicy?

– Niestety, nie – odparł Matteo ponurym głosem. – Zakopaliśmy się samochodem jakąś milę stąd.

– Biedactwa! Na taką pogodę nie wygoniłabym psa! Wchodźcie szybko.

Matteo szturchnął lekko Keirę, która omal nie rozpłakała się ze szczęścia. Podczas żmudnej wędrówki nabrała przekonania, że nigdy nie dojdą do celu, a ich zamarznięte na kość ciała odnajdzie jakiś przechodzień za parę dni. Czy ktokolwiek uroniłby po niej łzę, zastanowiła się i zimny dreszcz wstrząsnął jej ciałem.

Stali w niedużym korytarzu, na którego końcu migotała światełkami choinka. Pod sufitem wisiała jemioła. Keira spojrzała po sobie. Na podłogę ściekały strumyki wody z topniejącego śniegu, który pokrywał całą kurtkę.

– O mój Boże, zrujnujemy pani podłogę – krzyknęła przerażona.

– Nie martw się tym, kochanie – powiedziała kobieta. – Mamy gości przez cały rok.

– Chcielibyśmy skorzystać z telefonu, jeśli pani pozwoli – powiedział Matteo.

– A w jakim celu, słodziutki? – zapytała kobieta i Matteo omal nie zazgrzytał zębami. Nie znosił takiego spoufalania się. W jego sytuacji nie mógł sobie jednak pozwolić na

irytację, chyba że chciał z powrotem wrócić na zaśnieżoną drogę i szukać pomocy gdzie indziej.

– Musimy wezwać pomoc drogową, żeby się stąd jak najszybciej wydostać. W ogóle nie powinniśmy się tutaj znaleźć, biorąc pod uwagę pogodę. Ale co się stało, to się nie odstanie.

Kobieta pokiwała głową. Serdeczny uśmiech nie znikał z jej ust.

– Wątpię, by ktokolwiek zechciał po was przyjechać. Nie w taką zamieć. Może jutro, jak przestanie padać.

Matteo od dawna czuł, że tak to się skończy, a kobieta potwierdziła tylko jego najgorsze obawy. Pozostawało mu przyjąć do wiadomości, że utknęli na pustkowiu, i podziękować kobiecie, że przyjęła ich pod swój dach. Popatrzył teraz na milczącą Keirę, której figura omotana za dużym anorakiem wydawała się jeszcze drobniejsza.

Spod kaptura patrzyły na niego oczy połyskujące chłodem jak dwa kawałki stali. Że też ze wszystkich kobiet na świecie to właśnie z nią musiał utknąć na bezludziu. Jego myśli automatycznie poszybowały ku eleganckiemu przyjęciu w Rzymie, ale stłumił je w sobie i wypowiedział słowa, które jeszcze godzinę temu wydałyby mu się zupełnie niedorzeczne.

– W takim razie musimy tu zostać. Ma pani jakiś wolny pokój?

– O tej porze roku? Wszystko zarezerwowane. Ludzie uwielbiają Dartmoor.

– Musimy gdzieś przenocować – odezwała się wreszcie Keira. – Tylko do jutra. Miejmy nadzieję, że przestanie padać i będziemy mogli ruszyć dalej.

Kobieta pokiwała głową.

– Przecież was nie wyrzucę w taką pogodę. Możecie się przespać w dawnym pokoju mojej córki, z tyłu domu. Jadalnia też jest w całości zarezerwowana. Nie będę mogła wam zaproponować stolika.

– To nieważne – wtrącił szybko Matteo. – Jeśli znajdzie się coś do jedzenia, proszę dać znać. Odbierzemy z kuchni.

Stąpając po chybotliwych schodach, Keira czuła rosnący niepokój.

– Będzie wam tutaj wygodnie. Łazienka jest na korytarzu. Nie wiem, czy wystarczy wody, żebyście się oboje mogli wykąpać. Pójdę włączyć kocioł. Czujcie się jak u siebie.

Gospodyni, która kazała do siebie mówić Mary, zamknęła drzwi i serce Keiry niebezpiecznie przyspieszyło, gdy zdała sobie sprawę z tego, że znalazła się sam na sam z Matteem Valentim w klaustrofobicznie ciasnej przestrzeni. Czujcie się jak u siebie? Jak niby mieli to zrobić w tak małym pokoju z jednym łóżkiem? Keira się wzdrygnęła.

– Dlaczego jej pan nie powiedział, że nie możemy mieszkać razem?

Matteo rzucił jej niecierpliwe spojrzenie.

– Umiesz liczyć? Nas jest dwoje, a pokój tylko jeden.

Miał rację. Keira rozejrzała się wokół. Pokój był za mały na łóżko dla dwóch osób, ale takie właśnie się w nim znajdowało. Na wyblakłych poszewkach poduszek dało się

rozpoznać postaci z baśni Disneya. Na komodzie stały zdjęcia. Dziecka, nastolatki i dorosłej kobiety, która bardzo przypominała gospodynię, a sądząc po szerokim uśmiechu, musiała być szczęśliwą osobą. Keira poczuła bolesne ukłucie zazdrości w okolicy serca. Potem podniosła głowę, napotykając obojętne spojrzenie Mattea.

– Tak mi przykro – powiedziała chyba piąty raz, odkąd wysiedli z samochodu.

– Daruj sobie – warknął, wyszarpując telefon z kieszeni spodni.

Przez chwilę patrzył na ekran, najwyraźniej oczekując cudu.

– Nie ma sygnału ani wi-fi.

– Mary powiedziała, że możemy skorzystać z telefonu stacjonarnego.

– Słyszałem, co powiedziała. Zadzwonię do asystentki, jak tylko przebiorę się w coś suchego.

Pociągnął za węzeł krawata, zdjął go z siebie i rzucił na stojące obok krzesło.

– *Per amor del cielo!* – powiedział, rozglądając się uważnie po pokoju. – Kto w czymś takim mieszkał? Nawet nie ma tutaj łazienki.

– Mary powiedziała, że łazienka jest na korytarzu.

– Powiedziała też, że może nie wystarczyć ciepłej wody. W którym wieku oni się zatrzymali?

Keira wzruszyła ramionami, podejrzewając, że Matteo nie jest przyzwyczajony ani nawet nie zna warunków na prowincji. Oczywiście, że nie. Szef powiedział, że jest

właścicielem sieci luksusowych hoteli na całym świecie. Kilka z nich znajdowało się w Stanach, a także w Barbadosie i na Hawajach. Coś takiego jak przejście z pokoju do łazienki na korytarzu musiało mu się wydawać ekscentryczną przygodą.

– To jedna z atrakcji takich miejsc.

– Obejdę się bez takich atrakcji – prychnął.

Keira zastanawiała się, czy celowo ignorował znacznie większy problem niż łazienka na korytarzu, czy może to ona była przewrażliwiona z uwagi na swoje doświadczenia. Jak do tej pory miała tylko dwie okazje, by dzielić łóżko z mężczyzną. Pierwszy z nich zasnął kompletnie pijany, a drugi patrzył na nią właśnie teraz z mieszaniną poirytowania i gniewu.

Kiwał głową, jakby Keira wypowiedziała swoje obawy na głos.

– Uwierz mi, dla mnie to także koszmar.

Nie bierz tego do siebie! Nakazała sobie w myślach.

– Jakoś to przeżyjemy – powiedziała lekkim tonem i potarła dłońmi zziębnięte ramiona.

Popatrzył na nią, jakby dopiero teraz dostrzegł w niej człowieka.

– Musi ci być zimno! Masz kompletnie przemoczone spodnie – powiedział, zawieszając spojrzenie na jej biodrach. O pół sekundy za długo, jak jej się wydało.

– Coś podobnego – rzuciła, nieprzyzwyczajona do tego rodzaju uprzejmości.

– Nie masz żadnej odzieży na zmianę? – dopytywał.

Keira zaczerwieniła się.

– Oczywiście, że mam. Trasa z Londynu do Devon wymaga zabrania ze sobą pełnej walizki ciuchów.

– I po co ten sarkazm? Idź się wykąpać, możesz zużyć trochę mojej ciepłej wody.

Keira zerknęła podejrzliwie. Nie była pewna, czy mówił poważnie. Zdjął kaszmirowy płaszcz i stał w garniturze. Nogawki spodni miał przemoczone tak samo jak ona. Garnitur musiał być szyty na miarę. Matteo miał wyjątkowo szerokie barki i długie nogi. Utonęłaby nawet w jego podkoszulku.

– Nie ma pan przypadkiem ze sobą damskich ubrań?

Twarz Mattes nieoczekiwanie rozchmurzyła się, a na ustach zaigrał lekki uśmiech.

– Może to zabawne, ale nie – odparł, otwierając walizkę. – Mam za to sweter, który możesz założyć, i kosmetyczkę.

Wyciągnął rękę w jej stronę.

– Dziękuję, jest pan bardzo miły.

– *Basta!* Oszczędź mi tych podziękowań. Nie robię tego dlatego, że jestem miły. Dzisiejszy dzień był absolutną katastrofą. Nie potrzebuję, żebyś dostała mi tu jeszcze jakiegoś zapalenia płuc. Nie chcę mieć ofiar na sumieniu.

– W takim razie postaram się na nic nie zachorować – powiedziała oficjalnie. – Nie chcę, żeby miał pan przeze mnie jeszcze więcej nieprzyjemności.

Zamknęła za sobą drzwi i z kosmetyczką w ręku oraz pożyczonym swetrem pomaszerowała w stronę łazienki. Bez powodzenia próbowała stłumić w sobie narastający gniew.

Łazienka była urządzona nadzwyczaj skromnie. Umywalka w kolorze awokado i wysoka wanna nie były dla Keiry niczym niezwykłym. Zdarzało jej się widzieć łazienki w o wiele gorszym stanie. Wtedy jednak nic nie wydawało jej się aż tak straszne, bo nad jej bezpieczeństwem czuwała matka. Natomiast jej klient na pewno przeżyje szok, jak tu wejdzie, pomyślała z odrobiną złośliwej satysfakcji.

Stojąc w wannie, spłukała najpierw ciało letnią wodą, potem zakręciła kran, żeby nie zużyć całej wody, i namydliła się mydłem pożyczonym od Mattea. Przymknęła oczy, masując dłońmi brzuch i uda. Mydło pachniało tak pięknie, że Keira na chwilę zapomniała o siermiężnym otoczeniu. Dotyk jej własnych dłoni wywołał lekki dreszcz na plecach. Poczuła, jak twardnieją jej sutki i dopiero po chwili dotarło do niej, że myśli o męskich dłoniach swojego klienta badających obnażone zakamarki jej ciała. Przerażona otworzyła oczy i spłukała ciało zimną wodą. Wyskoczyła z wanny i zaczęła się energicznie wycierać szorstkim ręcznikiem. Co też jej przyszło do głowy, żeby o nim myśleć? Szczególnie że on pewnie nie mógł się doczekać, kiedy złoży na nią skargę, a wtedy szef wyrzuci ją z hukiem z pracy.

Przeprała figi, wyżęła je w ręczniku prawie do sucha i założyła w nadziei, że szybko wyschną na ciele. Narzuciła na siebie suchy i przyjemnie miękki sweter pożyczony od Mattea. Był tak duży, że sięgał jej do połowy uda.

Potem stanęła przed lustrem, taksując swój wygląd. Niepotrzebnie. Mogłaby wparować do pokoju tanecznym

krokiem zupełnie naga, a on pewnie nawet nie mrugnąłby okiem okolonym nieprawdopodobnie gęstymi rzęsami.

Tu się myliła. Gdy skrzypnęły drzwi, Matteo odwrócił się w jej stronę. Zmrużone oczy wydawały się ciemniejsze niż zwykle. Tliło się w nich coś innego niż poirytowanie, które towarzyszyło jego spojrzeniom do tej pory. Czyżby był nią zainteresowany?

Nie była do czegoś takiego przyzwyczajona i lekki rumieniec natychmiast zakwitł na jej policzkach.

– Wszystko w porządku? – spytała zaniepokojona.

Matteo kiwnął głową, odczuwając silne pulsowanie w skroni. Właśnie skończył rozmowę z asystentką i był myślami wiele mil stąd. Świadomość, że jest odcięty od świata, niespodziewanie przyniosła mu coś, czego na pewno się nie spodziewał. Upragniony od dawna spokój ducha. Nareszcie nikt go nie będzie niepokoił telefonami, raportami, zapytaniami.

Zmrużył oczy, przyglądając się Keirze. Widział, jak wychodziła do łazienki, ubrana w swój kompletnie bezpłciowy uniform. Wróciła odmieniona. Krótkie ciemne kosmyki były wilgotne i odsłaniały czoło. Kąpiel musiała być przyczyną zaczerwienienia policzków, przy których szafirowe oczy wydawały się wyjątkowo duże i lśniące. Sporo za duży sweter otulał szczupłą dziewczęcą sylwetkę z wąskimi biodrami i bardzo zgrabnymi nogami. Wyglądała...

Lekko potrząsnął głową. Wyglądała kusząco. Ledwo zdążył to pomyśleć, jego zmysły wyostrzyły się na wszystkie

te szczegóły, które dotychczas pomijał w wyglądzie i zachowaniu Keiry. Ryan? Tak chyba miała na nazwisko. Keira Ryan wyglądała, jakby chciała, by wziął ją w ramiona, zaniósł do łóżka i kochał się z nią do utraty tchu.

– Wszystko świetnie, *fantastico*! – odrzekł wreszcie, nie kryjąc sarkazmu. – Właśnie rozmawiałem z asystentką i kazałem jej przeprosić wszystkich za moją nieobecność na przyjęciu. Zapytała, czy chociaż dobrze się bawię, i musiałem jej opowiedzieć, że niestety nie, ponieważ utknąłem razem z tobą w tej zapadłej dziurze!

– Zostawiłam trochę gorącej wody – odparła Keira sztywno, ignorując pobrzmiewający wściekłością ton.

– Wielkie dzięki. Wręcz nie posiadam się z radości – warknął i wziąwszy z łóżka przygotowane ubrania, wyszedł. Drzwi trzasnęły z hukiem.

Wrócił w nieco lepszym nastroju, przebrany w dżinsy i sweter. Keira stała nad tacą pełną kanapek i słodkich rogalików. Zajrzała pod wieczko czajniczka i zamieszała parującą herbatę.

– Kanapkę? – zapytała.

Trudno mu było skupić spojrzenie na jej twarzy, kiedy najbardziej dręczyło go w tej chwili to, czy pod swetrem Keira ma bieliznę, czy też może jej nie ma.

– Chętnie.

– To miło ze strony Mary, że znalazła chwilę, by zrobić nam coś do jedzenia. Zwłaszcza że oprócz nas ma jeszcze osiem osób do nakarmienia.

Keira usiłowała zachować grzeczny ton. Z pielęgnowania w sobie złości nigdy nie wynikało nic dobrego. Zresztą cała ta sytuacja była jej winą i to jej praca wisiała na włosku. Kto wie, czy Matteo nie wpadł na pomysł zadzwonienia do jej szefa od razu i poinformowania go o tym, co zaszło. Może jeśli uda jej się go udobruchać, zapomni o tym incydencie?

Podała mu kanapkę z serem i nalała herbaty. Jadł w milczeniu. Tymczasem Keira jakoś nie miała apetytu. Odłamała kawałek rogalika i niemal wmusiła go w siebie. Była wyczerpana podróżą i późniejszym marszem po kolana w śniegu. Jedzenie było ostatnią rzeczą, o której teraz myślała. Ukradkiem obserwowała swojego klienta, który pochłaniał kolejną kanapkę. Przerażała ją myśl o spędzeniu z nim sam na sam kolejnych godzin i konieczności podtrzymywania konwersacji. W pokoju nie było nawet radia, które mogłaby włączyć, by zagłuszyć krępującą ciszę.

W stłumionym świetle lampy przyglądała się twardym, męskim rysom kontrastującym z zaskakującą miękkością ust. Ciekawe, jak to jest być całowaną przez takiego mężczyznę?

Przestań! Nie potrafiłaś zatrzymać przy sobie nawet mechanika, a marzy ci się romans z miliarderem!

– Pójdę na dół zobaczyć, czy Mary ma jakieś gry planszowe.

– Słucham? – zapytał roztargniony Matteo.

– Gry – powtórzyła. – Warcaby, scrabble... – Głos uwiązł jej w gardle.

Matteo uniósł lekko brwi.

– Boisz się naszej wspólnej nocy, Keiro?

W jego głosie dosłyszała rozbawienie i uświadomiła sobie, że po raz pierwszy użył jej imienia. Ale też, że zabrzmiało ono w jego ustach wyjątkowo zmysłowo.

– A ty nie? – odpowiedziała, przechodząc na ty. – Nie mów, że nie przeraziła cię perspektywa przymusowego noclegu w towarzystwie kompletnie obcej osoby.

Matteo zastanawiał się nad jej pytaniem. Jeszcze kilkanaście minut temu byłby skłonny przyznać jej rację, ale w tej drobnej kobiecie z ciemnymi krótkim włosami było coś tak urzekającego, że prawie cała jego złość wynikająca z niespodziewanej przerwy w podróży, zdążyła wyparować bez śladu.

Zresztą Keira wydawała się zupełnie inna niż kobiety, które do tej pory spotykał. Kiedy zaproponowała, żeby w coś zagrali, to po prostu miała na myśli grę. Bez żadnych podtekstów. Nie wdzięczyła się, nie posyłała tajemniczych uśmiechów. Wręcz miał wrażenie, że stara się nie zwracać na siebie uwagi.

Próbował doszukać się śladów podstępu w jej zachowaniu, ale nic takiego nie znalazł.

– Niech będzie, zagrajmy w coś.

Keira podniosła tacę, na której stały puste naczynia. Wróciła po pięciu minutach, niosąc przed sobą kilka pudełek z grami, a także butelkę czerwonego wina i dwa kieliszki.

– Nie musisz się krzywić – powiedziała na widok miny, jaką zrobił Matteo, gdy odczytał etykietę na butelce. – Mary jest naprawdę kochana, że tak nas ugościła. Mam zamiar wypić kieliszek za jej zdrowie, nawet jeśli ty nie masz ochoty. Dziś już i tak nie będę prowadzić.

Matteo poczuł się skarcony, jakby był najgorszym niewdzięcznikiem na świecie. Nalał wina także sobie i wypił je niemal jednym haustem, po czym usiadł na wyjątkowo niewygodnym fotelu. Keira usadowiła się na łóżku. Nogi przykryła pledem.

Zagrali w Monopoly. Oczywiście on wygrał, ale przecież przez całe swoje dorosłe życie zajmował się handlem nieruchomościami i nauczył się, że najcenniejszym towarem zawsze jest ziemia. Potem Keira zaproponowała grę w pokera i tu już nie poszło mu tak łatwo. Był zaskoczony jej umiejętnościami i sprytem. Choć może należało zwalić winę na rozkojarzenie. Nie mógł przestać myśleć o jej nagich nogach ukrytych pod kocem. A może zbyt często przyglądał się podkręconym rzęsom, na których nie było śladu tuszu. Z każdą chwilą coraz bardziej podobała mu się ta drobna kobietka, która woziła go po Anglii aż do chwili, gdy utknęli w zawiei śnieżnej.

– Kto cię nauczył tak dobrze grać? – zapytał zaciekawiony.

Wzruszyła ramionami.

– Zanim zaczęłam jeździć limuzynami, pracowałam w warsztacie samochodowym. Lubiliśmy z chłopakami grać w karty, kiedy nie było klientów.

– Naprawiałaś samochody?

– A co w tym dziwnego?

– Nie wiem, może to, że jesteś taka... filigranowa i po prostu nie wyglądasz na mechanika.

– Pozory potrafią mylić.

– Szczera prawda! – przyznał i sięgnął po butelkę z winem, którą zdążyli już niemal opróżnić. Gdy podał jej kieliszek, zauważył ledwie dostrzegalne drżenie dłoni. Keira też musiała czuć to napięcie między nimi – stwierdził w myśli i założył nogę na nogę, żeby ukryć widoczne już podniecenie. Bez powodzenie próbował skierować swoje myśli na coś, co nie dotyczyłoby jego ust i jej ciała.

– Panie Valenti – zaczęła Keira.

– Matteo – poprawił ją. – Przeszliśmy na ty już jakiś czas temu.

– Tak, ale...

Słowa odpłynęły gdzieś w dal. Alkohol dodał jej animuszu, ale nie na tyle, by mogła odważnie patrzeć mu w oczy. Czy domyślał się, jak na nią działał? Kaszmir drażnił jej sutki. Figi nie chciały wyschnąć od jej własnej wilgoci. Może Matteo był przyzwyczajony do tego, że kobiety tak na niego reagowały. Tymczasem ona od jednego z potencjalnych partnerów usłyszała, że jest oziębła. Był to ten sam mężczyzna, który na randce upił się tak, że zasnął, zanim skonsumowali swoją znajomość. Keira nie uwierzyła w teorię o oziębłości. Wolała myśleć, że przyczyną jej zachowania jest strach. Ku swojemu zaskoczeniu teraz ani trochę się nie bała.

– Zastanawiałeś się już nad tym, jak będziemy spać? – zapytała, tasując karty.

– Jak to jak?

– Jest tylko jedno łóżko.

– I co w związku z tym?

– Myślałam, że położę się głową w jedną stronę, a ty w drugą. Tak będzie nam wygodniej. Można też położyć poduszki pomiędzy, żeby nie naruszać przestrzeni drugiej osoby.

Dla Mattea musiała to być nowość, bo patrzył na nią z rosnącym niedowierzaniem.

– Chyba że wolisz spędzić noc w fotelu?

– Naprawdę myślisz, że będę spał na siedząco? – zapytał w końcu, uświadomiwszy sobie po raz kolejny, jak niewygodne siedzisko ma fotel.

– W takim razie ja mogę spać w fotelu – zadeklarowała.

– I będziesz mnie budzić za każdym razem, gdy się poruszysz? Mowy nie ma. Powiem ci, jak to sobie wyobrażam. Będziemy spać w jednym łóżku, bo nie ma innego wyjścia. Ja wyjątkowo nie będę spał nago, a ty możesz zatrzymać mój sweter. *Capisci?* Nie musisz się mnie bać, ponieważ tak się składa, że ani trochę mnie nie pociągasz.

To było kłamstwo, ale nie widział powodu, dla którego miałby pogarszać swoją wystarczająco już skomplikowaną sytuację.

Wstał z fotela i zaczął rozpinać pasek od spodni. Kątem oka zauważył, jak Keira otworzyła usta ze zdumienia

i zaśmiał się w duchu.

– Lepiej zamknij swoje śliczne oczęta, dopóki nie wejdę pod kołdrę – dodał z przekąsem.

ROZDZIAŁ TRZECI

Keira leżała na plecach, wpatrując się w sufit. Próbowała już wszystkiego, żeby zasnąć. Głębokie oddechy, liczenie owieczek, napinanie i rozluźnianie mięśni. Nic nie pomagało. Co parę sekund wracała do niej myśl, że tuż obok niej leży Matteo Valenti.

Od jego ciała biło kojące ciepło. Kusiło ją, by objąć go ramieniem albo „przypadkiem” zarzucić nogę na jego udo. Wiedziała, że poszedł spać w podkoszulku i bokserkach, ale wspomnienie umięśnionych nóg i owłosionych ramion nie dawało jej spokoju.

Z dołu dobiegały dźwięki zabawy. Keira niemal mogła sobie wyobrazić gości skupionych wokół kominka i śpiewających kolędy. Prawdziwie świąteczna atmosfera, którą pamiętała z dawnych czasów, gdy sama była dzieckiem. Po raz kolejny otworzyła drżące niepokojem powieki i poczuła ukłucie zazdrości gdzieś w głębi serca. Odwróciła głowę w stronę Mattea.

– Nie możesz zasnąć? – Łagodny szept włamał się do jej świadomości. Drgnęła, jakby przyłapał ją na gorącym uczynku.

– Nie – przyznała. – A ty?

– Tak samo.

– Dlaczego?

– Chyba wiesz, dlaczego. To dla mnie dość niezwykła sytuacja. Jestem w łóżku z atrakcyjną kobietą i muszę się zachowywać jak mnich.

Więc skłamał przedtem, pomyślała i zaczerwieniła się. Oczywiście, mógł tak powiedzieć z czystej uprzejmości, ale przecież do tej pory nawet nie starał się udawać, że jest uprzejmy.

– Ale wcześniej powiedziałeś...

– Wiem, co powiedziałem.

– Może zejdę na dół i przyniosę jeszcze herbaty.

– Nie idź nigdzie – jęknął.

– W takim razie musimy pogodzić się z tym, że spędzimy bezsenną noc – powiedziała Keira, poprawiając poduszkę. – Chyba że masz inne propozycje?

Matteo uśmiechnął się. To nie było pytanie z podtekstem. Już dawno zauważył, że Keira była nastawiona na rozwiązywanie problemów. On natomiast zawsze musiał najpierw odreagować wściekłość, że coś nie idzie zgodnie z jego planem, a dopiero potem przechodził do działania. Frustracja wynikająca z podniecenia dawała mu się coraz bardziej we znaki. Z trudem trzymał myśli i ręce z dala od kobiety, której fryzura mu się nie podobała i której niekompetencja doprowadziła do tego, że nie mógł spędzić dzisiejszego wieczoru tak, jak chciał.

– Nie wiem, może porozmawiajmy – wydusił z siebie, przytłoczony narastającym pożądaniem.

– O czym chcesz rozmawiać?

– A o czym kobiety lubią rozmawiać najbardziej? – zapytał ironicznie. – Może opowiesz mi coś o sobie?

– Po co miałabym to robić?

– Żebym szybciej zasnął?

– Jest pan niemożliwy, panie Valenti – odparła Keira, tłumiąc śmiech.

– To prawda, ale miałaś mi mówić po imieniu. Opowiedz, jak spędzisz święta. To chyba dobry temat?

Keira zesztywniała pod kołdrą. Ze wszystkich pytań na świecie to było dla niej najbardziej niewygodne. Dlaczego nie zapytał o pracę? Mogłaby godzinami rozprawiać o samochodach i trasach, które przejechała z innymi klientami. Albo o tym, że jej największym marzeniem jest renowacja zabytkowych pojazdów.

– Święta spędzę z moją ciotką i kuzynką Shelley – odpowiedziała szybko.

– Nie cieszysz się?

– Aż tak to widać?

– Raczej tak.

– Nie, nie cieszę się.

– Więc dlaczego nie spędzisz świąt inaczej?

Keira westchnęła. W świetle dziennym łatwiej byłoby jej skłamać albo zmienić temat, ale z takim rozmówcą jak Matteo było inaczej. Ich spotkanie było przypadkowe, a ona poczuła, że raz w życiu ma szansę powiedzieć to, na co ma ochotę, a nie to, czego od niej oczekiwano.

Ciotka przygarnęła ją po śmierci matki, którą potrącił pijany kierowca. Wracała właśnie z pracy do domu i niosła

dla córki pluszowego psa, prezent na urodziny. Keira wiedziała, że powinna być ciotce wdzięczna. To dzięki niej nie trafiła do sierocińca. Tylko że wiedza nie zawsze przekładała się na uczucia. Do dziś dnia nie mogła się pozbyć wrażenia, że jest dla ciotki ciężarem. Pamiętała wszystkie uszczypliwości, których ciotka jej nie szczędziła tylko dlatego, że Keira była ładniejsza od jej córki Shelley. To dlatego pewnego dnia ścięła włosy na krótko. Zrobiła to, by ciotka dała jej wreszcie spokój.

– Bo święta spędza się z rodziną, a to jedyne krewne, jakie mam.

– Nie masz rodziców?

– Nie. Ojca w ogóle nie znałam, a ciotka zabrała mnie do siebie po śmierci mamy. Dużo jej zawdzięczam.

– Ale nie przepadasz za nią?

– Tego nie powiedziałam.

– Nie musiałaś mówić. Zresztą to nic strasznego. Nie musisz kogoś lubić tylko dlatego, że był dla ciebie miły, nawet jeśli to ktoś z rodziny.

– Starała się, jak mogła. Na pewno nie było jej łatwo. Ledwo starczało jej pieniędzy, by związać koniec z końcem. Teraz, kiedy wuj nie żyje, zostały tylko we dwie. Myślę, że czuje się samotna. Będziemy siedzieć we trójkę i udawać, że się dobrze bawimy. Jak większość ludzi – dodała gorzko.

Matteo długo się nie odzywał.

– A jak spędziłabyś święta, gdyby pieniądze nie były problemem, a ty nie musiałabyś jechać do ciotki?

Keira podciągnęła kołdrę wyżej.

– O jakich pieniądzach mówimy? Takich, żeby starczyło na wynajęcie prywatnego samolotu, który zabierze mnie na Karaiby?

– Tego byś chciała?

– Nieszczególnie – przyznała Keira z rozbrajającą szczerością. – Wynajęłabym pokój w najbardziej luksusowym hotelu na świecie i oglądała telewizję na ogromnym ekranie. Nigdy nie miałam telewizora w sypialni. Zamówiłabym prażoną kukurydzę, lody i oglądała wszystkie łzawe komedie świąteczne.

Matteo obrócił głowę w jej stronę. Dawno już nie słyszał, by ktoś marzył o tak zwyczajnych rzeczach jak oglądanie telewizji. Ujęła go szczerość. To było coś nowego w jego życiu. Tak samo jak jej szczupłe dziewczęce ciało i oczy w kolorze *profundo blu,* przypominającym morskie głębiny. Poczuł, jak serce bije mu mocniej. Erekcja nie dawała mu spokoju i zastanawiał się, jak się ułożyć, by Keira nic nie zauważyła. Nagle ciemność stała się niebezpieczna, bo dawała mu poczucie anonimowości. A on chętnie zapomniałby, kim jest. Nie widząc nic w ciemności, nie musiał też pamiętać, kim jest ona. Byli po prostu dwojgiem ludzi leżących obok siebie w łóżku. Zdanych na łaskę i niełaskę rozbuchanych zmysłów.

Matteo wyciągnął rękę i włączył lampę. Odwrócił się i w łagodnym świetle zobaczył Keirę nakrytą po samą szyję. Mrużyła oczy, próbując przyzwyczaić się do jasności.

– Po co zapaliłeś światło?

– Ta ciemność mnie rozprasza.

– Nie rozumiem.

Uniósł brwi.

– Naprawdę?

Pokiwała głową, ale w błękitnych oczach dostrzegł czujność.

Serce zabiło mu jeszcze szybciej. Seks z kimś, kogo los od niego zależał, to był kiepski pomysł. Był tego świadom, ale czuł, że to żadna przeszkoda.

– Naprawdę.

– Chyba rzeczywiście przeniosę się na ten cholerny fotel, bo jeśli zostanę tu chwilę dłużej, będę musiał cię pocałować.

Keira posłała mu zaskoczone spojrzenie. Na pewno żartował.

Matteo natomiast nie ruszył się z miejsca, tylko patrzył na fotel z wyraźną niechęcią. Gdzieś na dole rozległo się bicie zegara i Keira poczuła, że czas ucieka, a ona musi podjąć decyzję. Była sama w pokoju z mężczyzną, który się nią zainteresował. Już samo to było równie niezwykłe, jak wygrana w lotto. Powiedział też, że chciałby ją pocałować. Drżała pod kołdrą na myśl o tym, co by było, gdyby mu na to pozwoliła. Z drugiej strony, Matteo Valenti był kimś z zupełnie innego świata i jeśli się z nim prześpi, będzie musiała zaakceptować, że to jednorazowa historia, o której on zapomni następnego ranka.

Był niebezpieczny, bardzo seksowny i do tego wszystkiego bajecznie bogaty. Nie jej liga. Czy nie lepiej było odwrócić się plecami i poprosić, by przeniósł się na fotel?

Nie powiedziała jednak ani słowa. Podparta na łokciach przyglądała mu się z zastanowieniem, a jej myśli krążyły wokół świątecznego obiadu, na który zaprosiła ją ciotka. Znowu będzie siedzieć przy stole, nie mogąc się doczekać końca wizyty. Ciotka będzie z zachwytem opowiadać, że Shelley dostała wymarzoną pracę jako kosmetyczka, a potem z udawanym współczuciem zapyta, czy Keira nadal pracuje w warsztacie samochodowym.

Całe życie starała się zadowolić ciotkę. Dokąd ją to zaprowadziło? Za bycie grzeczną nie dostaje się medalu. Zrobiła, co mogła, żeby mimo dysleksji skończyć szkołę. Zdobyła zawód i była w nim dobra. Ale dla ciotki było ważne, żeby kobieta miała męża, najlepiej takiego, który by ją utrzymywał. Tego Keira nie miała. Nigdy nie była w związku i nigdy nie uprawiała seksu. Jak tak dalej pójdzie, zestarzeje się i do końca życia będzie wspominać pewną śnieżną noc tuż przed Bożym Narodzeniem, kiedy to Matteo Valenti chciał ją pocałować.

Otworzyła oczy, zmrożona taką wizją przyszłości.

– Na co więc czekasz? – powiedziała, walcząc ze strachem. – Pocałuj mnie!

Jeśli sądziła, że Matteo będzie się nad tym długo zastanawiał, była w błędzie. Pochylił się nad nią. Dotyk miękkich, lecz stanowczych ust uświadomił jej, że nie będzie mogła się już cofnąć. Całował ją tak długo, że zaczęło jej się kręcić w głowie. Stopniałe od pożądania ciało poddawało się jego pożądliwym dłoniom. Wystraszyła się.

Za parę chwil Matteo dowie się wszystkiego. Wyśmieje jej brak doświadczenia...

– Za dużo tych ubrań – wymruczał i wsunął dłonie pod miękki sweter. Z wprawą pieścił sutki, które w jednej chwili stwardniały. Zazdrościła mu, że wie, co ma robić. Sama przez cały czas miała wrażenie, jakby zgubiła się w labiryncie. – Ciiicho, nie chcesz chyba obudzić całego pensjonatu? – dodał, tłumiąc śmiech, gdy prawie krzyknęła, zaskoczona gwałtowną reakcją swojego ciała. Nigdy wcześniej nie była tak podniecona. Matteo wsunął dłoń między jej uda, pod wilgotne figi. Pieścił ją, wsuwając palce coraz głębiej.

– Och...

– Tak? – Popatrzył rozbawiony.

– To cudowne...

– Wiem – odparł, całując ją po raz kolejny. – Teraz ty.

Czy będzie umiała sprawić mu przyjemność? Ostrożnie ujęła sztywny członek i przesuwała dłonią w górę i w dół.

– *Madonna mia!* Kto cię tego nauczył? – jęknął Matteo, ledwie powstrzymując się przed wtargnięciem w jej gorące ciało.

– Dobrze? – spytała.

– Czy dobrze? Świetnie! Bosko!

Złapał ją za nadgarstek i przytrzymał, inaczej musiałby eksplodować w jej dłoni. Po omacku sięgnął do kieszeni rzuconych obok spodni i wyjął prezerwatywę. Rozerwał opakowanie zębami i szybko nałożył prezerwatywę. Dziękowała mu w duchu za przytomność umysłu. Sama była

zbyt zaaferowana tym, co się działo, żeby pomyśleć o ochronie. Wielkimi krokami nadchodził moment, gdy przestanie być dziewicą. Nawet się nie bała. Było w nim coś, co kazało jej mu zaufać. Przez chwilę, gdy rozmawiali o świętach, poczuła, że był autentycznie zainteresowany. Uczepiła się tej myśli, gdyż w jej życiu od dawna brakowało kogoś, kto by o nią dbał.

– Matteo – wyszeptała, gdy ułożył się między jej nogami i pieścił ustami jej piersi.

– Rozmyśliłaś się? – zapytał, patrząc na nią oczami zamglonymi od pożądania.

– Nie, to nie to – powiedziała szybko.

Pocałował ją raz i drugi, aż znowu poczuła, że wypełnia ją żądza.

Gdy w nią wszedł, wzięła głęboki oddech. Ostry, ale na szczęście krótki ból przeszył jej podbrzusze. Matteo uniósł brwi i zmienił nieco pozycję. Powolnymi ruchami wsuwał się w nią i równie powoli wysuwał. Miała czas, by przyzwyczaić się do tego, że wypełnia ją sobą. Powolne ruchy od nowa nakręciły ją, aż musiała się poddać i pozwolić, by fala rozkoszy zalała jej drżące ciało.

Gdy ostatnimi pchnięciami doszedł do orgazmu, zobaczył, że w kącikach oczu Keiry zebrały się łzy. Otarła je ukradkiem i uśmiechnęła się, całując go po raz ostatni.

Opadł bez sił tuż obok niej i z trudem łapał oddech.

Keira patrzyła na jego oliwkową twarz i przymknięte oczy. Wyglądał, jakby spał. Po chwili jednak otworzył oczy i przekręcił się na bok.

– I jak ci się podobało? – zapytał z uśmiechem.

– Nie jesteś na mnie zły?

– Zły? Za co?

– Nie uprzedziłam cię...

– Że jesteś dziewicą? – Roześmiał się cicho. – To dobrze. Bardziej bym się stresował.

Odsunęła kosmyk włosów za ucho.

– Nie zapytasz, dlaczego?

– Dlaczego czekałaś z tym na mnie? – Uśmiech zwycięzcy, jaki zdobił kształtne usta, wydał jej się arogancki. – Mógłbym powiedzieć, że to doskonały wybór, ale to przecież nie moja sprawa, prawda, Keiro?

Z jakiegoś powodu ta odpowiedź ją zabolała, ale nie dała po sobie nic poznać.

– Chyba masz rację – rzekła i poruszyła nogami, próbując namierzyć w pościeli swoją jedyną parę fig.

– Mam nadzieję, że nie zawiodłem twoich oczekiwań? – dodał.

– Nie zawiodłeś – powiedziała blado.

Hardy uśmiech zelżał i Matteo wyciągnął rękę, by odgarnąć niesforne kosmyki grzywki spadające jej na oczy.

– *Sì.* Wiem o tym. Mnie też było wspaniale, jeśli to coś dla ciebie znaczy. Nigdy nie uprawiałem seksu z dziewicą, ale wiem, że dla kobiety pierwszy raz nigdy nie jest łatwy, więc możesz być z siebie dumna. Zmęczyłaś się?

– Nie.

– Przecież widzę. Połóż się i po prostu zaśnij. Zasłużyłaś na solidny odpoczynek.

Jego słowa były kojące, ale Keira nie miała ochoty na sen. Chciała porozmawiać. Chciała, żeby opowiedział jej coś o sobie. Chciała wiedzieć, co będzie dalej. Czy ich wspólna noc będzie miała jakiś ciąg dalszy. Jednak z tonu odpowiedzi wywnioskowała, że Matteo nie był w nastroju do zwierzeń. Nie chciała też niszczyć magii tej chwili, kiedy wspomnienie seksu wciąż przypominało bańkę mydlaną unoszącą się w powietrzu. Mogła ją podziwiać, dopóki nie pryśnie. Skinęła posłusznie głową i opadła na poduszkę. Ledwie zamknęła oczy, odpłynęła w sen.

Matteo zaczekał, aż jej oddech się wyrówna, i ostrożnie zdjął ramię, którym ją obejmował. Jej powieki lekko zadrgały, ale się nie wybudziła. Dopiero w tej chwili dotarło do niego, co zrobił.

Uwiódł swoją podwładną. Co więcej, odebrał jej dziewictwo!

Zaklął w myślach. W spektakularny sposób złamał dwie zasady, których do tej pory przestrzegał. Z ciężkim sercem wyłączył lampę i walcząc z natłokiem myśli, próbował zapomnieć o leżącej tuż obok nagiej kobiecie. Nie było to łatwe. Miał ochotę na kolejną turę fantastycznego seksu, ale wiedział, że pogrążyłoby go to ostatecznie. A on musiał myśleć o ograniczeniu możliwych strat. Dla swojego i jej dobra.

Patrzył na pokryty cieniami sufit. Nie chciał jej zranić, a przecież wystarczyło tak niewiele, by to zrobić. Jak się dobrze zastanowić, krzywdzenie kobiet przychodziło mu z ogromną łatwością. Nie potrafił okazywać emocji ani

nawet się zakochać. Po jakimś czasie każda z jego kochanek zarzucała mu to samo. Keira nie zasługiwała na podobny los.

Oddała mu się z ufnością i nie stawiała żadnych żądań. Nie miał sumienia, by skazać ją na taki sam los jak wszystkie swoje kochanki. Oboje pochodzili z tak różnych światów. Ślepy traf chciał, że się spotkali i musieli spędzić noc w pensjonacie w Devon. Połączyła ich chwila przyjemności, ale przecież byli dwójką zupełnie sobie obcych ludzi. On miał swoje sprawy do załatwienia we Włoszech. Ojciec postawił mu ultimatum, z którym musiał się zmierzyć. Podobnie jak z prawdą, która kryła się za jego decyzją. Ona miała swoją pracę i rodzinę w Anglii. Nawet gdyby pokusił się o kontynuowanie tej znajomości, nic by z tego nie wyszło. W każdym razie nic dobrego.

„Daj mi spadkobiercę, Matteo". Słowa ojca do dziś brzmiały mu w pamięci upiorną groźbą. „Wówczas dostaniesz to, czego pragniesz. Odmów mi, a zapiszę cały majątek twojemu przyrodniemu bratu i jego dziecku".

Musiał zdecydować teraz, jak wiele jest gotów poświęcić dla utrzymania więzi z przeszłością. Nie miał innego wyjścia. Każde z nich będzie musiało wrócić do swojego świata.

Mocno zaciśnięte szczęki bolały. Czy zatrzymałby się, gdyby wiedział, że Keira była dziewicą? Nie. Jej filigranowe ciało pociągało go tak mocno, że nie był w stanie się opanować. Pamiętał, jak dotknęła go po raz pierwszy. Była w niej ciekawość, która mu się spodobała. Gdyby nie to, że

chciał więcej, eksplodowałby w jej dłoni. Potem, gdy zagłębił się w niej, miał wrażenie, że zrobi jej krzywdę. Ale ona uśmiechnęła się tylko i wysunęła biodra dalej. Gdy skończyli, wtuliła się w jego bark mokrym policzkiem. Szybko otarła łzy dłonią.

Czy po tym wszystkim czekała, aż poprosi ją o numer telefonu? A może myślała, że zabierze ją do Rzymu na weekend? Ze splecionymi dłońmi będą spacerować wąskimi uliczkami, a noce spędzać w łóżku. Jeśli tak myślała, będzie musiał ją rozczarować.

Nie mógł sobie pozwolić na to, by karmić ją płonną nadzieją.

Czy mógł zrobić coś dla Keiry? Cokolwiek, by nie poczuła się zraniona albo opuszczona? Zerknął na zegarek. Było po pierwszej i w pensjonacie zapadła cisza nocna. Musiał zadzwonić.

Po cichu wymknął się z pachnącego seksem łóżka i ostrożnie stawiając kroki, zszedł na dół do telefonu w holu.

Udało mu się dodzwonić za pierwszym razem i mimo że prowadził rozmowę niemal szeptem, załatwił sprawę, jak należy. Gdy wrócił na górę, otworzył drzwi i przez chwilę stał w progu, przyglądając się Keirze, która spała na boku z głową opartą na zgiętym w łokciu ramieniu. Usta ułożyły jej się w miękki uśmiech i Matteo zapragnął wziąć ją w ramiona i pocałować. Nie mógł jednak tego zrobić. A raczej, nie powinien.

Zamknął drzwi i ostrożnie, aby jej nie budzić, ułożył się w łóżku. Zanim zasnął, długo nie mógł przestać myśleć o jej zwinnym, nagim ciele.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Blade światło poranka obudziło Keirę, która przeciągnęła się i dopiero potem otworzyła oczy. Po dłuższej chwili przypomniała sobie, że jest w pensjonacie na skraju zasypanego śniegiem Dartmoor i że tej nocy straciła dziewictwo z miliarderem, który wynajął ją razem z limuzyną.

Delikatne pulsowanie między nogami i brak swetra uświadomiły jej, że to nie był sen. Powoli odwróciła głowę i puls nagle przyspieszył. Druga połowa łóżka była pusta. Usiadła wyprostowana. Matteo musiał być w łazience, pomyślała i trochę się uspokoiła. Czekając na niego, próbowała doprowadzić do porządku włosy i zapanować nad przyspieszonym biciem serca.

Potem podniosła się z łóżka i wyjrzała za okno. Śnieg nie stopniał przez noc. Może będą musieli zostać tutaj kolejny dzień? Mogliby nawet nie wychodzić z łóżka, pomyślała i uśmiechnęła się do siebie. Potem wskoczyła do łóżka i nakryła się kołdrą. Rozkoszny dreszcz przebiegł po jej ciele, wprawiając ją w przyjemny nastrój oczekiwania. Oczywiście, nie będzie mu stawiała żadnych wymagań. Może i była niedoświadczona, ale przecież nie naiwna.

Zamierzała mu oświadczyć, że nie ma wobec niego żadnych oczekiwań, ale oczywiście będzie jej bardzo miło,

jeśli zechce się z nią spotkać ponownie, kiedy już wrócą do Londynu. Zadowolona z siebie rozejrzała się wokół i dopiero teraz zauważyła coś, co przedtem przeoczyła. Spory plik banknotów leżący pod lampą na szafce obok łóżka.

Musiała zamrugać powiekami, ale gdy je znowu otworzyła, pieniądze nadal tam były. Rozejrzała się niepewnie, sądząc, że może jest niczego nieświadomą bohaterką programu nagrywanego ukrytą kamerą.

– Matteo? – zapytała, ale w pokoju nie było się gdzie schować i nikt nie odpowiedział na pytanie. Wpatrując się bezradnie w pokaźny plik banknotów, wypatrzyła wystający spod nich jasny skrawek papieru. Sięgnęła po niego, ale dopiero po paru sekundach odważyła się przeczytać wiadomość.

„Keiro, chciałem Ci powiedzieć, że było mi z Tobą cudownie. Wyglądałaś tak słodko o poranku, że nie chciałem cię budzić. Muszę jak najszybciej dotrzeć do Włoch, dlatego zmuszony jestem przerwać naszą wspólną podróż.

Opowiedziałaś mi o swoim marzeniu, a ja chcę je spełnić, dlatego przyjmij, proszę, ten mały prezent. Gdybyśmy wczoraj wieczorem grali w pokera na pieniądze, wygrałabyś jeszcze więcej.

Wszystkiego dobrego. *Buon Natale*.

Matteo”.

Palce Keiry powolnym ruchem zacisnęły się na kartce, gniotąc ją. Zupełnie skołowana patrzyła to na krótką notkę, to na plik banknotów. Nigdy w życiu nie widziała tak dużej kwoty w gotówce. Zła na siebie, zerwała się z łóżka. Jak mogła być tak głupia? Myślała, że Matteo wróci do niej i spędzą dzień w łóżku. Co też jej strzeliło do głowy?

Poszła do łazienki, żeby się umyć. Potem ubrała się w swój uniform, który przez noc zdążył wyschnąć, i zeszła na dół. Żołądek miała ściśnięty strachem, więc poprosiła tylko o herbatę.

– Z samego rana obudziło mnie pukanie do drzwi. Otwieram, a tam mężczyzna, a za nim jedna z tych ogromnych terenówek – zaczęła Mary swoją opowieść, gdy usiadły przy stole.

– Jak on tu dojechał?

– Pan Valenti zamówił też pług śnieżny. Musiał to zrobić wczoraj wieczorem, kiedy wszyscy spali.

Pewnie bał się, że się obudzę i cały ten misterny plan ucieczki ległby w gruzach, pomyślała Keira z jeszcze większym rozczarowaniem.

– Potem pojechali odkopać twój samochód ze śniegu. Droga jest już przejezdna, sama zobacz. – Kiwnęła głową w stronę okna.

– Ile jestem winna?

– Nic. Ten twój pan Valenti za wszystko zapłacił – powiedziała rozpromieniona Mary.

Keira zamknęła oczy. Miała ochotę wykrzyczeć Bogu ducha winnej Mary, że Matteo nie był żadnym „jej” panem

Valentim.

Serce biło jej głucho. Więc pieniądze, które zostawił, nie były na opłacenie noclegu ani sprowadzenie pomocy drogowej. Oczywiście. Zostawił je tylko z jednego powodu. Jak mogła być tak głupia, by myśleć, że to prezent? Matteo Valenti po prostu zapłacił jej za seks.

Keira wróciła na górę, zebrała swoje rzeczy i pożegnała się z Mary. Dotarła do samochodu i śliską, ale odśnieżoną drogą, powolnym tempem wróciła do Londynu. Zostawiła samochód w bazie i udała się do Brixton. Myślała, żeby zostawić pieniądze u Mary, ale ta pewnie próbowałaby odszukać Mattea, by mu je zwrócić, a to byłoby jeszcze gorsze. Musiałaby jej wytłumaczyć, jakim cudem w ogóle ma pieniądze należące do Mattea.

Brixton, gdzie Keira wynajmowała maleńkie mieszkanie, przeżywało od niedawna boom, podobnie jak cały Londyn. Na święta ulice były przystrojone, w witrynach sklepów pełno było Mikołajów i prezentów, niemal na każdym rogu można było usłyszeć „Cichą Noc”. Była to ulubiona kolęda Keiry, a jej melodia zawsze jej przypominała matkę i wszystkie święta, których nie zdążyły razem spędzić.

Przeciskając się zatłoczoną ulicą, Keira nasunęła kaptur na oczy, czując, że zaraz się rozpłacze. Nigdy nie czuła się równie samotna, jak właśnie tuż przed świętami.

Zamiast się nad sobą użalać, powinna wziąć się w garść. Przeżyła niejedno i zawsze udawało jej się wyjść z każdej opresji. Teraz też tak będzie, pomyślała, stawiając nogę za nogą i licząc kroki. Jej spojrzenie padło na drzwi mijanego

właśnie sklepu charytatywnego. Przystanęła i po chwili namysłu pchnęła drzwi, wchodząc do środka.

W sklepie panował duży ruch. Jednak radosna przedświąteczna atmosfera nie udzieliła się Keirze, która z zafrasowaną miną skierowała się prosto do kasy i wysupłała z torby cały plik banknotów.

– Proszę to wziąć – powiedziała. – Wesołych świąt!

– Hola, nie tak szybko! – Kasjerka zdążyła chwycić ją za nadgarstek, ale Keira wywinęła się jakoś i już zmierzała w stronę drzwi. Gorące łzy spływały jej po policzkach. Nic nie widząc, zatrzymała się zdezorientowana.

– Wszystko w porządku? – zapytała kobieta przeglądająca kolorowe stroje sylwestrowe na wieszaku tuż obok wyjścia.

Nie. Nic nie było w porządku. Mimo to Keira pokiwała głową i popatrzyła w górę na wyższą od siebie kobietę z włosami ufarbowanymi na platynowy blond, odzianą w płaszcz zdobiony lamparcimi cętkami.

– Nic mi nie jest – wyjąkała. – Muszę tylko dostać się do domu.

– Nie puszczę pani w takim stanie – powiedziała stanowczo kobieta. – Miałam wstąpić na drinka. Pani też by się przydał. Chodźmy stąd.

Keira pozwoliła, by kobieta przeprowadziła ją przez ulicę i razem weszły do jasnego pomieszczenia bistro Dog and Duck. Dźwięki muzyki i zapach grzanego wina podziałały kojąco.

Kobieta posadziła Keirę przy stoliku i po chwili wróciła z dwiema szklaneczkami złocistego napoju.

– Co to? – zapytała Keira, podnosząc szklankę.

– Brandy.

– Nie lubię brandy.

– Nie szkodzi, wypij. Poczujesz się lepiej.

Keira popatrzyła na zawartość szklanki i wstrzymała oddech. Duży haust alkoholu popłynął przez krtań do żołądka. O dziwo, poczuła się lepiej.

– Skąd wzięłaś tyle pieniędzy? Okradłaś bank? – zapytała kobieta łagodnym tonem. – Widziałam, jak podeszłaś do kasy. Piękny gest, szczególnie o tej porze roku.

Gdyby nie brandy, Keira pewnie wykręciłaby się od odpowiedzi, ale alkohol rozwiązał jej język. Od słowa do słowa opowiedziała blondynce całą historię o tym, jak utknęła na bezludziu z bogatym miliarderem, który zniknął z jej życia równie szybko, jak się pojawił.

– I po tym wszystkim, ot tak, sobie wyjechał? Bez słowa?

– Zostawił liścik – powiedziała Keira.

– Mogę zobaczyć?

Keira wypiła resztkę brandy.

– Nie.

Blondynka zastanawiała się nad czymś.

– Musi być szalenie bogaty.

Keira smutno pokiwała głową.

– I zapewne przystojny?

– Nawet bardzo, ale co to ma do rzeczy?

Blondynka zmrużyła oczy.

– Bogaci i przystojni Włosi zwykle nie muszą płacić kobietom za seks.

W ustach obcej osoby słowa te zabrzmiały sto razy gorzej niż w jej własnych. Keira podniosła się. Kolana wciąż jej drżały.

– Muszę już iść – wyjąkała z trudem. – Proszę, zapomnij o wszystkim, co ci powiedziałam. I... dzięki za drinka.

Nie pamiętała dokładnie, w jaki sposób dotarła do domu. Kiedy zamknęła za sobą drzwi i usiadła na pościelonym do spania łóżku, zdała sobie sprawę, że w natłoku spraw zapomniała kupić choinkę. Cztery ściany malutkiego mieszkanka w zderzeniu z kolorowymi ulicami wyglądały jak cela zakonnicy.

Wzięła do ręki telefon. Wiadomość od ciotki, która charakterystycznym dla siebie suchym tonem pytała, o której Keira zamierza pojawić się na obiedzie, i przypominała o puddingu.

Pudding! Znowu będzie musiała wyjść do sklepu, na co nie miała najmniejszej ochoty. Opadła plecami na poduszki i zamknęła oczy. Najlepiej byłoby zapaść w sen i obudzić się dopiero po nowym roku.

Niestety, nie było to możliwe. Telefon zaczął dzwonić i Keira zerknęła na ekran. Nikt, kogo numer by znała. Już miała odrzucić połączenie, ale w ostatniej chwili zmieniła zdanie.

– Keira?

Usiadła wyprostowana. Do końca życia zapamięta ten niski, seksowny głos pobrzmiewający śpiewnym akcentem. Matteo! Niemal zapomniała o pliku banknotów, lakonicznym liściku i ucieczce bez słowa pożegnania.

Wyobraziła sobie jego zmierzwione włosy i ciemne oczy, lśniące namiętnością, gdy pochylił się ku niej, by ją pocałować.

– Matteo?

Po drugiej stronie zapanowała kilkusekundowa cisza, która zdawała się trwać całą wieczność.

– Ile ci zapłaciła?

Keira zamrugała oczami. Rozpoczęcie rozmowy od pieniędzy to był bardzo zły pomysł.

– Nie rozumiem...

– Dzwoniła do mnie jedna... dziennikarka. – Ostatnie słowo wypowiedział w taki sposób, jakby było nasączone trucizną. – Pytała, kiedy zacząłem płacić kobietom za seks?

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz – odparła z przekonaniem, które osłabło, gdy przypomniała sobie drinka z nieznajomą. – Zaraz, czy ona nie miała na imię Hester?

– Więc jednak z nią rozmawiałaś?

– Tak, ale spotkałyśmy się przypadkowo.

– Czyżby?

– Mówię prawdę. Byłam zła, że zostawiłeś mi pieniądze.

– Dlaczego? Uznałaś, że to za mało? Pewnie pomyślałaś, że mogłaś wyciągnąć więcej?

Keira zastygła w bezruchu.

– Ty draniu! – wyszeptała.

– Nie obchodzi mnie twoja złość ani ty – stwierdził lodowato. – Straciłem głowę. Nie powinienem iść z tobą do łóżka. Nie mam zwyczaju sypiania z kim popadnie. Ale co

się stało, już się nie odstanie i mogę za to winić tylko siebie. Powiedziałem twojej przyjaciółce dziennikarce, że jeśli napisze o mnie choćby słowo, dopadnę ją i obie będziecie miały kłopoty – dodał po chwili. – Jeśli wyobrażałaś sobie, że będziesz mnie szantażować, to radzę jeszcze raz to przemyśleć. Ta jedna noc była dla mnie solidną nauczką, której długo nie zapomnę. Muszę kończyć. Powodzenia w życiu, Keiro.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Dziesięć miesięcy później

– Mam nadzieję, Keiro, że dziecko nie będzie płakać. Byłoby miło, gdybyśmy choć raz mogły zjeść lunch w spokoju.

Keira obronnym gestem przytuliła do siebie małego Santina, bojąc się zmierzyć z oskarżycielskim spojrzeniem ciotki. Wyszłaby z dzieckiem na spacer, ale dzień był wyjątkowo ponury nawet jak na końcówkę października. Tymczasem musiała tkwić w jednym domu z kobietą, która starała się doszukać błędu we wszystkim, co Keira robiła. Była tym zmęczona.

– Spróbuję go położyć trochę wcześniej – odpowiedziała.

Kąciki ust ciotki Idy opadły w dół, wyrażając dezaprobatę.

– To byłby cud. Biedna Shelley mówi, że odkąd się wprowadziłaś, nie przespała ani jednej nocy. Twoje dziecko bez przerwy płacze. Może raz w życiu zrobiłabyś coś rozsądnego i pomyślała o oddaniu go do adopcji.

Oddać dziecko?

Keira zacisnęła zęby, próbując przezwyciężyć falę mdłości, jaką wywołała kąśliwa rada ciotki. Nie chodziło tylko o to, że dziecko było trudne, ale także o to, że to była wina Keiry, która zdaniem ciotki zupełnie nie nadawała się na matkę.

Za nic na świecie nie oddałaby synka. Miał tylko ją i był jej całym światem. Bez przerwy powtarzała sobie, że wszystko, co robi, robi właśnie dla niego. Nie miało sensu zastanawiać się nad tym, co by było, gdyby nie oddała pieniędzy, które dał jej Matteo, ani torturować się tym, że mogłaby je lepiej spożytkować. Nie wiedziała przecież wtedy, że jest w ciąży. Nawet nie dopuszczała do siebie takiej myśli. Matteo był ostrożny i kochali się w prezerwatywie. Poprawka, uprawiali seks. Nigdy nie pozwalała sobie myśleć inaczej o ich nocy spędzonej w pensjonacie.

Kiedy wyszło na jaw, że jest w ciąży, straciła pracę. Nie miała pieniędzy, żeby opłacić mieszkanie, i musiała poprosić ciotkę o pomoc. Inaczej ona i mały Santino wylądowaliby pod mostem. A wtedy na pewno odebrano by jej dziecko.

Czy miała inne wyjście? Mogła też poprosić o pomoc Mattea. Ten głos w swojej głowie uparcie ignorowała. Czułaby się jeszcze bardziej upokorzona niż mieszkając u ciotki. Matteo wyraźnie powiedział, że nic go nie obchodzi jej los.

– Zgłosiłaś już narodziny dziecka? – zapytała ciotka.

– Nie. Muszę to zrobić w ciągu pierwszych sześciu tygodni.

– W takim razie pospiesz się z tym.

Keira nie odpowiedziała. Czuła, że to jeszcze nie koniec.

– Ciekawe, kogo wpiszesz jako ojca – dodała ciotka jadowitym tonem. – A może tak jak twoja biedna matka po

prostu nie wiesz, kto nim jest?

Keira opuściła oczy, czując, jak krew odpływa jej z twarzy. Gdyby nie trzymała w ramionach synka, chwyciłaby którąś z porcelanowych figurek stojących na komodzie i roztrzaskała ją o ścianę. Ciotka mogła ją krytykować, ile chciała, ale pamięci matki Keira nie pozwoli kalać. Przyjdzie taka chwila, że ciotka zapłaci jej za to wszystko, pomyślała Keira, wchodząc do maleńkiego pokoiku, który zajmowała razem z dzieckiem.

Ułożyła synka w łóżeczku i otuliła go kocykiem. Miał długie ciemne rzęsy i oliwkową skórę, tak jak jego tata. Poczucie winy i strach zjadały Keirę od środka. Co miała zrobić? Jak dać synkowi wszystko, co najlepsze, jeśli jedynym, co miał, była do cna wyczerpana matka i zgryźliwa ciotka, która nigdy nie wzięła go na ręce.

Nie mogła dłużej tak żyć. Santino zasługiwał na lepszy los. Keira zamknęła oczy. Oprócz ciotki i jej wiecznie skrzywionej córki Shelley, na świecie był ktoś jeszcze, kto jej nie lubił. Ale ten ktoś nie mógł nie lubić jej dziecka. Był przecież jego ojcem.

Keira zrozumiała, co musi zrobić. Drżącymi palcami wyszukała na telefonie numer, z którego ostatnio dzwonił do niej Matteo. Wsłuchując się w sygnał oczekiwania na rozmowę, patrzyła na śpiącego synka.

Deszcz spływał po szybach limuzyny przemykającej podmiejskimi uliczkami. Wszystkie domy wyglądały tutaj tak samo. Matteo próbował poukładać sobie w głowie

wszystko, czego dowiedział się przez telefon od kobiety, z którą, jak sądził, los nigdy więcej go nie zetknie.

Był ojcem.

Miał dziecko.

A dokładniej syna. Za jednym zamachem dostał to, czego potrzebował. Choć niekoniecznie to, czego pragnął. W każdym razie mógł wreszcie przedstawić ojcu długo wyczekiwanego wnuka.

Kazał kierowcy zatrzymać samochód. Targały nim emocje, jakich nigdy w życiu nie doświadczył. Był oczywiście zły na Keirę, że trzymała taką wiadomość w tajemnicy, choć przecież nie mogła wiedzieć, że igra z jego przyszłością. Z zafrasowaną miną wysiadł z samochodu na mokry chodnik i dreszcz determinacji przeszył jego ciało, gdy trzasnął za sobą drzwiami. Teraz, kiedy już wiedział, zajmie się wszystkim i poukłada swoje życie tak, aby zmaksymalizować korzyści. Dostanie to, czego chce. Do tego potrzebny był mu syn.

Nie uprzedził Keiry, że przyjeżdża. Chciał, żeby była zaskoczona. Lubił mieć przewagę. Wąskimi schodami podszedł do drzwi i wziął w dłoń staromodną kołatkę.

Po chwili za drzwiami rozległy się kroki i ukazała się w nich starsza kobieta z krętymi włosami i zaciętym wyrazem twarzy.

– Niczego nie kupimy – oświadczyła na wstępie.

– Dzień dobry – powiedział, przywołując na twarz uprzejmy uśmiech. – Nie jestem domokrążcą. Chciałbym się zobaczyć z Keirą.

– A kim pan jest?

– Matteo Valenti – odparł niezrażony. – Ojciec dziecka.

Kobieta wybałuszyła oczy i prześlizgnęła się spojrzeniem po nim oraz stojącym przy krawężniku eleganckim samochodzie.

– Pan jest ojcem jej dziecka?

– Tak – odpowiedział i lekko się ukłonił.

– Nie miałam pojęcia. Zapytam Keirę, czy chce pana widzieć.

– Nie – powiedział szybko Matteo i zrobił krok naprzód, by kobieta nie mogła zatrzasnąć mu drzwi przed nosem. – Chcę wejść i zobaczyć się z Keirą oraz moim dzieckiem. Najlepiej, żeby mi pani w tym nie przeszkadzała. Tak będzie najlepiej dla nas wszystkich – ostrzegł.

Kobieta cofnęła się, robiąc mu miejsce.

– Pójdę po nią. Proszę zaczekać.

Wpuściła go do małego pokoju zastawionego porcelanowymi figurkami, ale Matteo tylko odnotował ten fakt, nie poświęcając mu więcej uwagi. Wpatrzony był w drzwi, za którymi zniknęła starsza kobieta. Gdy drzwi wreszcie się otworzyły i ukazała się w nich Keira, Matteo wydał z siebie głośne westchnienie, będące efektem frustracji i niedowierzania. Po pierwsze Keira była sama. Po drugie z trudem rozpoznał w niej kobietę, z którą przespał się prawie rok temu.

Po krótkich włosach nie było śladu. Gęste, ciemne i lekko falowane włosy sięgały aż do ramion. Zniknęła też dawna, bardzo szczupła figura. Nagle Keira miała apetycznie

zaokrąglone biodra i większe piersi. Wyglądała łagodniej i pomyślał, że gdyby taką ją spotkał wtedy, być może nie poszliby ze sobą do łóżka. Lubił kobiety drapieżne, mające w sobie to coś. A Keira „to coś” właśnie straciła.

– Matteo – powiedziała zmęczonym głosem i dopiero wtedy zauważył ciemne kręgi pod oczami. Spojrzał w piękne błękitne oczy, spodziewając się dostrzec w nich dawny błysk, ale zobaczył jedynie nieprzebrane pokłady wrażliwości i poczuł coś na kształt współczucia. Potem jednak przypomniał sobie, co Keira zrobiła i jego twarz nabrała hardości.

– We własnej osobie – powiedział ponuro. – Nie cieszysz się na mój widok?

– Nie spodziewałam się, że przyjdziesz – odrzekła, ale uśmiech, który temu towarzyszył wypadł wyjątkowo blado. – Myślałam, że wcześniej zadzwonisz.

– Naprawdę? Wyobrażałaś sobie, że po prostu przyjmę do wiadomości to, co w końcu byłaś mi łaskawa przekazać, i będę czekać na twoje dalsze instrukcje? – Przeszedł przez pokój i stanął przed oknem. Przy jego limuzynie stała grupka chłopców w wieku szkolnym. Przyglądał się im chwilę, po czym odwrócił się do Keiry. – A może myślałaś, że w ogóle nie będziesz się musiała ze mną spotkać? Przyznaj się, miałaś nadzieję, że będę się trzymał w cieniu i służył pomocą finansową, gdy sobie tego zażyczysz.

– Oczywiście, że nie!

– Nie? – rzucił wściekły. – Więc dlaczego w ogóle do mnie zadzwoniłaś? Po tylu miesiącach ukrywania prawdy!

Keira usiłowała zachować zimną krew, ale oskarżenie i wyrok wypisane były na twarzy Mattea. Jak mogła się przed tym obronić? Nawet własne serce ją zdradziło, topniejąc momentalnie na widok mężczyzny, z którym przypadkowo spędziła jedną noc.

Raniące słowa wbiły się cierniem w jej podświadomość. Był przecież ojcem jej dziecka. Jak daleko w tym przypadku spadło jabłko od jabłoni?

Miała przed sobą dorosłą wersję swojego synka, którego położyła spać na krótko przed tym, jak zadzwonił dzwonek do drzwi. Nawet położna, zachwycona ciemnymi włoskami i oliwkową cerą noworodka, powiedziała, że w przyszłości jej syn złamie serce wielu kobietom. Tak jak Matteo złamał serce jej.

Dziś jego oczy były jeszcze ciemniejsze, niż zapamiętała. Kształtne usta wydawały się jeszcze bardziej zmysłowe. Nie powinna o tym teraz myśleć. Lepiej skupić się na praktycznych, a nie naiwnych pragnieniach.

Zaczęła żałować, że nie uprzedził jej o swoim przyjeździe. Mogłaby się jakoś przygotować. Umyć włosy, zamaskować korektorem cienie pod oczami. Nie była zadowolona ze swojego ciała i z tego, że ledwo mieści się w dżinsy, które nosiła przed ciążą. Nadmiarowe kilogramy ukrywała pod workowatymi bluzami i zdawała sobie sprawę z tego, jak jej strój musi wyglądać w oczach kogoś tak eleganckiego i wysportowanego jak Matteo.

Na pewno zastanawiał się teraz, co takiego w niej zobaczył tamtego wieczora, że zdecydował się uprawiać

z nią seks.

– Może usiądziesz? – powiedziała, zmuszając się do uśmiechu.

– Nie chcę siadać. Chcę odpowiedzi na moje pytania. Dlaczego do mnie zadzwoniłaś? Dlaczego dopiero teraz?

Keira zaczerwieniła się aż po korzonki włosów.

– Muszę zgłosić narodziny dziecka i podać nazwisko ojca. Albo go nie podawać. Myślałam, że poradzę sobie ze wszystkim. Że będę samotną matką, jakich wiele na świecie. Ale po prostu nie mogę. Jestem wdzięczna ciotce, że przyjęła mnie pod swój dach, ale nie czuję się tu dobrze i nie chcę, żeby Santino dorastał w takim otoczeniu.

Santino.

Kiedy wypowiedziała imię dziecka, Matteo zastygł w bezruchu. Ze ściśniętym sercem powtarzał sobie w myślach, że po prostu musiał się przesłyszeć.

– Santino? Dałaś mu włoskie imię?

– Tak.

– Dlaczego?

– Żadne inne do niego nie pasowało.

– I zrobiłaś to, wiedząc, że nigdy nie pozna swojego ojca?

– Nie chciałeś mieć ze mną nic wspólnego, pamiętasz?

– Wtedy nie wiedziałem, że jesteś w ciąży.

– Ja też nie!

– Ale potem nic mi nie powiedziałaś.

Nie umiała mu tego wytłumaczyć. Czuła się porzucona przez wszystkich. Przede wszystkim przez niego, ale także przez szefa, który powiedział, że jeśli chce dalej pracować,

powinna poszukać sobie mniej męczącego zajęcia. Mogłaby co prawda dochodzić swoich praw sądownie, ale nie miała na to siły ani pieniędzy. Poza tym bała się, że ktoś w końcu odkryje, czyje to dziecko. Znalazła pracę w recepcji, ale z czasem uświadomiła sobie, że za taką pensję nie będzie ją stać na opiekunkę, aby po porodzie mogła wrócić do pracy. Oszczędzała dosłownie na wszystkim, ale to nic nie dawało. Byle przeziębienie i konieczność kupienia leków rujnowały jej skromny budżet. Wreszcie czuła się też opuszczona przez ciotkę, która na każdym kroku dawała do zrozumienia, jakim ciężarem jest dla niej Keira, a potem także jej nieślubne dziecko.

– Wiele razy chciałam ci o tym powiedzieć, ale kiedy brałam telefon do ręki, coś mnie powstrzymywało. Nie możesz tego zrozumieć?

– Szczerze? Nie mogę.

Keira popatrzyła mu prosto w oczy.

– Myślisz, że możesz mówić ludziom, co ci się podoba, bez żadnych konsekwencji. Myślałeś, że mnie to nie zaboli?

Matteo żachnął się.

– Nie przyszedłem tutaj słuchać twoich wyrzutów. Chcę zobaczyć mojego syna.

– Teraz śpi.

– Nie obudzę go. Chcę na niego tylko popatrzeć i zrobię to, nawet jeśli będę musiał przeszukać każdy pokój w tym domu!

Tak sformułowanego żądania nie sposób było zignorować. Matteo był oprócz niej najważniejszą osobą w życiu jej

dziecka. A ona powiadomiła go o wszystkim po fakcie. Poczuła się winna.

– Jest na górze, zaprowadzę cię – powiedziała prawie szeptem.

Poszedł za nią wąskimi schodami. Nawet nie widząc jego twarzy, Keira była świadoma jego obecności. Słyszała jego kroki, czuła zapach wody kolońskiej, tej samej, którą pachniało jej ciało tamtego poranka, gdy Matteo zniknął z jej życia. Dotarli do pokoju, który Keira dzieliła z synkiem. Z bijącym sercem Keira uchyliła drzwi i weszła do środka na palcach. Matteo stanął obok niej, przy łóżeczku.

Milczał tak długo, że zaniepokoiła się.

– Matteo?

Nie mógł mówić. Nie teraz. Wpatrywał się w czarne rzęsy, których cień padał na pucołowate policzki śpiącego niemowlęcia. Policzył wszystkie palce w drobniutkich dłoniach zwiniętych w piąstki i mimowolnie kiwnął głową z zadowoleniem. Przede wszystkim jednak miał wrażenie, że ogląda samego siebie. Podobieństwo było uderzające. Nie było wątpliwości, to musiał być jego syn, pomyślał, czując coś na kształt zaborczej dumy.

Jego syn. Jego własny syn.

Przymknął oczy, by zatrzymać jego obraz w pamięci. Dopiero potem zwrócił się do Keiry. Zobaczył jej rozszerzone strachem oczy.

– Więc postanowiłaś zakpić z przyszłości mojej, mojego syna i twojej własnej?

Spojrzała na niego urażona.

– To ty wpadłeś na obrzydliwy pomysł, żeby mi zapłacić za seks.

– Nie zapłaciłem ci za seks. Chciałem ci pomóc spełnić twoje marzenia. Co w tym złego?

– Dobrze wiesz co! – warknęła Keira. – Obraziłeś mnie! Zostawiłeś pieniądze na stoliku i wyszedłeś bez słowa. Jak ci się zdaje, na co to wyglądało? Nie przyszło ci do głowy, że potraktowałeś mnie jak prostytutkę?

– I dlatego postanowiłaś sprzedać swoją opowiastkę tej dziennikarce? Bo poczułaś się obrażona?

– Nikomu niczego nie sprzedałam! Obudziłam się rano i zobaczyłam na stole pieniądze. Wróciłam do Londynu i postanowiłam się ich pozbyć. Poszłam do sklepu charytatywnego i wręczyłam pieniądze kasjerce. Nie mogłam ich zatrzymać.

Matteo popatrzył zaskoczony.

– Oddałaś pieniądze?

– Tak. Nie miałam pojęcia, że jestem w ciąży. Ta kobieta zaczepiła mnie w sklepie i poszłyśmy na drinka. Spytała, dlaczego jestem taka przybita, i opowiedziałam jej, co się wydarzyło. Oczywiście, bez nazwisk. Ale jeśli mówisz, że cię zna, to pewnie sama dopowiedziała sobie resztę. Dopiero od ciebie dowiedziałam się, że to dziennikarka.

Jeśli Keira mówiła prawdę, to znaczy, że nie próbowała go szantażować. Tylko co to zmieniało? Odezwała się do niego tylko dlatego, że życie ją do tego zmusiło. Gdyby miała więcej pieniędzy albo skorzystała z tamtych, które jej

zostawił, pewnie nigdy nie dowiedziałby się o tym, że ma dziecko.

Spojrzał na nią jeszcze raz. W za ciasnych dżinsach i workowatej bluzie wyglądała jak kasjerka z dyskontu. Skrzywił się z niesmakiem. Otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale w tej chwili Santino poruszył się i zaczął płakać.

Keira pochyliła się i podniosła synka, szepcząc coś do niego i kołysząc go w ramionach. Gdy ucichł, popatrzyła na Mattea.

– Chcesz go potrzymać?

Matteo zastygł w bezruchu. Wiedział, że powinien tego chcieć, ale zupełnie tego nie czuł. Jego serce było jak zdrętwiałe, odkąd przekroczył próg domu Keiry. Ona nie była przygotowana na jego wizytę, on zaś nie był przygotowany na spotkanie ze swoim synem. Poczuł, że stoi na grząskim gruncie.

– Nie teraz – powiedział. – Nie mamy na to czasu. Spakuj swoje rzeczy, ja zadzwonię do Włoch i poproszę, by przygotowali wszystko na nasz przyjazd.

– Co takiego?

– Słyszałaś. Nie zostawię tu swojego syna. A ponieważ dziecko potrzebuje matki, pojedziesz ze mną.

– O czym ty mówisz? Nie mogę po prostu zabrać rzeczy i wyjechać do innego kraju – powiedziała, przycisnąwszy syna do piersi.

– Zadzwoniłaś, żeby mnie poprosić o pomoc, tak? Właśnie zamierzam ci pomóc. Sama powiedziałaś, że nie chcesz

wychowywać syna w takim otoczeniu. Oferuję ci rozwiązanie twoich problemów. Jedyne rozsądne rozwiązanie – dodał. Z kieszeni kaszmirowego płaszcza wyjął telefon i zaczął przewijać listę kontaktów. – Na początek wynajmiemy opiekunkę do dziecka.

– Nie potrzebuję opiekunki – zaprzeczyła gwałtownie. Zresztą nie stać mnie na to. Sama mogę zająć się dzieckiem.

– Kiedy ostatnio zaglądałaś do lustra?

Keira zaczerwieniła się. Nie musiał jej tego mówić. Doskonale wiedziała, że nie wygląda najlepiej.

– Och, przepraszam, że się nie umalowałam i nie założyłam sukni balowej.

Matteo potrząsnął głową.

– Nie o tym mówię. Wyglądasz jakbyś od tygodni nie spała. Potrzebujesz kogoś do pomocy. – Naprawdę jej współczuł, choć instynkt podpowiadał mu, by dążyć jak najprostszą drogą do celu. – Mamy dwie opcje do wyboru. Albo będziesz się ze mną wykłócać o wszystko, albo pójdziesz po rozum do głowy i zrozumiesz, że oferuję ci pomoc. Zrobisz, jak uważasz, ale pamiętaj, że nie zostawię mojego dziecka. A jeśli czegoś chcę, to z reguły to dostaję. Rozumiesz?

Keira nie miała ochoty ani siły z nim walczyć.

– Rozumiem – powiedziała.

– W takim razie spakuj swoje rzeczy, a ja poczekam w samochodzie.

Położył rękę na klamce, gdy odezwała się znowu.

– Co będzie dalej, Matteo? Co będzie z dzieckiem? Z nami?

Nie odwrócił się. Nie mógł powiedzieć jej teraz, że dla nich nie ma żadnej przyszłości.

– Nie mam kryształowej kuli i nie wiem, jak się to wszystko skończy – mruknął. – Spakuj swoje rzeczy – powtórzył i zszedł na dół.

Przez cały czas powtarzał sobie, że cała ta sytuacja jest tylko problemem, który należało rozwiązać. Ale w tym wszystkim był jeszcze jego syn i ona.

Niewytłumaczalny ból przeszył jego serce. Wiedział jednak, co z tym zrobić, i zanim dotarł do zagraconego saloniku na dole, opanował się i ukłonił siedzącej przy stole ciotce Keiry. Postał chwilę na schodkach, chłodząc twarz w kroplach londyńskiego deszczu, po czym przemknął do limuzyny i z hukiem zatrzasnął za sobą drzwi.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Promyki popołudniowego słońca tańczyły na twarzy Keiry leżącej na tarasie. Ciszę przerywał jedynie świergot ptaków i brzęczenie owadów. Aż trudno było uwierzyć, że w Londynie o tej porze roku prawie codziennie padał deszcz, a tutaj można było siedzieć w ogrodzie i cieszyć się ciepłem promieni słonecznych. Jeszcze trudniej było Keirze uwierzyć, że znajduje się w jednej z posiadłości Mattea Valentiego, w Umbrii, gdzie jak okiem sięgnąć ciągnęły się aż po horyzont gaje oliwne i winnice. Na miejsce dotarli prywatnym samolotem. W letniej rezydencji mieli spędzić dwa tygodnie, aby Keira mogła się zaaklimatyzować. Kolejnym etapem jej podróży miał być wypad do Rzymu, gdzie Matteo mieszkał i pracował. Keira przestała sprzeciwiać się każdemu jego słowu. Nie miało to sensu. W tej chwili najważniejsze było dobro dziecka. Ich dziecka.

Cieszyło ją, że może wreszcie odpocząć i właściwie czuła się tutaj jak w luksusowym spa. Nareszcie mogła się zajmować tylko synkiem i sobą, nie czując na sobie krytycznego spojrzenia ciotki. Zmiana otoczenia i klimatu wyszła na dobre także samemu Santinowi. Spał o wiele lepiej i był spokojniejszy.

Tymczasem Keira początkowo zamartwiała się o wszystko. Bała się, co powie Matteo, gdy się dowie, że nie karmi dziecka piersią. Pełna obaw opowiedziała mu

o infekcji, jakiej nabawiła się tuż po porodzie, i o tym, że nie miała mleka. Przez chwilę zdawało jej się, że ją rozumie, ale tak nie było.

– Tym lepiej – rzucił. – Niania będzie miała łatwiejsze zadanie.

Oczywiście, miał rację, niemniej jego uwaga była przesycona bezdusznością. Keira, początkowo przeciwna pomysłowi zatrudnienia niani, teraz była tym zachwycona. Miała wszystko to, co najpiękniejsze w macierzyństwie, a Claudia, przemiła kobieta tuż przed trzydziestką, którą wybrała z trzech przedstawionych jej zaraz po przyjeździe kandydatek, czuwała nad jej synkiem, gdy spał albo budził się w nocy.

Nareszcie miała czas, żeby odespać zarwane noce.

Kiedy wylądowali we Włoszech, czuła się jak zombie, i to pomimo tego, że podróżowała w luksusowych warunkach. Przylecieli prywatnym samolotem, a w dalszą podróż do Umbrii zabrała ich limuzyna podobna do tej, jaką ledwie rok temu sama jeździła jako kierowca. Zasnęła w parę minut po wejściu do samochodu i obudził ją dopiero głos Mattea, gdy minęli bramę posiadłości. Pokazywał jej kolejne mijane budynki i miała wrażenie, że opowiadał o nich z dumą.

Żałowała, że Santino jest za mały, by zachwycić się pięknem tutejszej przyrody, tak różnej od tego, co widywała w Anglii. Oliwki gotowe do zbioru i złociste granaty wiszące na gałęziach niczym bombki na choinkach. Pamiętała, że po przyjeździe powitała ich uśmiechnięta gospodyni imieniem

Paola, która przygotowała dla Keiry gorącą kąpiel. Z ulgą wtuliła się w pachnącą lawendą pościel i po raz pierwszy zasnęła, nie martwiąc się o to, że ciotka będzie zła, gdy mały zacznie płakać.

Ostatnie siedem dni mogła uznać za wakacje. Z każdym dniem odzyskiwała wigor i czuła się coraz lepiej.

– Uśmiechasz się.

Głęboki głos dochodzący z góry zawrócił ją z krainy wspomnień. Otworzyła oczy i ujrzała nad sobą Mattea, który zasłonił słońce. Patrząc na niego, poczuła, jak uśmiech zastygł na jej ustach. Wyraźnie słyszała serce bijące szybciej i podniecenie podszyte strachem. Ostatnimi dniami nie tylko wracała do sił, lecz także coraz częściej myślała o nim, nie mogąc się zdecydować, czy wywiózł ją tutaj, by ją uwięzić, czy może uratować.

W ciągu dnia nie wchodzili sobie w drogę, ponieważ Matteo spędzał większość czasu w swoim gabinecie, położonym w odległej części ogromnego domu. Keira miała świadomość istnienia dwóch stref z wyraźnie wyznaczoną linią graniczną, której nigdy nie przekraczała. Zauważyła też, że Matteo unika wchodzenia do pokoju dziecięcego, tłumacząc to tym, że syn musi się przyzwyczaić do nowego otoczenia i stopniowo poznawać nowe twarze. Keira instynktownie czuła, że to wymówka. Powód, by nie widywać się z synem, nie brać go na ręce, nie przytulać.

Widywała go od czasu do czasu ubranego w spłowiałe dżinsy i koszulkę polo, jak rozmawiał z pracownikami po

włosku. Albo wyszykowanego w garnitur, kiedy wyjeżdżał na cały dzień do Rzymu i wracał późno w nocy.

Któregoś dnia wstała późno i od razu pobiegła do pokoju dziecka. Claudia stała przy oknie i kołysząc Santina, mówiła:

– Zobacz, tata jedzie do pracy. Zrobimy pa, pa.

Tata. To uświadomiło Keirze, jak ważną postacią w jej życiu i życiu jej dziecka jest Matteo. Jej serce zatrzymało się, gdy chwilę potem usłyszała, jak sportowe auto rusza z piskiem opon.

– Za rzadko się uśmiechasz, wiesz o tym? – powiedział Matteo, spoglądając na nią z góry.

– Po prostu rzadko mnie widujesz – odpowiedziała, zsuwając na oczy okulary przeciwsłoneczne. – Sam też nie należysz do osób, które chodzą roześmiane od ucha do ucha.

– Może wyjazd do Rzymu sprawi, że oboje będziemy się częściej uśmiechać – rzucił zagadkowo.

Wyjazd do Rzymu. Tego się obawiała.

– Miałam poprosić cię o rozmowę w tej sprawie. Czy naprawdę musimy tam jechać?

Matteo wyprostował się.

– Już o tym rozmawialiśmy, Keiro. Musisz poznać zwykłą stronę mojego życia, nie tylko tę wakacyjną. W Rzymie mam swój stały dom.

– Ale na czym właściwie polega różnica?

– Różnica jest zasadnicza. Kiedy tam jestem, chodzę do restauracji i teatrów. Mam tam przyjaciół i jestem

zapraszany na przyjęcia. Będę cię ze sobą zabierał, jako matkę mojego dziecka.

Keira usiadła wyprostowana. Ogarnął ją jeszcze większy strach.

– Ale jaki to ma sens? Wolałabym żyć gdzieś obok, żebyś mógł się skoncentrować na kontaktach ze swoim synem.

– Myślę, że musimy najpierw zbadać wszystkie opcje, a dopiero potem zdecydować. Numer jeden na liście priorytetów to wspólne życie. To by wiele ułatwiło.

– Nie nadaję się do takiego życia, jakie proponujesz. Te wszystkie wspólne wyjścia będą mnie tylko stresować.

Matteo wzruszył ramionami.

– Myślę, że to tylko kwestia odpowiednich przygotowań. Nie możesz wszędzie chodzić w dżinsach. Paola wspomniała, że masz tylko jedną parę butów. To prawda?

– Paola szperała w moich rzeczach? – Keira była rozczarowana.

– Nie bądź niemądra. Chciała zabrać twoje buty do wyczyszczenia i nie znalazła żadnych innych, które mogłabyś założyć w tym czasie.

Keira podniosła się z leżanki i popatrzyła w przystojną, męską twarz Mattea. Naprawdę pochodzili z zupełnie różnych planet. Na jego planecie kobiety miały setki butów we wszystkich możliwych kolorach. Ona zaś kupowała buty na wyprzedaży i to tylko wtedy, jeśli poprzednie były już zupełnie zdarte.

– Nie musisz zabierać mnie ze sobą na te swoje przyjęcia – powiedziała pogardliwym tonem. – Chętnie zostanę

w domu i będę się zajmować Santinem. Do tego w zupełności wystarczy jedna para butów.

Matteo prawie się uśmiechnął.

– To nie jest wyjście. Muszę przedstawić cię ludziom. Nie tylko moim przyjaciołom i ludziom, którzy dla mnie pracują. Jest jeszcze ojciec, macocha, przyrodni brat. W takim wydaniu jak teraz nie będziesz mogła się nigdzie pokazać. Do tego ludzie zaczną gadać, jeśli będziesz na siłę robić z siebie pustelniczkę. To jednak najmniej ważne. Jesteśmy rodzicami dziecka i musimy się lepiej poznać. Jak sobie wyobrażasz wspólne wychowywanie dziecka, jeśli będziemy dla siebie zupełnie obcymi ludźmi?

– Odkąd tu przyjechaliśmy, unikasz mnie i dziecka – powiedziała rozgoryczona.

– Byłaś wykończona, już nie pamiętasz? Chciałem dać ci trochę czasu, żebyś nabrała sił. Na szczęście wyglądasz trochę lepiej – dodał, zmierzywszy ją od stóp do głów.

Keira spuściła głowę. Nie mogła się oprzeć wrażeniu, że jej ciało reaguje na obecność Mattea inaczej, niż by tego chciała. Już samo jego spojrzenie wywoływało w niej tyle różnych uczuć, że trudno jej było skoncentrować się na rozmowie.

– Nie chcę zostawiać tu Santina.

– Nie rób ze mnie jakiegoś tyrana, który chce cię rozłączyć z dzieckiem.

– Ale on jest za mały, żeby został sam z nianią. Skąd zresztą miałbyś o tym wiedzieć? Prawie go nie odwiedzasz.

Matteo zastygł w bezruchu. Jakim prawem oskarżała go o niewłaściwe zachowanie, jeśli ją samą trudno było uznać za wzór wszelkich cnót. Przedstawiła mu dziecko półtora tygodnia temu i oczekuje, że będzie wszystko o nim wiedział. Nic jednak nie odpowiedział, bo częściowo miała rację. Rzeczywiście trzymał dystans, usprawiedliwiając to tym, że takie rzeczy wymagają czasu. Z drugiej strony, nie miała prawa stawiać mu wymagań. Wszystko potoczy się zgodnie z jego planem. Ona nie miała tu nic do powiedzenia.

– Rzym nie leży na końcu świata. Półtorej godziny jazdy samochodem i jesteśmy z powrotem. Wyjedziemy jutro o dziesiątej rano i wrócimy rankiem następnego dnia. To niecała doba w Wiecznym Mieście. Naprawdę nie kusi cię, by pochodzić po sklepach? Kupić nowe ubrania, buty, biżuterię?

– Nie – odpowiedziała krótko. Jej upór wynikał także z tego, że zupełnie nie znała się na modzie. Podejrzewała, że będzie zmuszona nosić ubrania, jakich sama nigdy by nawet nie przymierzyła. Magazyny z modą były ostatnią rzeczą na świecie, jaka mogła ją zainteresować. – Jesteś największym despotą, jakiego znam! – powiedziała, czując, że nic więcej nie ugra.

– A ty najbardziej upartą kobietą we wszechświecie. Mogłabyś mi okazać odrobinę wdzięczności od czasu do czasu.

Wdzięczności? Z pewnością się przesłyszała. Miała być mu wdzięczna za to, że na każdym kroku okazywał jej swoją

wyższość? A może za to, że przy nim czuła to, przed czym ostrzegał ją własny rozum?

– Będę gotowa o dziesiątej – powiedziała i pociągnęła za skraj podkoszulka, żeby ukryć pod nim opięte na biodrach dżinsy.

Weszła do domu, by poszukać niani. Ta pomogła jej zapakować małego Santina do wózka i wyszli na spacer. Wracając, zauważyła, że pogoda zaczyna się zmieniać. Powietrze zgęstniało, a na horyzoncie zaczęły się zbierać ciężkie, granatowe chmury. Santino też odczuł zmianę aury i długo nie mógł zasnąć, a kiedy Keirze wreszcie udało się go utulić, pojawiła się Paola i zapytała, czy Keira zje kolację z panem Valentim.

Do tej pory jadała sama lub w towarzystwie Paoli i nie widziała potrzeby, by to zmieniać. Jutro będzie musiała spędzić z Matteem cały dzień. Zresztą nie była głodna.

Odmówiła i poszła pod prysznic. Było duszno i kiedy wytarła ciało do sucha, poczuła, że jej twarz znów się lepi. Podeszła do okna. Zbierało się na burzę. Zamknęła okiennice i uczesała włosy, zanim weszła do łóżka.

Wiatr wzmagał się i mimo najszczerszych chęci Keira nie była w stanie zasnąć. Było jej gorąco, więc usiadła w łóżku i popatrzyła w okno z nadzieją, że w końcu spadnie deszcz. Niemal w tej samej chwili zobaczyła błyskawicę przecinającą niebo, po chwili rozległ się towarzyszący jej łoskot. Przestraszona zerwała się i wybiegła na korytarz. Wpadła do pokoju synka, ale on nawet nie drgnął. Widocznie zmęczył go popołudniowy spacer. Rozpadało się.

Została chwilę w pokoju dziecka, ale widząc, że dudnienie deszczu o parapet nie robi żadnego wrażenia na małym Santinie, poszła do siebie. W drzwiach sypialni zatrzymała się i postanowiła zejść na dół. Chciało jej się pić. Widziała w kuchni różne rodzaje herbat ziołowych. To powinno jej pomóc zasnąć.

Weszła do dużego pomieszczenia i zapaliła światło nad blatem. Kuchnia urządzona była w stylu rustykalnym i wyglądała bardzo przytulnie. Zupełnie inaczej niż jej miniaturowej wielkości wnęka z kuchenką i zlewem. Pachniało ciastem. Paola bardzo smacznie gotowała, to Keira musiała przyznać.

Czajnik się wyłączył i Keira zalała wrzątkiem torebkę rumianku. Postawiła kubek na stole i miała przy nim usiąść i zaczekać, aż napar będzie gotowy, gdy tuż za sobą usłyszała szelest. Odwróciła się i omal nie podskoczyła ze strachu na widok cienia sylwetki w progu. Cień zrobił krok w przód i w słabym świetle rozpoznała Mattea. Miał na sobie tylko spodnie dżinsowe, opinające szczelnie jego muskularne uda.

Twarz miał poważną, jak zwykle. Trudno było z niej cokolwiek wyczytać. Ale jego oczy błyszczały jak w gorączce, wprawiając Keirę w niepokój.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nagle poczuła, że ta ogromna kuchnia jest za mała dla nich dwojga. Drżącą ręką odsunęła krzesło, ale zrobiła to niemal bezwiednie. Cała jej uwaga skoncentrowana była w tej chwili na osobie półnagiego Mattea.

Musiał nakładać dżinsy w pośpiechu, bo górny guzik był odpięty i odsłaniał ciemną ścieżkę owłosienia biegnącą w dół brzucha. Tors skąpany w delikatnej poświacie imponował wytrenowanymi mięśniami. Uświadomiła sobie, że nigdy nie widziała go nagiego. Z ich jedynej nocy najmocniej utkwił jej w pamięci dotyk jego dłoni i smak skóry. Była wtedy tak zaskoczona tym, co się wydarzyło, że nie miała głowy do kontemplowania wszystkich szczegółów.

Jedno było pewne. Mimo że popołudniowa rozmowa przypominała bardziej sprzeczkę, Keira nie mogła oprzeć się sile, która ciągnęła ją w objęcia Mattea. Czuła, jak pod cienkim materiałem koszuli stwardniały jej sutki. Myśli uporczywie krążyły wokół ich jedynej wspólnej nocy.

Matteo przyglądał jej się z półuśmiechem.

– Nie możesz spać?

Przestąpiła z nogi na nogę.

– To przez tę burzę. Zajrzałam do Santina, ale nie obudził się. A ty?

– Usłyszałem hałas na dole i przyszedłem sprawdzić, co się dzieje. Myślisz, że to pomoże? – Kiwnął głową w stronę

parującego kubka.

– Wątpię. Zupełnie nie chce mi się spać, a rano pewnie będę wykończona.

Matteo błądził wzrokiem po figurze Keiry, która wydawała się jeszcze drobniejsza niż zwykle. Może dlatego, że była na bosaka i w cienkiej koszuli nocnej na ramiączkach, która przypominała halkę. Nagły przypływ pożądania przyćmił ostrzeżenia, jakie od paru chwil produkował jego umysł.

– Może powinnaś zająć myśli czymś innym?

– Na przykład czym? – zapytała.

– Możemy popatrzeć na burzę z okna mojego gabinetu. To będzie wspaniałe widowisko, obiecuję.

Keira zawahała się. Propozycja przypominała zaproszenie do jaskini lwa. Ale może niepotrzebnie się bała. Zresztą co innego miała do roboty? Mogła wrócić do łóżka i przewracać się z boku na bok aż do rana. Czy nie lepiej byłoby zaprzyjaźnić się z Matteem? Chociażby dla dobra dziecka.

– Czemu nie? – zgodziła się.

Gabinet był w innym skrzydle domu. Nie była tutaj nawet wtedy, gdy Matteo oprowadził ją po pokojach pierwszy raz, pokazując, gdzie jest jej sypialnia i pokój dla dziecka, a gdzie kuchnia. Stało tu mnóstwo regałów z książkami, duże biurko i ogromne okno, w którym zajaśniała błyskawica, gdy stanęli w progu. Matteo miał rację. Błyskawice przecinające niebo i znajdujące się na horyzoncie góry robiły wrażenie.

Przez dłuższą chwilę stali przy oknie. Keira nie mogła się napatrzeć na rozświetlone błyskawicami jezioro i góry w tle.

– Fascynujące – wyszeptała.

– A nie mówiłem?

Stał obok. Tak blisko, że prawie dotykał jej swoim ramieniem. Właściwie nie miałaby nic przeciwko temu, żeby ją objął. Ciekawe, czy się tego domyślał. Wstrzymała oddech, gdy to zrobił. Musiał wiedzieć, o czym myślała.

– Przestańmy udawać, Keiro. Oboje wiemy, że to nie przez burzę nie możesz spać.

Popatrzyła w ciemne, płonące pożądaniem oczy Mattea.

Dłonią objął jej pierś i delikatnie ją głaskał. Początkowo chciała uciec do siebie, ale nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Nie była w stanie oderwać oczu od jego ust, które tłumaczyły, jak bardzo jej opór nie ma sensu.

Wsunął dłonie pod jej ramiona i przytulił ją. Łagodnymi ruchami głaskał jej plecy. Usta błądziły po jej szyi, a gdy pocałował ją w usta, zupełnie straciła głowę. Wiedziała, co się za chwilę stanie. Czuła smak rosnącego pożądania, które bombardowało jej zmysły. Jedynym dźwiękiem, jaki słyszała, oprócz deszczu łomoczącego o parapet, było głośne bicie własnego serca.

– Wiedziałem, że chcesz, żebym cię pocałował.

Nie miała siły, by odpowiedzieć. Może i brzmiało to jak przechwałka, ale przecież odpowiadało prawdzie.

– Tak – wyszeptała tylko.

Jej zgoda tylko zaostrzyła apetyt. Przyciągnął ją do siebie mocniej i zamknął w ramionach. Miękkie usta Keiry poddawały się jego coraz głębszym pocałunkom. Pamiętał ich smak i tęsknił za nim przez cały ten czas. Próbował teraz zwolnić, by dać sobie czas na poznanie jej ciała od nowa. Wyglądała zachwycająco. Wystarczyło dać jej kilka dni odpoczynku, a cienie pod oczami i zmęczenie widoczne na twarzy zniknęły.

Podniosła ręce w górę, gdy zdejmował z niej cienką koszulkę, pod którą kryło się dojrzałe jak soczysty owoc ciało.

Wtulił twarz w jej piersi, a gdy dotknął palcami sterczących sutków, poczuł, że jest gotowa.

– Masz pojęcie, jak bardzo za tym tęskniłem – wyszeptał, pieszcząc dłońmi jej brzuch i pośladki.

– I dlatego mnie unikałeś?

– Właśnie dlatego. Potrzebowałaś odpoczynku, a ja chciałem być dżentelmenem.

Dłoń zsunęła się niżej, a palce zagłębiły się w jej łonie.

– Nie potrzebuję dżentelmena – powiedziała, jęknąwszy przeciągle, gdy zanurzył palce w wilgotnych fałdkach jej kobiecości.

– Coś mówiłaś? – wydyszał tuż przy jej uchu.

Pieścił ją okrężnymi ruchami.

– Nie dręcz mnie dłużej, błagam...

Rozpiął spodnie i niecierpliwym ruchem zmiótł ze stojącego za nią biurka wszystkie papiery. Uniósł ją za pośladki i posadził na krawędzi biurka. Wbiła palce w jego

kark, gdy twardy jak skała penis dotknął jej rozgrzanego i chętnego ciała.

Jeszcze tylko prezerwatywa, zdążył pomyśleć, wyszarpując ją z szuflady biurka. Potem pozwolił, by pokierowała nim żądza.

Keira zaplotła nogi wokół jego pośladków i wszedł w nią gwałtownym ruchem. Krzyknęła, ale pochylił się nad nią i zamknął jej usta długim pocałunkiem. Ujeżdżał ją, aż doszła do orgazmu. Dopiero wtedy sam skończył i opadł na nią całym ciałem. Był wyczerpany i szczęśliwy. Najchętniej zasnąłby tutaj na twardym biurku. Jednak na myśl o tym, że mogła ich tu odkryć któraś ze sprzątaczek albo Paola, otrzeźwiał.

Paola i tak była w szoku, gdy się dowiedziała, że przywiózł ze sobą kobietę i zamierza z nią tutaj mieszkać, a jeszcze bardziej, kiedy usłyszała, że dorobili się już syna.

Syna, którego prawie nie widywał...

Poczucie winy wypełniło jego serce i uniósł głowę. Potem wyprostował się i przez chwilę patrzył na rozrzucone nogi i piękne nagie ciało, które przed chwilą dało mu tyle rozkoszy. Musiał odzyskać kontrolę nad swoim życiem. Uporządkować je. Z czasem przyzwyczai się do myśli, że ma syna i da mu wszystko to, czego sam od swojego ojca nie dostał. Ale na razie musiał mieć pewność, że Santino pozostanie częścią jego życia. A do tego potrzebował także Keiry.

Byli wyjątkowo dobrze dopasowani fizycznie, a to działało na jego korzyść. Czy mógł to wykorzystać, by nakłonić ją do

pozostania z nim? Wszystko, co osiągnął do tej pory, wydawało mu się tymczasowe. Czuł podskórnie, że Keirę bardzo łatwo zranić. Musiał postępować rozważnie. Krok za krokiem zyskiwać jej zaufanie i unikać wszystkiego, co mogłoby ją zrazić.

Keira Ryan była najbardziej nieprzewidywalną osobą, jaką znał. Dumna i uparta, mimo że życie skazało ją na łaskę i niełaskę surowej ciotki. Nie miał żadnej pewności, czy zrobi to, czego od niej oczekiwał. Więc może teraz właśnie nadeszła pora, by przypomnieć jej, kto w ich grze rozdaje karty.

Pochylił się i wziął ją na ręce. Otworzyła oczy, gdy przytulił ją do piersi.

– Co robisz?

– Zabieram cię z powrotem do łóżka.

Ziewnęła.

– Nie możemy tu zostać?

Pokręcił głową.

Przymknęła oczy, pragnąc zatrzymać w sobie uczucie obezwładniającej rozkoszy jeszcze trochę dłużej. Było to uczucie o wiele głębsze od fizycznego spełnienia. Bliskość, jakiej nigdy wcześniej nie czuła z nikim, tym bardziej z mężczyzną. Czy Matteo mógł czuć to samo co ona? Mocniejsze uderzenia serca wzbudziły w niej nadzieję. Czy mogło im się udać? Było im tak dobrze razem.

Oparła głowę o jego pierś i nie protestowała więcej.

Kiedy ułożył ją w pościeli, otworzyła oczy z nadzieją, że zrzuci z siebie dżinsy i położy się obok niej. Nie chciała

zostać sama.

– Widzisz, tego ci było trzeba – mruknął, siadając obok.

Dobrą chwilę zajęło jej zrozumienie, co ma na myśli. Więc seks miał być rodzajem środka uspokajającego? Dotarło do niej, że traktował ją jak histeryczkę, i zabolało tak, że miała ochotę się rozpłakać. Nie zrobiła tego jednak. Po co dawać komuś tak bezdusznemu satysfakcję, że zdołał ją zranić. Znowu popełniła błąd. Prawie uwierzyła, że seks mógłby znaczyć dla niego tyle co dla niej. Tymczasem Matteo Valenti był manipulantem i draniem. Powinna to sobie powtarzać jak najczęściej.

– Wyłącz, proszę, światło, jak będziesz wychodził – powiedziała i odwróciła się do niego plecami.

Pożegnało go głośne ziewnięcie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Następnego ranka Keira nie odezwała się do Mattea ani słowem, nie licząc zdawkowego „dzień dobry” przy śniadaniu. Rankiem po burzy nie było ani śladu, a niebo się rozpogodziło. Zapowiadał się kolejny słoneczny dzień. Atmosfera w samochodzie była ciężka. Keira wciąż nie mogła przeboleć rozstania z Santinem. To był jej pierwszy raz od narodzin dziecka, kiedy nie będzie mogła go karmić, przewijać ani bawić się z nim, i to aż do jutra. Druga sprawa ciążyła jej jeszcze bardziej.

Rankiem obudziła się tuż po szóstej i przez dłuższą chwilę rozmyślała nad słodkim wrażeniem letargu, w jakim znajdowało się jej ciało. Dopiero potem wydarzenia wczorajszej nocy stanęły jej przed oczami. Dlaczego znowu pozwoliła mu się uwieść? Nic tego nie zapowiadało. Od przyjazdu mijali się na korytarzu, a on ignorował ją i dziecko. A potem poszła za nim do jego gabinetu i dała się wykorzystać jak ostatnia naiwna.

A teraz ten wyjazd do Rzymu. Bała się go od samego początku, a po dzisiejszej nocy jej obawy tylko wzrosły. Nie liczyła się dla niego jako człowiek. Była tylko ciałem, którego używał, kiedy miał na to ochotę.

– Zamierzasz mnie ignorować aż do powrotu? – Głos Mattea przerwał rozważania Keiry, która zauważyła, że

minęli zjazd do Civita Castellana, które wyglądało na urocze miasteczko.

Początkowo chciała udać, że go nie słyszała, ale uznała, że nie ma to sensu. Nie była szczęśliwa z powodu tego, co się wydarzyło wczoraj, ale też nie musiała tego ukrywać i zachowywać się jak ofiara przemocy.

Zapytaj go. Odzyskaj kontrolę nad swoim życiem.

Obróciła głowę i przez chwilę podziwiała profil ze szlachetnie ukształtowanym prostym nosem i policzkami pokrytymi cieniem zarostu. Matteo miał odpiętą koszulę, pod którą dostrzegła fragment oliwkowej skóry. Wydawał się uosobieniem radości życia. Poczuła ukłucie zazdrości. Dlaczego ona tak się nigdy nie czuła? Zawsze dręczyło ją jakieś poczucie winy, nawet jeśli nic nagannego nie zrobiła. Po prostu kochała się z mężczyzną, który ją pociągał.

Patrzyła na mocne dłonie trzymające kierownicę i pomyślała, że tęskni za nimi. Gdyby przystanął gdzieś na poboczu, sama zaczęłaby go całować i zmusiłaby go do seksu, choć, jak sądziła, to nie byłoby konieczne. Stanowczo powinna ochłonąć, zanim powie mu to, co miała do powiedzenia.

– Po co ta cała podróż, Matteo?

– Przecież wiesz – odpowiedział po chwili. – Kupimy ci nowe ubrania.

Zabrzmiało to, jakby nie potrafiła się sama ubrać. Ciekawe, czy taką miał intencję. Najwyraźniej nie odpowiadała jego ideałowi.

– Nie mówię o moim wyglądzie, który tak bardzo ci nie pasuje. Pytam, po co przywiozłeś mnie do Włoch. O tym nie zamieniliśmy nawet słowa. Co się wydarzy, kiedy już użyjesz swojej magicznej różdżki i zmienisz mnie w kogoś, kim nie jestem? Odeślesz mnie potem z powrotem do Anglii, a mój pobyt tutaj uznamy za niebyły?

Matteo zacisnął usta.

– Nie ma takiej możliwości.

– A jakie możliwości są? – zapytała rzeczowym tonem.

Docisnął pedał gazu i samochód gwałtownie przyspieszył. To było dobre pytanie, choć wolałby nie odpowiadać na nie w tej chwili. Z drugiej strony nie mógł wiecznie odkładać tej rozmowy.

– Przekonamy się, czy potrafimy ze sobą żyć jak inne pary.

Keira uderzyła dłońmi w kolana, dając wyraz swojej frustracji.

– To znaczy jak? Mieszkając w odrębnych częściach domu? Pary tak ze sobą nie żyją. My się nawet nie widujemy. A kiedy się widujemy, zamieniamy ze sobą trzy słowa na krzyż!

– To się da poprawić – powiedział ostrożnie.

– Więc naprawmy to teraz. Inne pary nie są obcymi dla siebie ludźmi, a my jesteśmy. A przynajmniej ty jesteś. Opowiedziałam ci o sobie bardzo dużo tamtej nocy w Devon... – Umilkła na chwilę. – Ale o tobie nie wiem nic.

Matteo nie odrywał oczu od jezdni. Kobiety często wyrzucały mu, że jest skryty. Zwykle umiał odeprzeć takie wyrzuty. Mówił, żeby dały sobie spokój, bo on nie

potrzebuje, żeby go ktoś „rozumiał”. Ale Keira nie była każdą inną kobietą. Była matką jego dziecka. Urodziła mu spadkobiercę. Nie chciała go usidlić i nie żądała, by się z nią ożenił. Był jej winny odpowiedź.

– Dobrze. Co chcesz wiedzieć? – zapytał.

Wzruszyła ramionami.

– Opowiedz mi o swoich rodzicach, braciach, siostrach, jeśli je masz. Chcę cię lepiej poznać.

– Mam ojca i macochę. Nie mam rodzeństwa, poza przyrodnim bratem. Ma żonę i małe dziecko.

Keira wyczuła zmianę tonu. Głos stał się bardziej obcesowy. Wyczuwała niechęć, tylko trudno się było domyślić, czy do brata, czy może ojca i jego żony.

– Twoi rodzice są rozwiedzeni?

– Nie. Matka nie żyje.

– Tak jak moja – westchnęła Keira.

Matteo kiwnął głową. Wolał nie zagłębiać się w meandry straty, ponieważ groziło to całkowitą dekoncentracją, a na to nie mógł sobie teraz pozwolić.

– Opowiedz mi o swoim ojcu. Dobrze się wam układa?

Matteo włączył kierunkowskaz i zaczął wymijać ciężarówkę. Miał chwilę czasu, by zastanowić się nad odpowiedzią. Zastanawiał się, czy podsunąć jej oficjalną wersję swojego życia, a więc taką, w której wszystko szło doskonale. Tylko że jeśli Keira zostanie na dłużej, szybko odkryje, że to tylko przykrywka.

– Nie jesteśmy ze sobą blisko. Od czasu do czasu się widujemy, bardziej z poczucia obowiązku.

– Wspomniałeś, że masz macochę.

– Nie pierwszą – odparł z przekąsem. – To już czwarta żona ojca.

– Żadna nie potrafiła zastąpić twojej matki?

– To zależy, co masz na myśli. Oczywiście każda z nich miała mu coś do zaoferowania, ale po jakimś czasie wszystko się rozsypywało. – Matteo zacisnął dłonie na kierownicy. – Matka była wyjątkową kobietą, tak przynajmniej twierdzili wszyscy, którzy ją znali, więc rozumiem, że nie mógł znaleźć kogoś, kto by ją zastąpił.

– Jaka była? – zapytała Keira łagodnym głosem.

Na początku nie wiedział, co odpowiedzieć. Nigdy nikt go o to nie pytał. Prawdopodobnie dlatego, żeby nie zranić jego uczuć.

– Była piękna i mądra. Studiowała medycynę, kiedy poznała mojego ojca. Pochodziła z bardzo konserwatywnej rodziny, która w Umbrii miała swoją posiadłość.

– To ten dom, w którym się zatrzymaliśmy?

– Tak, w nim dorastała.

Keira pokiwała głową. To dlatego był tak przywiązany do tego miejsca.

– Powiedziałeś ojcu o Santinie?

– Nikomu nie powiedziałem – odparł szybko. – I nie zrobię tego, dopóki nie podejmiemy decyzji o tym, jak ma wyglądać nasza przyszłość.

– Trudno utrzymać narodziny dziecka w sekrecie. A co, jeśli ktoś ze służby mu doniesie?

– Wykluczone. Wszyscy pracownicy są zobowiązani zachować dyskrecję. Zresztą ojciec nie interesuje się posiadłością poza tym, że...

– Poza tym, że co – zapytała zaciekawiona.

– Nieważne – zbył ją. – Może wystarczy tych pytań na dziś? – dodał i wyciągnął przed siebie rękę. – Okrążamy Rzym. Zaraz będzie widać jezioro Nemi.

Popatrzyła we wskazanym kierunku, próbując się skoncentrować.

– Tam mieszkasz na stałe?

– Tak.

Resztę podróży spędzili w milczeniu. Matteo wreszcie opowiedział coś o sobie, ale Keira miała poczucie, że to tylko niewielki fragment. Czuła, że trzyma ją na dystans. Być może za fasadą eleganckiego człowieka sukcesu kryła się jakaś tajemnica rodzinna, z którą się nie pogodził.

Czy mogłaby żyć z kimś, kto ukrywa przed nią swoje prawdziwe ja? Czy była tak naiwna, by pójść na taki układ? Odpowiedź była prosta. Zrobiłaby to dla dobra dziecka. Musiała zapewnić mu bezpieczeństwo i w pewnym sensie nie miała wyjścia. Musiała przyjąć takie warunki, jakie zaoferował jej Matteo Valenti.

Dla nich wszystkich byłoby lepiej, żeby żyli tak jak inne pary. Tylko czy Matteo był na to gotowy?

W oddali skrzyła się srebrzysta tafla jeziora, które zachwyciło ją bez reszty. Dopiero na widok okazałej willi wróciła do rzeczywistości, powątpiewając kolejny raz w swoje możliwości dopasowania się do takiego życia, jakie

prowadził Matteo. Dom o brzoskwiniowej elewacji, z wysokimi łukowatymi oknami stał pośrodku zadbanego ogrodu. Wewnątrz znajdowały się niezliczone pokoje. Keira zapamiętała jadalnię z marmurową podłogą i prawdziwą salę balową z kryształowymi żyrandolami i malowanym sufitem. Miała wrażenie, że Matteo oprowadza ją po muzeum. Służący odebrał płaszcz Mattea i jej wyświechtaną kurtkę. Patrzył na nią z taką obojętnością, że Keira zastanawiała się, czy w ogóle ją zauważył. A może, tak jak ona, zastanawiał się, dlaczego jego pan przywiózł tutaj kogoś tak pospolitego i fatalnie ubranego jak ona.

Wolała o tym nie myśleć. Od razu zadzwoniła do Paoli, która powiedziała jej, że Santino jest z Claudią na spacerze i wszystko jest w porządku. Ulżyło jej trochę, ponieważ najbardziej ze wszystkiego przeszkadzała jej w tym wyjeździe konieczność rozstania z synkiem.

W czasie rozmowy pokojówka podała kawę i Keira usiadła przy stoliku, rozglądając się po wnętrzu salonu, który wydał jej się ponury i zupełnie inny od przyjaznej wiejskiej posiadłości w Umbrii.

– Dlaczego postanowiłeś tutaj zamieszkać? – spytała, upijając mały łyk espresso.

– A dlaczego nie? Jest tutaj lepszy klimat w porównaniu do miasta. Szczególnie latem, podczas upałów. Dom ma ogromną wartość. Ziemia w tej okolicy jest bardzo droga.

– Nie wątpię – powiedziała. – Ale to ogromny dom jak na jednego domownika. Można się w nim zgubić.

– Nie żyję jak pustelnik, Keiro – odparł oschle. – Zdarza mi się tutaj pracować, urządzam też przyjęcia.

– I oczywiście zapraszasz tutaj kobiety – powiedziała, zanim zdążyła przemyśleć ton wypowiedzi.

Spojrzał na nią z wyższością.

– Nie zamierzam ci opowiadać bajek o tym, że dotychczas w moim życiu nie było żadnej kobiety. Czyżbyś była zazdrosna?

– Skąd! – zaprzeczyła, zła na siebie. Na pewno miał mnóstwo kochanek przed nią. Zresztą nie był jej narzeczonym, żeby mogła go wypytywać o związki z kobietami.

Po prostu raz się z nią przespał i został ojcem. Tylko to różniło ją od innych kobiet, które tak jak ona ulegały mu bez wahania.

Siedział teraz, przyglądając jej się z tym tajemniczym półuśmiechem, jakby czytał w jej myślach. Keira się zaczerwieniła.

Tymczasem Matteo odebrał telefon i po krótkiej rozmowie po włosku rozłączył się i wstał.

– Samochód już czeka. Pojedziesz teraz do centrum na spotkanie ze stylistką.

– Stylistką? – powtórzyła, a jej spojrzenie automatycznie powędrowało ku sfatygowanym butom.

– Tak. Jest dość znana we Włoszech. Pójdziecie razem na zakupy. Pomyślałem, że przyda ci się dobry doradca.

– A jeśli wybiorę coś zupełnie nieodpowiedniego?

– Pomyśl o nieograniczonej kwocie wydatków. Możesz kupić, co zechcesz. Czy ktoś już ci to kiedyś proponował?

– Nigdy.

– Więc w czym problem?

– Ty jesteś problemem! – wyparowała. – Założę się, że wymachiwanie plikiem pieniędzy przed oczami gorzej sytuowanych od ciebie sprawia ci perwersyjną przyjemność, prawda, Matteo?

– Hm, miałem nadzieję, że będziesz wydawać te pieniądze z przyjemnością. Idź na górę odświeżyć się przed wyjazdem.

Keira odstawiła filiżankę i zacisnęła usta. Nie da się sprowokować. Nie tym razem.

– Za piętnaście minut będę gotowa – powiedziała chłodnym tonem. Wstała i próbując się wyprostować, poczuła, że ma całkowicie zesztywniałe barki. Gdyby tylko mogła przestać się tak denerwować, kiedy ze sobą rozmawiali.

– Miałem zapytać... – rzucił za nią. – Jak oceniasz moje umiejętności prowadzenia z perspektywy zawodowego kierowcy?

– Nie było najgorzej – powiedziała z satysfakcją. – W dobrym samochodzie trudno być złym kierowcą.

Matteo próbował ukryć uśmiech, ale nie do końca mu się to udało.

Stojąc w łazience, która była na pewno większa od jej mieszkania w Londynie, Keira zastanawiała się, co też stylistka wymyśli, kiedy ją zobaczy. Uczesała gęste włosy

i związała je w luźny kok. Potem umyła twarz i poczuła się dużo lepiej. Zeszła na dół i nie oglądając się za siebie pomaszerowała do wyjścia. Pogrążona we własnych myślach, niemal nie odnotowała półgodzinnej drogi do centrum miasta.

Stylistka okazała się przemiłą osobą, choć jej butik przy Via dei Condotti, podziałał na Keirę onieśmielająco. Keira nigdy nie była w tak eleganckim i drogim sklepie, mimo że zdarzało jej się wozić klientów do takich miejsc.

Zza lady wyszła szczupła uśmiechnięta kobieta, która przedstawiła się jako Leola. Miała na sobie świetnie skrojoną kremową sukienkę, złotą biżuterię i buty na obcasie. Wyglądała, jakby zeszła z wybiegu dla modelek i według Keiry uosabiała nieosiągalny dla niej ideał elegancji.

Oprowadziła Keirę po sklepie i ani razu nie dała jej odczuć, że Keira wygląda dziwnie w swoich dżinsach, znoszonych butach i zwykłym podkoszulku. W przebieralni zmierzyła ją dokładnie i pochwaliła:

– Masz świetną figurę. Poszukam dla ciebie ubrań, które ją trochę odsłonią.

– Wolałabym nie – powiedziała Keira. – Nie lubię, jak ludzie się na mnie patrzą.

Leola uniosła kształtne brwi.

– Idziesz na randkę z obiektem westchnień większości kobiet w Rzymie – zauważyła. – Matteo będzie chciał, by ludzie patrzyli na ciebie z zachwytem.

Keira wystraszyła się, ale posłusznie przymierzyła granatową kaszmirową sukienkę i granatowe zamszowe botki.

Nie miała ochoty wyjaśniać Leoli, że wcale nie chodzi na randki z Matteem, tylko jest matką jego dziecka. Najlepiej było teraz o tym w ogóle nie myśleć, powiedziała sobie i zerknęła w lustro. Potem przymierzyła kilkadziesiąt różnych bluzek w połączeniu ze spódnicami, sukienek, żakietów, butów i spodni. Co najdziwniejsze, żadne z nich nie były dżinsami. Do tej pory Keira nawet nie miała pojęcia o tym, że może istnieć tyle różnych fasonów ubrań, gdy sama chodziła praktycznie ciągle w takich samych ciuchach, a kiedy się zużyły, kupowała prawie identyczne.

Kiedy skończyły, spojrzała na wieszak obładowany ubraniami. Chciała zaprotestować, mówiąc, że nigdy nie będzie miała szansy tego wszystkiego założyć. Nawet nie wiedziała, ile czasu ma spędzić we Włoszech.

Ale Leola nie wyglądała na osobę, która słuchałaby jej poleceń. Nietrudno było też zgadnąć, czyich poleceń słuchała.

– Bieliznę i buty wyślę do was kurierem. Jak rozumiem, jutro wracacie do Umbrii? Na dziś wieczór Matteo zasugerował, żebyś włożyła coś w żywych kolorach. Proponuję tę czerwoną sukienkę, którą niedawno przymierzałyśmy. Po południu wyślę do ciebie makijażystkę. Zajmie się także twoimi włosami. Będziesz wyglądać zjawiskowo.

Keira patrzyła na lśniącą suknię z czerwonego jedwabiu.

– Sama ułożę sobie włosy – zaprotestowała. – I nie mogę tego założyć. Ta sukienka jest zbyt wyzywająca.

– Ależ możesz, a nawet musisz. Wyglądasz w niej olśniewająco – powiedziała Leola stanowczo. – Musi mu na tobie bardzo zależeć, jeśli zadał sobie tyle trudu, by mnie wynająć – dodała nieco łagodniejszym tonem. – Chyba nie chcesz mu sprawić zawodu?

W lukrowanej radzie kryło się ostrzeżenie. Keira jednak miała wrażenie, że bierze udział w jakiejś maskaradzie. Serce biło jej głucho, kiedy stylistka odprowadziła ją do samochodu. Czuła lekkie zażenowanie, gdy kierowca otworzył przed nią drzwi, by mogła zająć miejsce na skórzanej kanapie. Czyżby już zmieniła się w kogoś, kogo z trudem rozpoznawała?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Zegar wybił siódmą i Matteo przerwał na chwilę nerwowy marsz. Nie znosił, gdy ktoś kazał mu na siebie czekać. Tym bardziej kobieta, po której spodziewał się dozgonnej wdzięczności. Ciekawe, jak szybko Keira przyzwyczai się do jego pieniędzy i korzystania z nich. Nie znał jeszcze kobiety, której nie dałoby się uwieść bogactwem.

Już miał zawołać Roberta, by poszedł i ją pospieszył, ale w tej samej chwili drzwi się otworzyły i stanęła w nich Keira. Najpierw zauważył jej bladą twarz i nieco niepewny krok.

Potem lekko przechylił głowę, nie dowierzając własnym oczom. Wprost trudno ją było poznać. Usta miała pomalowane czerwoną szminką w odcieniu sukni, ale jego uwagę przyciągała przede wszystkim jej figura, otulona szkarłatnym jedwabiem. *Santo cielo!* Była przepiękna! Gorset kończył się tuż nad piersiami, odsłaniając mlecznobiały dekolt i zgrabną szyję. Od bioder w dół sukienka się nieco rozszerzała, a że sięgała do kolan, dalej ujrzał szczupłe łydki w cielistych pończochach i pantofle na wysokim obcasie.

Zaschło mu w gardle z wrażenia i musiał odchrząknąć. Był rozdarty. Wiedział, że jeśli pokaże się z nią w restauracji, wzbudzi sensację. Ale też miał ochotę porwać ją w ramiona, odwołać kolację i zaciągnąć prosto do łóżka.

Z trudem oparł się temu pomysłowi. Miał mniej niż dwadzieścia cztery godziny, by nakłonić Keirę Ryan do swojego planu i jeśli teraz pozwoli, by zwyciężyła żądza, a nie logiczne myślenie, wszystko pójdzie na marne.

– Wyglądasz... pięknie! – powiedział.

W odpowiedzi Keira zarumieniła się i spuściła oczy.

– Czuję się bardziej rozebrana niż ubrana, prawdę mówiąc.

– Gdyby to była prawda, nie pozwoliłbym ci wyjść z domu.

– Trzymałbyś mnie tu siłą? Jak więźnia?

Matteo uśmiechnął się.

– Zawsze mówię, że siła perswazji jest skuteczniejsza od siły fizycznej.

– Mam nadzieję, że Leola pomyślała o płaszczu dla ciebie?

Keira patrzyła zdezorientowana.

– Nie wiem, mam tyle nowych ubrań.

– Jest listopad, Keiro, a my wybieramy się na przyjęcie. Oczywiście, jest tu cieplej niż w Anglii, ale musisz założyć płaszcz.

– Nie wspominałeś nic o przyjęciu? – powiedziała przestraszona.

– Naprawdę? W takim razie mówię teraz.

– Kto wydaje to przyjęcie?

– Mój dobry znajomy Salvatore di Luca. To jego przyjęcie urodzinowe. Doskonała okazja, żeby cię przedstawić różnym ludziom. Biegnij na górę po płaszcz, zaczekam w samochodzie.

Ze ściśniętym żołądkiem Keira poszła na górę. Miała ochotę powiedzieć, że woli zostać w domu niż spędzić wieczór w towarzystwie obcych sobie ludzi, ale bała się, że Matteo uzna ją za dziwaczkę. A może całe to przyjęcie było jakimś rodzajem testu? Może Matteo chciał sprawdzić, czy uda jej się przetrwać wieczór bez żadnej wpadki.

Leola, oczywiście, pomyślała także o płaszczu, a nawet kilku. Keira chwilę stała przed wieszakiem, w końcu zdecydowała się na czarny z aksamitnym kołnierzem. Otulona weń, wsiadła do samochodu. Matteo siedział na kanapie z tyłu.

– Nie prowadzisz?

– Nie dziś. Mam kilka telefonów do załatwienia. Potem będę do twojej dyspozycji.

Powiedział to takim tonem, że Keira zadrżała na całym ciele. Był dla niej miły, co samo w sobie było podejrzane.

Czuła, że czegoś od niej chce. Nie sformułował jeszcze żądań, ale przecież z ujawnieniem tego, że idą na przyjęcie, a nie prywatną kolację, też czekał do ostatniej chwili. Nie okazywał ani jej, ani Santinowi większego przywiązania, ale kiedy się nad tym zastanowić, musiał ich uważać za swoją własność. Należeli do niego tak jak posiadłość w Umbrii czy dom nad jeziorem Nemi.

Czuła się z tym nieswojo, szczególnie że sama nie miała praktycznie żadnego doświadczenia z mężczyznami i nie była pewna, jak powinna się zachowywać. Ach, gdyby można było cofnąć czas. Drugi raz nie popełniłaby błędu. Ale to było po prostu niemożliwe.

Mijali zabytkowe kamienice, eleganckie sklepy. Na ulicach, pomimo późnej pory, było mnóstwo ludzi. Podziwiając rzymską architekturę, Keira czuła się, jakby ktoś przeniósł ją na karty ilustrowanego przewodnika turystycznego.

Apartament Salvatorego di Luki znajdował się w pobliżu Via del Corso. Usytuowany na ostatnim piętrze eleganckiej kamienicy, oferował wspaniałe widoki na rozświetlone latarniami i neonami miasto. Keira była tak zaaferowana, że ledwie zauważyła, kiedy zabrano jej płaszcz, a w dłoń wciśnięto kieliszek z kolorowym koktajlem. Wokół kręciło się mnóstwo ludzi i przyglądając im się, Keira zauważyła, że niemal wszystkie kobiety mają czarne suknie. Tylko ona wyglądała jak błyszcząca bombka, która spadła z choinki. Zresztą nie chodziło tylko o kolor kreacji. Nie była przyzwyczajona do noszenia tak głębokich dekoltów ani odsłaniania nóg powyżej kolan. Czuła się jak oszustka. Wszyscy ci ludzie, którym zostanie przedstawiona, nie poznają jej, tylko kogoś, kim nigdy nie była.

Usilnie starała się wejść w rolę. Matteo przedstawiał ją coraz to nowym osobom, które miło się do niej uśmiechały i dowiadując się, że nie zna włoskiego, przechodziły na angielski. Na szczęście. Inaczej miałaby wrażenie, że oprócz ciekawskich spojrzeń, wszyscy o niej mówią, a ona nie miałaby pojęcia, czy mówią dobrze, czy źle.

Przez cały czas miała świadomość, że w powietrzu wisi ważna kwestia, o której nie wolno jej było wspominać. Zastanawiała się, kiedy Matteo zamierza ogłosić, że został

ojcem, a Keira jest matką jego dziecka. Może jego znajomi nie mieli dzieci, stąd temat ten niewiele ich obchodził? Apartament, w którym odbywało się przyjęcie, nie wyglądał na taki, w którym mogłyby mieszkać dzieci.

Uciekając od hałasu w salonie głównym, Keira wymknęła się do łazienki. Szła długim korytarzem, podziwiając malowidła wiszące na ścianach. Zatrzymała się kilkakrotnie przy otwartych drzwiach, by zobaczyć, jak wygląda reszta tego imponującego mieszkania. Najbardziej spodobał jej się nieduży gabinet, którego ściany zastawione były regałami z książkami. Na jego końcu znajdował się balkon obsadzony zielenią. Keira przemknęła w jego stronę i oparła dłonie na balustradzie. Wieczorne powietrze dobrze jej zrobiło.

Stała tak przez dłuższą chwilę, gdy dosłyszała za sobą stukanie obcasów. Odwróciła się i przywarła plecami do ściany. Zobaczyła wysoką rudowłosą kobietę w eleganckiej sukni do samej ziemi. Musiała przyjść później, pomyślała Keira. Inaczej zauważyłaby ją wcześniej. Zielone oczy patrzyły na Keirę z ciekawością pomieszaną z niedowierzaniem. Na szyi kobiety lśniły szmaragdy.

– Więc to przez ciebie Matteo zniknął wszystkim z oczu? – stwierdziła kobieta zaskakująco miękkim głosem.

Keira zrobiła krok do przodu i weszła do pokoju. Nagle zrobiło jej się zimno.

– Mam na imię Keira.

– Donatella – przedstawiła się zdawkowo kobieta.

W zielonych oczach Keira dostrzegła zaskoczenie. Może spodziewała się, że Keira ją zna, przynajmniej z opowieści.

– Przepiękna suknia – pochwaliła.

– Dziękuję.

Po chwili przerwy, którą Donatella poświęciła na przestudiowanie figury Keiry od stóp do głów, padło kolejne pytanie.

– Wszyscy się zastanawiają, jakim cudem Matteo dał się w końcu upolować?

– To nie królik, żebym musiała na niego polować – powiedziała Keira i roześmiała się, ale Donatella najwyraźniej nie zrozumiała żartu.

– Kiedy się poznaliście?

Wyraźnie był to dopiero początek przesłuchania. Keira poczuła się osaczona.

– Około roku temu.

– A dokładnie? – naciskała rudowłosa.

– Jakie to ma znaczenie? – odpowiedziała pytaniem.

– Jestem ciekawa, to wszystko. Mam nadzieję, że to nie były te dwa dni przed świętami?

– Właśnie te – powiedziała Keira, pamiętając doskonale dzień, kiedy razem z Matteem utknęli samochodem w śnieżycy. – Skąd pani wiedziała?

– Bo właśnie wtedy Matteo miał się spotkać ze mną – odparła Donatella, okraszając swoje słowa lodowatym uśmiechem. – Dzwoniła do mnie jego asystentka, że musiał przerwać podróż z powodu śnieżycy.

– To prawda, warunki były wtedy fatalne.

– A potem, kiedy wrócił, nie odezwał się do mnie więcej. Gdyby kogoś miał, wiedziałabym o tym wcześniej, takie

informacje roznoszą się natychmiast – dodała z przekąsem, nie przestając się Keirze przyglądać. – Dziwne, nie spodziewałam się kogoś takiego u jego boku...

Do Keiry powoli dochodził sens opowieści. Wynikało z niej, że Matteo spędził z nią noc, gdy tymczasem w innej części świata czekała na niego inna kobieta. Zaplanował, że uwiedzie Keirę po tym, jak zadzwonił do swojej asystentki i kazał uprzedzić kochankę, że się z nią nie spotka. Zupełnym przypadkiem zastąpiła Donatellę, nie wiedząc nawet o jej istnieniu. Może nawet wyobrażał sobie, że to Donatella jest z nim w łóżku.

– Jak to mówią, różni ludzie, różne gusta – powiedziała Keira wciąż zamyślona. – Miło było panią poznać – dodała i wyminęła Donatellę.

Zanim znalazła Mattea, który stał w grupce kobiet i mężczyzn, żywo o czymś rozprawiając, poczuła, że jej nerwy są w zupełnej rozsypce.

– Wszystko w porządku? – zapytał zaniepokojony.

– Tak, ale jestem już strasznie zmęczona.

Uniósł brwi, ale nie zaprotestował.

– *Certamente*. Pożegnam się tylko z gospodarzem i zaraz stąd znikamy, *cara*.

Czułe słówka spływały z jego ust z taką łatwością, że była skłonna uwierzyć w to, co mówiła Donatella. W samochodzie Keira usiadła na skraju kanapy, tuż przy oknie. Miała ochotę się rozpłakać, a jednocześnie wiedziała, że nie wolno jej tego zrobić teraz, w obecności kierowcy.

Dopiero po powrocie do willi postanowiła raz na zawsze rozprawić się z wątpliwościami, które zasiała w niej Donatella.

– Poznałam Donatellę – powiedziała drżącym głosem graniczącym z histerią.

– Spóźniła się. Zastanawiałem się, czy na siebie wpadniecie.

– Mam gdzieś, czy się spóźniła! – prawie krzyknęła Keira, rzucając torebkę na kanapę. – Powiedziała, że miałeś się z nią spotkać tamtego wieczora, kiedy złapała nas śnieżyca.

– To prawda.

– Więc nie zaprzeczasz, że byłeś w związku, kiedy mnie uwiodłeś?

Matteo potrząsnął głową.

– Nie byłem. Spotkaliśmy się kilka razy na kolacji. Raz byliśmy w operze.

– I ja mam w to uwierzyć?

– Dlaczego miałabyś nie uwierzyć?

– Nie wyglądasz na kogoś, kto miesiącami adoruje kobietę, zamiast się z nią przespać po pierwszej randce.

– Może wyda ci się to dziwne, ale tak właśnie robię.

– Czyli to ja byłam wyjątkiem? A może uznałeś, że nie warto nawet zaprosić mnie na kolację?

Matteo dostrzegł urazę w szafirowych oczach i poczuł się strasznie. Był jej winny wyjaśnienie. Mimo łatwości, z jaką Keira wpadła w jego ramiona, nie była kimś, kto zadowoli się byle wymówką.

– Po prostu nie było na to czasu. Ale to nie zmienia faktu, że to była najwspanialsza noc w moim życiu.

– Nie kłam!

– Mówię prawdę, Keiro – powiedział. – Było nam ze sobą wspaniale. Wiesz o tym tak samo jak ja.

Keira z trudem panowała nad emocjami.

– Powiedziała mi jeszcze, że nie odezwałeś się do niej po powrocie.

– To też prawda.

– Dlaczego?

Zastanawiał się, ile może jej powiedzieć. Sam był zaskoczony swoim zauroczeniem Keirą. Nigdy wcześniej nie zdarzyło mu się pójść do łóżka z kimś, kogo dopiero co poznał. Zawsze przeciągał ten moment, uważając, że przyjemność będzie tym większa, im dłużej trzeba na nią czekać. Pobudzał w ten sposób swój apetyt i nabierał złudnego poczucia kontrolowania sytuacji.

Jednak starannie pielęgnowana strategia zawiodła go tamtej śnieżnej nocy, a przypadkowy seks zapadł mu w pamięć na tak długo, że nie był w stanie odnowić obiecującej przecież znajomości z Donatellą. Czy mógł się do tego teraz przyznać?

– Nie uprawiałem seksu z nikim od tamtej nocy aż do wczoraj.

Keira otworzyła szerzej oczy. Ciszę w salonie przerywało jedynie tykanie zegara.

– Dlaczego? – wyszeptała.

Podszedł do kominka. Schylił się i wrzucił do ognia dwa polana. Po powrocie do Włoch próbował przekonać siebie, że potrzebuje przerwy, by wszystko wróciło do normy. Co prawda złamał swoje zasady, decydując się na jednorazową przygodę, ale to nic nie znaczyło. Jakże się mylił.

– Nie mogłem przestać o tobie myśleć – powiedział. – Przysięgam, że tak było – zapewnił, zanim zdążyła zareagować.

– Ale dlaczego? Dlaczego ja?

Matteo wielokrotnie się nad tym zastanawiał.

– Nie wiem, może dlatego, że byłaś zupełnie inna. Nie bałaś się ze mną rozmawiać, a ludzie zwykle mówią mi to, co chcę usłyszeć. A może dlatego, że byłaś dziewicą? Nie patrz tak. To zawsze ma znaczenie, nawet jeśli ktoś twierdzi, że nie ma.

Keira nie mogła już dłużej wytrzymać napięcia i opadła na kanapę, zapadając się w niej jak w miękkim puchu. Spodziewała się wypranych z emocji argumentów i jakiejś wyrafinowanej teorii, tymczasem Matteo ujął ją do bólu serca. Był romantyczny i uczuciowy, choć starał się to ukryć za fasadą chłodu i niedostępności.

Najbardziej wzruszyło ją wyznanie, że nie mógł o niej zapomnieć. Gdyby wiedział, jak bardzo zadręczała się myślą, że jest dla niego nikim i że ją wykorzystał.

Popatrzyła w górę, gdy objął ją w talii i pociągnął ku sobie.

– Chyba już starczy tych wyjaśnień?

W jego oczach tliło się pożądanie. Poczuła, że musi go objąć ramionami.

– Matteo, ja...

– Chcę się z tobą kochać. Tylko tym razem zrobimy to jak należy, w sypialni. Wiem, że też tego chcesz.

– Chcesz, żebym się uspokoiła? Jak wczoraj?

– Wczoraj była okropna burza. Dziś nic nam nie będzie przeszkadzać.

Wziął ją na ręce i energicznym krokiem ruszył w stronę sypialni. Nie miała zamiaru protestować, nawet gdyby dał jej wybór. Z twarzą wtuloną w jego pierś słuchała miarowego bicia serca. Czuła się jak w filmie, gdy kolanem pchnął drzwi od sypialni, by je za sobą zamknąć. Równie nierzeczywiste wydawało jej się podniecenie, jakie odczuwała. Przepływało falami przez jej ciało, rozgrzewając je. Czy miała się czuć winna, kiedy Matteo powolnym ruchem rozpiął suwak szkarłatnej sukni albo gdy obsypał jej kark gorącymi pocałunkami? Nie, pomyślała, nigdy więcej nie będzie się wstydzić własnej przyjemności.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Keira odwróciła głowę w stronę śpiącego Mattea. Łóżko było ogromne, ale Matteo zajmował większą część swojej połowy. W słabym świetle poranka podziwiała jego kształtne plecy i pośladki. Zza okna wpadały pierwsze promienie słońca. Zapowiadał się cudowny poranek po jednej z najcudowniejszych nocy w jej życiu.

Minuty mijały i Keira powoli wracała do rzeczywistości. Miała jeszcze więcej pytań i wątpliwości niż przedtem. Nie mogła udawać, że wszystko było w porządku tylko dlatego, że było im razem świetnie w łóżku. Nie mogła dłużej ignorować tego, że w ich relacji brakuje najważniejszego elementu. Oboje zachowywali się tak, jakby Santino w ogóle nie istniał. Bała się zapytać, co z dzieckiem. Czy Matteo zamierzał być jej kochankiem, ale nie ojcem dla swojego dziecka? Nie miała serca skazać synka na takie życie. Po śmierci matki była traktowana przez ciotkę jak piąte koło u wozu i dobrze wiedziała, że na dłuższą metę jest to nie do wytrzymania.

W takiej sytuacji miała do wyboru albo nadal chować głowę w piasek, albo rozmówić się z Matteem. Zrobi to, jak tylko się obudzi. Nie zamierzała go oskarżać ani osądzać. Spróbuje zrozumieć jego powody i pomóc mu je przezwyciężyć. To było ważne dla niej i dla dziecka.

Po cichu wymknęła się z łóżka i poszła do łazienki. Gdy wykąpana i uczesana wróciła, Matteo już nie spał.

– Dzień dobry – powiedziała niepewnie.

– Powinienem chyba zapytać, czy dobrze spałaś. Wtedy ty powinnaś spuścić powieki i powiedzieć, że prawie w ogóle.

Keira zarumieniła się i szybko wsunęła pod kołdrę obok niego. Przytuliła się do rozkosznie ciepłego ramienia. Podciągnął ją wyżej, ale ona tylko cmoknęła go w policzek i odsunęła się.

– Matteo...

Zmarszczył brwi.

– Dlaczego zawsze mam wrażenie, że nadciągają chmury, gdy wymawiasz moje imię tym tonem?

Pogładziła go dłonią po szorstkim policzku.

– Wiesz, że niedługo musimy wracać do Umbrii?

– Myślisz, że o tym zapomniałem? – Pokręcił głową. – Dlatego uważam, że powinniśmy jak najlepiej wykorzystać tę resztkę wolnego czasu. Co o tym myślisz? – powiedział i wsunął rękę pod kołdrę, by objąć jej pierś, gładząc kciukiem sutek. Rozkoszny dreszcz przeszył jej ciało. Musiała jednak odsunąć jego dłoń.

– Musimy porozmawiać.

– O tym właśnie mówiłem. Dlaczego kobiety zawsze chcą rozmawiać, zamiast się kochać?

– Może dlatego, że niektóre sprawy wymagają omówienia. Chciałabym ci opowiedzieć o tym, jak wyglądało moje życie u ciotki.

Machnął niecierpliwie ręką.

– Przecież ją poznałem. Odstręczająca kobieta. Mogę to sobie wyobrazić. Mały dom, surowe zasady, zazdrosna o wszystko kuzynka. Na pewno nie było ci łatwo.

Keira wzdrygnęła się. Rzeczywiście pamięć miał dobrą i było dokładnie tak, jak mówił.

– To nie wszystko. Mówiłam ci też, że matka nie była zamężna i nie znałam swojego ojca. Nie powiedziałam, że ona też nie wiedziała, kim był mój ojciec.

Musiała być z nim absolutnie szczera.

Spojrzał na nią zaskoczony.

– O czym ty mówisz?

Keira zaczerwieniła się po same korzonki włosów. Co powiedziałaby jej matka, gdyby wiedziała, że zdradziła jej historię komuś, kto z trudem przyznawał się do jakichkolwiek uczuć.

– Matka uczyła się na pielęgniarkę. Przyjechała do Londynu z małej wsi, by się dowiedzieć, że życie tam wygląda zupełnie inaczej. Była dość nieśmiała i naiwna, a do tego bardzo piękna. Typowa Irlandka z czarnymi włosami i niebieskimi oczami.

– Takimi jak twoje?

– Była ode mnie znacznie piękniejsza. Mężczyźni zaczepiali ją na ulicach. Chcieli się umawiać na randki, ale ona wolała spędzać wieczory w internacie i oglądać telewizję. Raz jedyny złamała się i poszła na imprezę z grupką innych pielęgniarek. Wszyscy dużo pili i po jednym drinku mama stwierdziła, że wraca do domu. Ale było już za późno, ponieważ ktoś... ktoś...

– Co takiego się stało, Keiro?

– Ktoś dolał jej czegoś do kieliszka. Obudziła się w nieswoim łóżku, rozebrana... Dwa miesiące później dowiedziała się, że jest w ciąży.

Matteo uderzył dłonią w pościel.

– A to łajdak!

– Nie pamiętała nic z tamtej nocy, nawet tego, czy to był jeden mężczyzna, czy kilku. Poszła oczywiście do lekarza, żeby sprawdzić, czy czymś jej nie zaraził. Zaproponował jej, że może usunąć ciążę, jeśli chce. Ale nie pozwoliła. Zawsze chciała, żebym się urodziła – dodała ze ściśniętym gardłem.

Matteo nie zadawał pytań. Zaczekał, aż Keira opanuje emocje.

– Dlaczego mi o tym opowiadasz, Keiro? Dlaczego teraz?

– Wychowywałam się bez ojca. Tylko że ja nie miałam wyjścia. Nie chcę takiego losu dla mojego dziecka. Santino powinien... Musi mieć ojca. – Głos jej się załamał i wtuliła twarz w jego pierś. – Boję się, że nic nie czujesz do Santina. Nawet go nie bierzesz na ręce. Jakbyś nie mógł się pogodzić z tym, że masz dziecko. Chcę zrozumieć, dlaczego tak się dzieje.

Matteo pieszczotliwie głaskał jej włosy. Czy w ogóle miała prawo zadawać mu takie pytania? Mógłby jej powiedzieć, żeby pilnowała swoich spraw. On zajmie się dzieckiem, kiedy uzna to za stosowne. Jednak coś w jej spojrzeniu powiedziało mu, że nie ruszą z miejsca, jeśli nie wyjawi jej, dlaczego jest taki, jaki jest.

Gorycz wypełniła mu krtań.

– Moja matka zmarła przy porodzie – powiedział szybko.

– Och, Matteo, nie miałam pojęcia – wyszeptała.

– Podobno nie można tęsknić za kimś, kogo się nie znało. Miałem trzydzieści cztery lata, by się z tą myślą pogodzić.

– Strasznie mi przykro.

– Śmierć przy porodzie nie zdarza się często. Matka po prostu miała pecha. Wracając do Santina, nigdy wcześniej nie miałem kontaktu z niemowlętami. Nawet nie trzymałem tak małego dziecka na rękach. Ale masz rację, to nie tylko kwestia braku doświadczenia. Myślę, że czuję się winny.

– Winny? – Nie była pewna, czy dobrze usłyszała.

– Tak. Zawsze słyszałem, że najłatwiej pokochać swoje dziecko. Ale ja nic nie poczułem, kiedy pierwszy raz mi go pokazałaś. Ucieszyłem się, że wygląda zdrowo, ale nic poza tym. A co, jeśli nigdy go nie pokocham?

Keira kiwnęła głową. Zastanawiała się nad tym, co musiał czuć, gdy się dowiedział, że urodziła mu dziecko. Nie powiedziała mu o ciąży, a przecież historia mogła się powtórzyć. Mogła umrzeć przy porodzie, wtedy nikt nie dowiedziałby się, kto jest ojcem Santina. Ciotka zapewne przygarnęłaby dziecko. Ten scenariusz, całkiem zresztą prawdopodobny, przeraził ją tak bardzo, że aż się wzdrygnęła. Nie powinna ukrywać ciąży przed Matteem. Obojętne, jak by zareagował, miał prawo wiedzieć o tym, że będzie ojcem.

A teraz jeszcze ta historia z jego matką. Sam nigdy nie doznał matczynej miłości, pomyślała. Kto zajmował się nim, kiedy był niemowlęciem? Kto kołysał go w ramionach, kiedy

trwały przygotowania do pogrzebu? Może nikt? Może właśnie dlatego Matteo bał się kontaktu ze swoim dzieckiem?

– A twój ojciec? Wynagrodził ci jakoś to, że musiałeś dorastać bez matki?

Matteo uśmiechnął się blado.

– Ludzie różnie sobie radzą ze śmiercią, a niektórzy nie radzą sobie w ogóle. Ojciec należy do tej drugiej grupy. Zostawiał mnie pod opieką niań, które często się zmieniały. Może z nimi sypiał, a może nie podobały się kolejnej macosze? Miał wiele kobiet, ale żadna nie była w stanie zastąpić mu pierwszej żony.

Keira nie mogła oprzeć się myśli, że ojciec podświadomie obwiniał syna o śmierć ukochanej żony. To by tłumaczyło, dlaczego nie byli sobie bliscy. Być może kolejne żony widziały w jego synu pamiątkę po zmarłej żonie, której nie mogły dorównać.

Matteo z pewnością potrzebował zrozumienia i miłości, ale czy tego chciał?

Dotknęła jego ramienia, próbując rozmasować twarde jak kamień mięśnie. Był spięty całą tą rozmową. Nie musiała nawet pytać, by to stwierdzić.

– I co teraz zrobimy z tym wszystkim, Matteo?

– To zależy, czego oczekujesz.

Zrozumiała, że był otwarty na negocjacje. Odetchnęła z ulgą. Nie mogła co prawda zażądać, żeby pokochał swojego syna taką samą miłością jak ona. Miała jednak nadzieję, że tak się stanie. Zdała sobie sprawę z jednej

ważnej rzeczy. Czy tego chciała, czy nie, byli ze sobą w związku. Musieli się tylko nauczyć ze sobą żyć.

– Chcę, żeby było nam wszystkim dobrze.

Wychyliła głowę, żeby go pocałować.

Nie pamiętał, by którakolwiek kobieta w jego życiu robiła to z taką czułością jak Keira. Czuł się tak, jakby rzuciła na niego czar. A przecież, gdy się poznali, nie zwrócił na nią uwagi. Uznał nawet, że nie jest w jego typie.

Ufał jednak swojemu przeczuciu, a ono mówiło mu, że wszystko się ułoży.

– Nauczę się kochać naszego syna, obiecuję.

– Trzymam cię za słowo – odpowiedziała, a w jej spojrzeniu wyczytał, że naprawdę w niego wierzy.

– Jest jeszcze coś. Chcę, żebyś za mnie wyszła.

Zamrugała szybko powiekami, zaskoczona propozycją.

– Ja?

Kiwnął głową.

– Santino będzie miał zabezpieczoną przyszłość, nawet gdyby nasz związek nie przetrwał – dodał po chwili wahania. – Odziedziczy kiedyś mój majątek. Myślisz, że to dobry pomysł?

Keira poczuła się rozczarowana, ale po chwili zastanowienia musiała przyznać mu rację.

– Tak, to chyba dobry pomysł.

– Więc wyjdziesz za mnie? – zapytał, chcąc mieć absolutną pewność.

– Tak, ale pamiętaj, że robię to tylko dla dziecka. Santino zasługuje na to, by być twoim prawowitym synem.

Rozumiesz?

Próbowała patrzeć na niego obojętnie, ale tym razem w jej spojrzeniu nie było szczerości. Uświadomił sobie, że żadne z nich nie mówiło całej prawdy.

– Oczywiście, rozumiem, *cara mia* – powiedział pieszczotliwym tonem.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Keira usłyszała za sobą kroki i odwróciła się. W progu sypialni stała Claudia. Miała na sobie śliczną sukienkę w kwiaty zamiast niebieskiej sukienki z fartuszkiem, którą zwykle zakładała do pracy.

– Wszystko w porządku? – zapytała bardziej z przyzwyczajenia niż ze strachu o dziecko. Ledwie godzinę wcześniej sama przebrała go w odświętne ubranka, a potem wróciła, by ubrać się i uczesać. Musieli zdążyć na ślub.

Claudia uśmiechnęła się.

– Tak, *signorina*. Tata się z nim teraz bawi. Signor Valenti powiedział, że uczy go pojedynczych słów po włosku. Podobno to dobra metoda. Kiedy dziecko zacznie mówić, będzie znało ich brzmienie.

Keira uśmiechnęła się, upinając włosy szpilkami.

Nie zaplanowali wielkiej uroczystości, a ślub był w zasadzie tylko formalnością. Niemniej mieli w nim uczestniczyć ojciec i macocha Mattea, więc trochę wysiłku musiała włożyć w swój wygląd. A jeśli się postara, może uwierzą, że Matteo naprawdę jest gotów poślubić kogoś takiego jak ona.

– Jak powinien wyglądać nasz ślub? – zapytał ją, gdy wrócili z Rzymu.

– Nie mam pojęcia, ty mi powiedz.

Pamiętała, że roześmiał się tylko.

– Niech to będzie prywatna ceremonia bez wielkiej pompy. Nie przepadam za ślubami i hucznymi weselami trwającymi trzy dni.

Keira natychmiast się zgodziła, choć gdyby sama miała decydować, pewnie wolałaby to huczne wesele. Białą suknię, bukiet róż, konfetti i mnóstwo szczęśliwych ludzi życzących im szczęścia. Tylko że oni mieli zupełnie inną historię niż pary, które chodziły na randki, zaręczyły się i wreszcie wzięły ślub, na który wszyscy czekali.

Ona nie będzie miała romantycznego ślubu, pomyślała z goryczą. Wiedziała to już wtedy, gdy Matteo poprosił, by za niego wyszła. Zrobił to nie dlatego, że chciał spędzić z nią resztę życia, lecz po to, by zabezpieczyć przyszłość Mattea. Była mu wdzięczna, a równocześnie bolała nad tym, że brakuje w tej układance istotnego elementu.

Podniosła się i patrząc w lustro, wygładziła dół srebrzystej sukienki. Idealnej na ślub cywilny. Może u nich to ślub będzie początkiem? Byli rodziną i kochankami. Z każdym dniem poznawali się coraz lepiej. Marzyła o tym, by pewnego dnia Matteo otworzył oczy i zobaczył w niej idealną partnerkę. Nie chciała, by poczuł się osaczony, by miał świadomość, że żąda od niego niemożliwego. To mogłoby wszystko zniweczyć.

Widziała, jak bardzo się stara. Spędzał z Santinem dużo czasu, nawet wtedy, gdy widziała, że jest zmęczony pracą. Mówił, że to go uspokaja. Zdarzało mu się, że w nocy

wstawał do dziecka, a kiedy Keira chciała go w tym wyręczyć, uciszał ją pocałunkiem.

Keira ukradkiem obserwowała go, gdy bawił się z Santinem albo go karmił, ale nie mogła się pozbyć wrażenia, że Matteo robi to wszystko po to, by jej sprawić przyjemność. Brakowało jej w tym naturalności. Nie mogła tego zrozumieć.

Matteo był świetny we wszystkim, co robił. Być może dlatego, że w większość swoich obowiązków nie musiał angażować emocji. Do dziecka natomiast trzeba było przede wszystkim mieć serce.

Westchnęła i ostatni raz spojrzała w lustro. Czy na pewno o czymś nie zapomniała? Ojciec Mattea, Massimo, i jego żona Luciana przyjechali dopiero przed paroma minutami z powodu korków w Rzymie. Ceremonia w ratuszu rozpoczynała się w samo południe. Keira nie będzie miała zbyt wiele czasu, by zamienić kilka słów. Już się tym denerwowała.

Massimo był wysokim, zwalistym mężczyzną. Jego syn wydawał się przy nim wręcz drobny. Przyszła teściowa zaś była elegancko ubraną kobietą około pięćdziesiątki. Było widać, że korzysta ze wszystkich dobrodziejstw kosmetyki i chirurgii plastycznej. Twarz miała gładką jak nastolatka.

Keira westchnęła ponownie, wzięła swoją torebkę i zeszła na dół, starając się nie słuchać bijącego jak szalone serca. Co ją tak wystraszyło? Spojrzenie pełne niedowierzania w oczach Luciany, gdy Matteo je sobie przedstawiał? Pewnie jak wszyscy, zachodziła w głowę, jak też ta drobna

Angielka znikąd zdołała złapać w swoje sieci włoskiego miliardera.

Przestała o tym wszystkim myśleć, gdy obok Luciany dostrzegła Mattea.

Podszedł do niej i pocałował ją prosto w usta.

– *Sei bella, mia cara* – szepnął jej do ucha. – *Molta bella*.

Keira uśmiechnęła się promiennie. Chciała, żeby patrzył na nią z zachwytem. Leola przysłała jej tydzień temu kilka sukienek do wyboru. Odrzuciła wszystkie zbyt zdobne lub błyszczące. Postawiła na prosty krój i zamiast klasycznej ślubnej bieli, wybrała spokojny srebrzystoszary kolor przypominający oszronione szyby w mroźny poranek. Takiego samego koloru było krótkie bolerko. Tylko turkusowe buty i taka sama torebka oraz oczywiście jej błękitne oczy ożywiały spokojną tonację stroju.

Massimo Valenti wydawał się zachwycony wnukiem. Keira jechała razem z nim w jednym samochodzie i przez całą drogę do pobliskiego miasteczka Massimo rozmawiał ze swoim wnukiem, wydając z siebie odgłosy niemal takie same jak Santino, który z kolei patrzył w niego jak w obrazek. Zdziwiło ją, że nie był w zażyłych stosunkach z własnym synem. Ale może to była prawda, co mówiono o niektórych rodzicach. Jeśli ktoś nie sprawdził się w roli matki czy ojca, prawdopodobnie będzie chciał to odrobić, niańcząc wnuki.

Po niespełna dwudziestominutowej ceremonii Matteo i Keira wyszli na dziedziniec już jako mąż i żona.

– I jak się czujesz w roli signory Valenti? – zapytał, opierając dłonie na jej biodrach.

– Zapytaj mnie za tydzień. Na razie nie mogę uwierzyć w to, że jesteśmy małżeństwem.

– Może to ci pomoże pogodzić się z rzeczywistością, *mia sposa* – powiedział i pocałował ją, zupełnie jakby byli w zaciszu sypialni, a nie w centrum miasta, gdzie przechodnie rzucali im ukradkowe spojrzenia.

Matteo był jej kochankiem. Udowadniał to każdej nocy, kiedy zasypiała w jego ramionach upojona fantastycznym seksem. Tylko czy to wystarczy, by go przy sobie utrzymać? W drodze powrotnej przyglądała się złotemu pierścionkowi lśniącemu na palcu. Zawsze była ostrożna, a to kazało jej zastanowić się nad tym, czy jej małżeństwo nie będzie tylko fasadą, za którą nadal będą obcymi sobie ludźmi, spotykającymi się na seks.

Ale potem Matteo przeniósł ją przez próg i prawie zapomniała o swoich obawach. A kiedy wróciła z pokoju Santina, gdzie położyła go spać, Matteo złapał ją na korytarzu i pociągnął za sobą. Stanęli zasłonięci filarem. Z jadalni dochodziły rozmowy gości i delikatne brzęczenie naczyń.

– Chciałbym ich wszystkich wyprosić, żebyśmy nareszcie byli sami!

– To byłoby niegrzeczne – powiedziała Keira.

– Lubię być niegrzeczny – rzucił Matteo i przywarł ustami do jej szyi. Odchyliła głowę, poddając się pocałunkom.

– Czy to nie ty przekonywałeś mnie, że czekanie wzmaga apetyt? Masz teraz szansę przetestować swoją teorię.

Matteo zaśmiał się i puścił ją. Po uśmiechu widział jednak, że chętnie wymknęłaby się z nim do sypialni. Jak to się stało, że tak łatwo jej ulegał? Nie należała przecież do uwodzicielek, nie zachowywała się prowokacyjnie, a mimo to w jej obecności z trudem trzymał ręce przy sobie. Podobało mu się to, że przy ludziach sprawia wrażenie nieśmiałej, a kiedy byli sam na sam, zmieniała się w namiętną kochankę. Ale było jeszcze coś.

– Chcę ci powiedzieć, że jesteś cudowną matką. Santino to prawdziwy szczęściarz – dodał, przesuwając wierzchem dłoni po jej prawie płaskim brzuchu.

Spojrzała zaskoczona i poczuła, jak wilgotnieją jej oczy.

– Nie chcesz chyba, żebym się rozpłakała ze wzruszenia? Musimy wracać, bo zaczną nas szukać.

– Nie powinienem cię zabierać wtedy do Rzymu bez dziecka. Dopiero teraz to widzę.

Keira przez chwilę milczała, ale potem uśmiech rozjaśnił jej twarz.

– Jesteś kochany, że mi to mówisz.

– Kochany?

– Och... nie to miałam na myśli.

– Szkoda, a już myślałem...

Keira nie wiedziała, co o tym sądzić. Może się z nią drażnił. Nie zdążyła tego zbadać, bo kiedy wrócili do gości, Santino siedział u dziadka na kolanach. Okazało się, że przebudził się parę minut po tym, jak Keira zdążyła go

położyć. Wzięła go na ręce i próbowała na nowo ukołysać do snu.

Zamyślona z powodu ich niedawnej rozmowy, Keira odmówiła szampana, a zamiast niego poprosiła o sok. Santino był jakiś nieswój. Może z powodu gości i głośnych rozmów. W każdym razie usypianie go zajęło mnóstwo czasu i kiedy Keirze wreszcie udało się go zanieść na górę, nakarmić i przewinąć, z prawdziwą ulgą podniosła się ze stołeczka przy kołysce i z pustą butelką w ręce zamierzała wrócić na dół, zahaczając po drodze o kuchnię.

W progu niemal wpadła na Lucianę, która pojawiła się jak duch.

Zrazu pomyślała, że Luciana pomyliła pokoje. Może szukała łazienki. Jednak jej teściowa uśmiechała się w dziwny sposób i Keira nabrała podejrzeń, że chodzi o coś innego.

– Czy wszystko w porządku, Luciano? – spytała półgłosem.

– To zależy – odparła starsza kobieta. – Prawdę mówiąc, jestem rozczarowana, że nie zaprosiliście na uroczystość mojego syna z rodziną.

– Och, wiesz, jak to jest – próbowała załagodzić sytuację Keira. – Naprawdę chcieliśmy uniknąć rozgłosu.

– *Sì* – powiedziała Luciana, podnosząc z komody zdjęcie Santina oprawione w srebrną ramkę.

– To byłoby bardzo trudne dla Emilia w tych okolicznościach.

– W jakich okolicznościach? – Keira coraz mniej rozumiała z tej rozmowy.

– Matteo nie mówił ci o klauzuli w testamencie?

– Chyba nie – wyjąkała.

– Zawsze był skryty – rzuciła Luciana sztucznie obojętnym tonem. – Ale wiesz na pewno, że ten dom należał kiedyś do pierwszej żony Massima?

– Jego matki, tak? Oczywiście, że wiem. Tutaj się urodziła i dorastała. Dlatego Matteo tak kocha ten dom.

Luciana wzruszyła ramionami.

– Kiedy Matteo skończył osiemnaście lat, Massimo wspaniałomyślnie pozwolił mu użytkować ten dom jak własny. Okazuje się jednak, że z wiekiem mężczyźni potrafią zmienić zdanie i zaczynają dążyć do tego, by pozostawić coś po sobie. Mówię oczywiście o kontynuacji rodu Valentich – dodała, widząc, że oczy Keiry robią się coraz większe. – Sama jestem babcią i rozumiem takie pragnienia.

– Naprawdę nie wiem, do czego zmierzasz, Luciano – powiedziała Keira z chłodnym uśmiechem.

– Och, to całkiem proste. Matteo jest przywiązany do tego domu z oczywistych względów, ale nie był jego właścicielem. Massimo zapowiedział mu, że zamierza przepisać cały majątek na swojego pasierba, chyba że Matteo spłodzi potomka i da mu nazwisko Valenti. Byłam ciekawa, czy będzie gotów poświęcić swoją wolność i spełnić żądanie ojca, szczególnie że zawsze przejawiał pewien rodzaj pogardy dla kobiet. Aż nagle pojawiłaś się ty.

Słodka, śliczna Angielka z dzieciątkiem w ramionach. I po problemie.

– Mówisz, że Matteo straciłby dom, gdyby nie spłodził potomka?

– To właśnie mówię. Matteo zyskuje, a mój syn traci. *C'est la vie*.

Keira poczuła się, jakby Luciana wyssała z niej wszystkie siły życiowe. Drżącą dłonią odstawiła butelkę po mleku na komodę i odchrząknęła, próbując opanować emocje. Przede wszystkim musiała uwolnić się od towarzystwa Luciany, zanim powie coś, czego będzie żałować.

– Przepraszam cię, muszę wracać. Jeśli szukałaś łazienki, jest na końcu korytarza – dodała i zamknęła drzwi od pokoju dziecka. Jak tylko wróci na dół, przyśle tutaj Claudię.

Kątem oka dostrzegła rozczarowanie malujące się w oczach Luciany. Albo może tylko je sobie wyobraziła? To nie miało znaczenia. Miała za sobą znacznie trudniejsze przeżycia niż intrygi rodzinne Valentich. Nawet jeśli Matteo poślubił ją tylko po to, by położyć rękę na majątku ojca, trudno. Niech się cieszy swoim krótkim zwycięstwem. Robienie scen w dniu ślubu nie było dobrym pomysłem.

Resztę popołudnia Keira przetrwała z trudem. Od czasu do czasu odpowiadała bladym uśmiechem na pytające spojrzenia, które z drugiego końca stołu posyłał jej Matteo. Na szczęście rozmowa przy stole skupiła się na mniej osobistych tematach i pochwale wyśmienitego jedzenia, które prawie w całości było dziełem Paoli.

Jednak naprawdę ulżyło jej, gdy Massimo i Luciana wreszcie wstali od stołu i zaczęli się zbierać do wyjazdu. Massimo uściskał Keirę jak własną córkę, z Lucianą wymieniła chłodny uścisk dłoni. Matteo zwolnił personel na resztę dnia, a Keira pobiegła do Santina, który po przedwieczornym spacerze i zabawie z Claudią zaczął ziewać. Spędziła w jego pokoju więcej czasu, niż było trzeba, a stamtąd przemknęła od razu do sypialni.

Kiedy zdejmowała z siebie sukienkę ślubną, zauważyła, że dłonie ma całkiem zimne i wilgotne. Leola przysłała z myślą o nocy poślubnej kusą koronkową koszulkę. To miała być niespodzianka dla Mattea. Jednak teraz nadzieja, że sprawi mu tym przyjemność, uleciała jak powietrze z przebitego balonu. Przebrała się w dżinsy i sweter.

Przez chwilę nie wiedziała, co ze sobą zrobić. Najchętniej położyłaby się do łóżka, tak jak stała, naciągnęła kołdrę na głowę i odcięła się od wszystkich problemów.

Ale to by niczego nie rozwiązało. Jedynym rozwiązaniem była rozmowa. Dlatego zeszła na dół. Znalazła go w salonie z widokiem na ogród.

Stał przy kominku i wyglądał jak z żurnala w swoim czarnym garniturze.

Tylko mnie nie dotknij, zdążyła pomyśleć, kiedy on, usłyszawszy kroki, odwrócił głowę w jej stronę.

– Coś jest nie tak, mam rację?

Nie odpowiedziała od razu. Chciała odsunąć nieprzyjemną rozmowę i jeszcze przez kilka chwil cieszyć się tym, co mieli, zanim się dowiedziała prawdy.

– Można tak powiedzieć. Odbyłam bardzo ciekawą rozmowę z Lucianą. – Dalej słowa popłynęły rwącym strumieniem. – Dlaczego mi nie powiedziałeś, że bierzemy ślub tylko po to, żebyś mógł odziedziczyć majątek po ojcu? A ten dom miał być twój, dopiero jak doczekasz się potomka? Wszystko to bym zrozumiała, gdybyś miał odwagę powiedzieć mi prawdę.

Matteo nawet nie drgnął. Nie spuszczał z niej oczu, jakby się bał, że ucieknie.

– To nie miało dla mnie znaczenia. Poślubiłem cię, ponieważ zależy mi na tobie i na dziecku. Chcę, żebyśmy byli rodziną.

Keira chciała mu uwierzyć. Natychmiast odezwała się w niej naiwna nastolatka, która marzyła o białej sukni ślubnej i dużym bukiecie kwiatów. Ale przecież nie mogła uwierzyć. Nie mogła się dalej oszukiwać.

Zależy mi na tobie i na dziecku.

Nawet te słowa brzmiały w jego ustach tak, jakby były wyuczoną rolą. Wrażenie, że jest człowiekiem zupełnie wypranym z emocji, było teraz silniejsze niż kiedykolwiek wcześniej. Była przekonana, że uknuł całą tę intrygę, a ona i Santino byli pionkami w jego grze o spadek.

– Masz pojęcie, jak się poczułam, kiedy Luciana zaczęła mnie uświadamiać, dlaczego się ze mną ożeniłeś? Myślałam, że robisz to dla swojego syna, a ty tylko nie chciałeś stracić majątku. Nigdy nie chciałeś mieć rodziny. To wszystko bajki dla naiwnych. Wykorzystałeś nas do swoich celów.

– Keiro, posłuchaj mnie przez chwilę. Jeśli majątek tak wiele dla mnie znaczył, to dlaczego nie wpadłem na pomysł spłodzenia potomka z jakąkolwiek inną kobietą, zanim w ogóle się spotkaliśmy?

– To proste – powiedziała Keira. – Ty po prostu pogardzasz kobietami. Albo ich nie potrafisz zrozumieć. Wszystko jedno. Twoja matka umarła przy porodzie, więc ją idealizowałeś. Żadna kobieta, z którą byłeś, nie była tak idealna jak ona. A potem pojawiłam się ja i zupełnym przypadkiem życie potoczyło inaczej, niż zaplanowałeś. Jedna wspólna noc, której nigdy by nie było, gdyby nie śnieżyca. A równocześnie idealna sytuacja dla ciebie, ponieważ nie musiałeś zadawać sobie trudu, by tygodniami chodzić na randki i testować mnie na wszystkie sposoby. Los zadecydował za ciebie i nagle okazało się, że masz wszystko, czego potrzebowałeś, bez włożenia w to choćby minimum wysiłku.

Twarz Mattea nagle pobladła.

– Naprawdę myślisz, że byłbym zdolny do czegoś takiego?

Wzruszyła ramionami.

– Nie wiem. Może i trochę ci zależy, ale nie o to chodzi. Myślałam, że życie bez ojca jest czymś bardzo trudnym, ale przynajmniej wiedziałam, na czym stoję. A teraz się czuję, jakbym stała z tyłu sceny, na której rozgrywa się twoje życie. Widzę, jak się zachowujesz w stosunku do mnie i Santina. To wszystko wygląda, jakbyś grał główną rolę, a my nawet nie jesteśmy aktorami, tylko rekwizytami.

Matteo musiał się zmierzyć z tak poważnymi oskarżeniami.

– Jak na kogoś tak filigranowego wcale nie jesteś delikatna.

– Nie zależy mi na delikatności. Zależy mi na prawdzie, Matteo. Jesteśmy teraz małżeństwem, a ty dopiąłeś celu. Masz wreszcie prawowitego potomka. Ród Valentich przetrwa, a ty dostaniesz ten dom na własność. Nie potrzebujesz mnie już.

Poczuł, jak ból ściska mu serce. Instynkt podpowiadał mu, że Keira ma rację. Nigdy nie potrzebował nikogo. Spędził w ten sposób całe swoje życie, ponieważ zabrakło w nim matki, a ojciec nie miał ochoty mu jej zastąpić. Widocznie tak już musi być. Ale pod tymi racjonalnymi przemyśleniami tliła się inna myśl albo może do głosu doszło jego sumienie.

– A jeśli zaprzeczę temu wszystkiemu i powiem, że cię potrzebuję? – powiedział szybko.

Oczy Keiry rozszerzyły się. Wyzierała z nich ostrożność.

– Naprawdę? – zapytała niepewnie.

Ta chwila zawahania była wszystkim, czego Matteo potrzebował, by odwrócić to, co wydawało się nieuchronne. Wiedział, że nie wolno mu teraz składać pustych obietnic ani dawać Keirze fałszywej nadziei. Zasługiwała na coś lepszego.

Skup się na faktach. W tym jesteś dobry. Niech zrozumie wszystkie zalety, jakie niesie dla niej to małżeństwo.

– Oczywiście – zapewnił. – Zresztą ma to sens także z logistycznego punktu widzenia.

– Logistycznego – powtórzyła, wyraźnie nie rozumiejąc intencji.

– Tak. Jeśli będziemy mieszkać wszyscy razem, pod jednym dachem, będzie to o wiele korzystniejsze dla Santina. Inaczej widywałby mnie tylko co jakiś czas. Zapewne w święta i wakacje.

– Rzeczywiście – przyznała niechętnie.

– Poślubiłem cię, żeby zapewnić ci bezpieczeństwo. Nosisz moje nazwisko i mój pierścionek. Nie musisz się martwić o mieszkanie ani o pieniądze.

– Więc myślisz, że chodzi mi tylko o pieniądze? – zapytała drżącym głosem.

– Nie, oczywiście, że nie, ale to ważna sprawa. Mamy całe mnóstwo innych powodów, dla których nie powinniśmy się rozstawać. Weźmy na przykład seks. Nie zaprzeczysz chyba, że jest nam dobrze razem. Jesteś najgorętszą kobietą, jaką kiedykolwiek miałem.

Keira westchnęła.

– Nic nie rozumiesz, Matteo. Wymieniasz powody, dla których powinnam z tobą zostać, a jeszcze nie podałeś żadnego, który naprawdę miałby znaczenie!

Spojrzał w jej zagniewane oczy i równocześnie poczuł ulgę. Spróbował wszystkiego. Teraz jej ruch. Zabierze dziecko, wyprowadzi się, a on będzie musiał jakoś sobie z tym poradzić. Zresztą po co kontynuować związek, który sprawia mu ból. Czy nie przysiągł sobie kiedyś, że nie pozwoli się nikomu skrzywdzić?

– W porządku, już rozumiem. Czego w takim razie chcesz?

Przez sekundę myślał, że może się wycofa.

– Chcę separacji.

Może tak byłoby faktycznie lepiej. Porwał się z motyką na słońce. Lepiej było wrócić do dawnego życia i robić to, do czego był przyzwyczajony, zamiast gonić za promykiem nadziei, jakim w jego ustabilizowanym życiu była niepokorna Keira Ryan.

– A konkretnie? – zapytał obojętnym tonem.

– Chcę wrócić do Londynu. Tak szybko, jak to tylko możliwe. Na początek wynajmę jakieś mieszkanie. Nie musisz się obawiać dużych wydatków. Urządzę swoje życie tak, żebyś nie musiał się z naszego powodu zrujnować.

Nawet to nie było argumentem przeciwko niej, bo Keira na pewno nie była pazerna. Pamiętał zresztą, co zrobiła z pierwszymi pieniędzmi, jakie od niego dostała. Przekazała je organizacji charytatywnej. Ze świecą szukać takiej kobiety. Ale co z tego, kiedy już było za późno. Zrozumiał to, gdy patrzył teraz w jej chłodne jak zimowe niebo oczy.

Pozwól jej odejść. Tyle możesz dla niej zrobić.

– To wszystko da się załatwić. W zamian potrzebuję gwarancji, że będę mógł widywać się z synem.

Zerknęła na niego zaskoczona.

– Oczywiście, będziesz mógł się z nim widywać tak często, jak będziesz chciał. On cię potrzebuje, Matteo. Jesteś jego tatą.

Wzruszenie odebrało mu mowę i odwrócił twarz od ognia, ukrywając się w cieniu.

– Zajrzę do niego i ucałuję go na dobranoc – powiedział, a Keira kiwnęła głową i zrobiła taki ruch, jakby chciała z nim pójść.

– Zostań tu, chcę być z nim przez chwilę sam – powiedział i poszedł w stronę schodów.

Z ciężkim jak kamień sercem pomaszerował na górę.

Stanął nad łóżeczkiem Santina i przyglądał mu się w milczeniu. Pamiętał pierwszy raz, kiedy go zobaczył. Policzył wtedy wszystkie jego paluszki i ucieszył się, że dziecko wygląda na zdrowe i zadbane.

Tym razem ledwie rozróżniał kształt główki i reszty ciała. Oczy miał zamglone, a złamane serce bolało przy każdym wdechu. Santino poruszył się niespokojnie, gdy łzy Mattea jak deszcz spadły na błękitną kołderkę.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Padało, kiedy Keira wróciła ze spaceru i właśnie zdążyła spuścić Charliego ze smyczy, gdy zauważyła na stoliku w holu list, który musiała zostawić Claudia. Jeszcze jeden, pomyślała i skrzywiła się.

Na kopercie naklejony był włoski znaczek. Pieczątka poczty lotniczej wydawała się do niej wesoło machać. Szybko otworzyła szufladę i wsunęła list do środka, gdzie leżało wiele podobnych. Jakoś nie mogła się zmusić, by je wyrzucić. Równą niechęć odczuwała, gdy myślała o tym, że powinna je przeczytać. Wiedziała, że wszystkie są od Mattea. Rozpoznawała jego charakter pisma. A nie chciała ich czytać, bo wiedziała, że to pozostawiłoby w jej sercu dziurę jak po postrzale. Dlaczego wciąż do niej pisał, jeśli prosiła go, żeby cała korespondencja odbywała się pomiędzy ich prawnikami. Dlaczego nie zastosował się do jej prośby?

Nie umiała o nim zapomnieć, więc postanowiła się odciąć, a całą energię wkładała w opiekę nad synkiem. Chciała być dla niego najlepszą matką na świecie i nie mogła tego osiągnąć, jeśli równocześnie będzie myśleć całymi dniami i nocami o Matteo.

Ciekawa była, czy jego zapał, by utrzymać kontakt z dzieckiem, osłabnie, kiedy wyjadą z Umbrii, ale ku jej zaskoczeniu tak się nie stało.

Od tamtej pory był już u niej z wizytą dwa razy, a przecież przyjechała do Londynu ledwie trzy tygodnie temu. W obu przypadkach Keira celowo wychodziła z domu, zostawiając Santina pod opieką Claudii, która była przeszczęśliwa, gdy Keira zaproponowała jej wyjazd do Anglii.

Może i był to przejaw tchórzostwa. Ale na razie po prostu sobie nie ufała. Może kiedyś, gdy Matteo jej zobojętnieje, będzie w stanie przyjąć go w swoim domu sama.

Dzięki pieniądzom od Mattea stać ją było na wynajęcie domu z ogrodem. Takiego, jakie kiedyś widywała w Notting Hill, gdy jeżdżąc limuzyną, odwoziła do domów dzieci zamożnych rodziców. Przygarnęła też psa. Kudłatego kundelka z klapniętym uchem i najsmutniejszymi oczami, jakie kiedykolwiek widziała. Pracownik schroniska powiedział jej, że pieska znaleziono na skraju drogi w skrzyni, razem z nieżyjącym już rodzeństwem. Został na świecie zupełnie sam. Ale wystarczyło, by Keira przy nim przykucnęła i zdobyła sobie jego serce od razu. Charlie stał się najlepszym przyjacielem jej okrojonej teraz rodziny.

Keira zdjęła z siebie ociekający wodą płaszcz przeciwdeszczowy i poszła na górę do pokoju dziecięcego, gdzie Claudia kładła Santina spać.

Ta wyprostowała się na widok Keiry. Miała zaróżowione policzki i Keira zaczęła się zastanawiać, co było powodem jej ożywienia.

– Wygląda tak słodko, kiedy zasypia – powiedziała Keira, pochylając się nad łóżeczkiem i całując aksamitny policzek synka.

– Zmęczył się porannym spacerem. Długo was nie było.

– Ale za to zdążyliśmy wrócić przed deszczem – ucieszyła się Keira i zasłoniła zasłony. Nadal padało.

– Czy mogłabym wyjść dzisiaj trochę wcześniej? – zapytała Claudia.

– Jasne, nie ma problemu. Wybierasz się na randkę?

Claudia poznała niedawno jakiegoś Włocha w ambasadzie i była bardzo podekscytowana nową znajomością.

Claudia tylko się uśmiechnęła i zaczęła zbierać swoje rzeczy. Keira postanowiła uprzątnąć stół i prawie nie zauważyła, gdy Claudia się pożegnała. Miała swoje klucze, więc Keira nie musiała jej odprowadzać. Po wszystkim zgasiła światła, zostawiając jedną lampkę w pokoju synka i wyszła z zamiarem zejścia do kuchni. W kieszeni dżinsów poczuła wibrowanie i wyjęła z niej telefon. Na szczęście dzwonek był wyłączony i nie obudził Santina. Na wyświetlaczu ukazało się dobrze znane imię. Matteo! Prosiła go, żeby do niej nie pisał i zlekceważył ją. Prosiła, żeby nie dzwonił. To też najwyraźniej do niego nie dotarło. Rozzłoszczona nacisnęła zielony przycisk.

– Mam nadzieję, że to coś pilnego – rzuciła bez powitania.

– Inaczej bym nie dzwonił – odpowiedział niski glos po drugiej stronie.

– O co chodzi?

– Muszę się z tobą zobaczyć.

Ona też musiała się z nim zobaczyć, ale z takiego spotkania nie wynikłoby nic dobrego.

– Myślałam, że oboje uznaliśmy, że to zły pomysł.

– Nie, Keiro, to ty tak stwierdziłaś.

Głosowi towarzyszyło jakieś echo. Zaczęła się zastanawiać, skąd Matteo dzwoni. Może powinna się z nim spotkać? Raz jedyny, żeby mieć to z głowy. Może da jej spokój, jak ze sobą porozmawiają.

– Dobrze, zobaczę, kiedy mam wolny dzień.

– Teraz – przerwał jej.

– Jak to teraz?

– Muszę się z tobą zobaczyć teraz – głos zadudnił w słuchawce, aż musiała ją odsunąć dalej.

– Przecież jesteś we Włoszech. Nie możemy się spotkać teraz.

– Jestem na dole.

Keira zamarła i kurczowo chwyciła się poręczy schodów, po czym przysiadła na samej górze schodów.

– Co powiedziałeś?

– Jestem na dole. Wchodzę po schodach.

Błyskawicznie wstała i zbiegła pół piętra niżej, by zobaczyć go naprzeciwko siebie z telefonem przy uchu. Miał poważną twarz. Gdy ją zobaczył, rozłączył się i wsunął telefon do kieszeni płaszcza.

– Cześć – rzucił, ale napięcie widoczne na jego twarzy ani trochę nie zleżało.

Keira nie wiedziała, co zrobić. Miała ochotę rzucić się na niego i ze złością uderzać pięściami w twardy jak skała tors. Równocześnie walczyła z chęcią ujęcia jego przystojnej twarzy w dłonie i pocałowania go.

– Co tu robisz? – zapytała zamiast tego.

– Muszę z tobą porozmawiać.

– I naprawdę musisz z tego powodu urządzać teatr? Wystraszyłeś mnie na śmierć! Skąd wziąłeś klucz?

– Nie mam klucza.

– Więc jak się tu dostałeś?

– Claudia mnie wpuściła, zanim wyszła.

– Jak to cię wpuściła? – Keira nie dowierzała własnym uszom. – Po co miałaby coś takiego robić?

– Poprosiłem ją o to.

– Powiedziałeś jej, że ma cię wpuścić, bo masz pieniądze i za to wszystko płacisz?

– Nie. – Matteo opuścił głowę. – Powiedziałem jej, że mam złamane serce.

Pod Keirą ugięły się kolana. Nie spodziewała się takiej odpowiedzi.

– Chodźmy na dół – odparła automatycznie, myśląc tylko o tym, że zaraz obudzą Santina i będą mieli o jeden kłopot więcej.

Matteo przepuścił ją i posłusznie pomaszerował za nią, obserwując jej krągłe biodra opięte, jak zwykle, dżinsami. Długi czarny kucyk kołysał się na boki. Sądząc po zamaszystych ruchach, niewiele powinien sobie obiecywać po tym najściu, ale też nie oczekiwał, że Keira od razu rzuci mu się w ramiona.

Naprawdę próbował dostosować się do wszystkich jej wymagań, ale z czasem zorientował się, że Keira jest zdeterminowana, by zerwać z nim wszelkie kontakty. I zrobiłaby to, gdyby jej na to pozwolił.

Weszli do przestronnego salonu z wysoką, przystrojoną kolorowymi bombkami choinką. Pod choinką leżały już prezenty, w powietrzu unosił się zapach jodły. Keira urządziła dla siebie i dziecka dom jak z marzeń. Poczuł się jak intruz. Jak osierocone dziecko, które nigdy nie było w stanie zrozumieć i poczuć magii świąt.

Co teraz? Zadał sobie to pytanie, obracając się w stronę Keiry. Wyglądali oboje, jakby mieli ze sobą stoczyć walkę na śmierć i życie.

– Zdaje się, że chciałeś porozmawiać – odezwała się Keira. – Może na początek dowiem się, dlaczego zakradłeś się do mojego domu w taki sposób?

– Nie odpowiadałaś na moje listy.

Pokręciła głową i czarny kucyk zatańczył wokół kształtnej głowy.

– Mówiłam ci, żebyś korespondencję kierował przez swojego prawnika.

– Naprawdę chcesz, żebym opowiadał mojemu prawnikowi, jak cię kocham? – zapytał prawie szeptem.

Otworzyła usta, jakby chciała coś powiedzieć, ale po paru sekundach zamknęła je znowu i zacisnęła.

– I że tęsknię za tobą tak bardzo, że nie mogę jeść ani spać? Że moje życie bez ciebie jest nic niewarte?

– Marnujesz czas na te wszystkie kłamstwa, Matteo.

– Mówię szczerą prawdę.

– Nie wierzę ci.

– Spodziewałem się tego. Dlatego pisałem listy.

– Listy – powtórzyła zamyślona. Nigdy nie przyszło jej do głowy, że mogłaby w nich znaleźć wyznania miłosne.

– Wiem, że je dostajesz, pytałem o to Claudię. Co z nimi zrobiłaś, Keiro? Wrzuciłaś je do kominka i patrzyłaś, jak płoną?

Znowu pokręciła głową.

– Nie. Mam je wszystkie.

– Czy w takim razie mogłabyś je przynieść?

Na słowo „przynieść”, do salonu wbiegł Charlie. Najpierw zjeżył sierść na widok gościa, ale gdy Matteo przyklęknął i wyciągnął rękę, obwąchał ją i przestał warczeć.

Keira wyszła z salonu i wyjąwszy listy z szuflady, na chwilę przystanęła. Musiała ochłonąć. Niespodziewana wizyta Mattea zupełnie zbiła ją z tropu.

Powolnym krokiem wróciła, ostrożnie trzymając w dłoni nieotwarte listy, jakby zamiast nich niosła odbezpieczony granat.

Matteo nadal bawił się Charliem, który machał ogonem jak szalony i zaczął piszczeć, domagając się dalszych pieszczot, gdy Matteo się wyprostował. Jakim sposobem zdołał tak szybko zaufać nieznajomemu, trudno było odgadnąć.

– Proszę – powiedziała sztywno, wyciągając rękę z przyniesionymi listami.

– Nie chcesz ich otworzyć? – zapytał.

Potrząsnęła głową.

– Wolałabym nie.

– Dobrze, więc opowiem ci, co w nich pisałem – odparł, przyglądając jej się uważnie. – Wszystkie są listami miłosnymi z wyjątkiem jednego.

– A ten jeden? List pełen nienawiści?

– Mówię poważnie, Keiro.

– Ja też. Dobrze wiesz, że napisać można wszystko, tylko co z tego?

– To może ci je streszczę na głos?

– Nie.

Odmowa była tak cicha, że postanowił ją zignorować.

– To nie potrwa długo. Właściwie to tylko dwa słowa, trzy, jeśli dodać twoje imię. Kocham cię, Keiro! Jeśli powtórzę to tysiąc razy, uwierzysz mi w końcu? Postąpiłem jak ostatni głupiec, a powinienem być z tobą szczery od samego początku. Po prostu inaczej nie umiałem. W każdym razie, kiedy poprosiłem cię o rękę, wcale nie myślałem o domu ani o spadku. Zależało mi tylko na tobie i naszym dziecku. Nie mogę przestać o tobie myśleć. Daj mi jeszcze jedną szansę. Ty, ja i Santino. Tylko tyle.

– Tylko tyle? – zapytała, kręcąc głową z niedowierzaniem. – Po tym, co się stało? Nawet nie wiesz, o co prosisz.

– Ależ wiem. Chcę, żebyśmy byli prawdziwą rodziną i wiem, że to jest możliwe, jeśli kiedykolwiek coś do mnie czułaś, a wiem, że tak było.

Keira zacisnęła drżące wargi. Nie mogła opanować emocji. Oczywiście, że do niego coś czuła. I wtedy, i teraz. Czy to możliwe, że Matteo ją kochał? A może to była jego kolejna manipulacja? Albo urażona duma, która nie

dopuszczała do głosu takiej oto możliwości, że to ona go zostawiła. Tylko czy wtedy zadałby sobie tyle trudu, żeby tu przyjechać, a przedtem pisać listy? Jakie miała opcje? Przecież zdawała sobie sprawę z tego, że na siłę próbuje o nim zapomnieć. Może nie jest dla nich jeszcze za późno? A jeśli teraz powie mu, żeby dał jej spokój, on zniknie z jej życia, zwiąże się z kimś innym, a ona do końca swoich dni będzie żałować straconej szansy.

– Próbowałam przestać cię kochać – przyznała wreszcie, wzdychając ciężko. – Nie mogłam. Właściwie przez cały czas o tobie myślę i tęsknię. Kocham cię od samego początku, Matteo. Ale jeśli mam do ciebie wrócić, musisz spełnić jeden warunek.

– Zrobię wszystko, co zechcesz – zapewnił i po raz pierwszy nie miała wątpliwości, że mówi szczerze.

Miała go poprosić, żeby jej nigdy więcej nie skrzywdził, ale cierpienie było nieodłącznym elementem miłości. Mogła się tylko modlić o to, by było go w jej życiu jak najmniej. Wiedziała także, że jeśli mają rozpocząć nowy rozdział, muszą porzucić dawne urazy. Więc zamiast żądać od niego rzeczy niemożliwych, ujęła jego twarz w dłonie.

– Kochaj się ze mną i przekonaj mnie, że to wszystko dzieje się naprawdę. Teraz!

Bez słowa objął ją w talii. Długo patrzył w czyste jak niebo niebieskie oczy.

– *Ti amo, mia sposa* – wyszeptał i pocałował ją namiętnie.

EPILOG

Za oknem sypał śnieg. Keira popatrzyła na biały dywan, jaki powstał w miejscu trawnika. Utrzymujący się śnieg był w Umbrii zjawiskiem wyjątkowym, prawie magicznym. Uśmiechnęła się, przypominając sobie pewną śnieżną noc w Anglii...

Ukucnęła i położyła pod choinką kilka prezentów, po czym spojrzała w stronę drzwi. Stał w nich Matteo, zdejmujący z siebie grubą kurtkę. W jego ciemnych włosach topniały płatki śniegu. Wrócił z ogrodu, gdzie lepił bałwana. Jeśli mróz nie zelżeje, Santino będzie mógł zobaczyć z okna swojego pokoju imponującą figurę z czerwonym nosem wykonanym z marchewki i oczami z czarnych guzików. Pierwsze święta jej synka, które być może zapamięta. W zeszłym roku był na to jeszcze za mały. Jeśli miała być szczera, to i jej jakoś uleciały z pamięci poprzednie święta. Ona i Matteo byli tak zajęci odkrywaniem siebie na nowo, że cały świat zewnętrzny mógł dla nich nie istnieć.

Matteo zaproponował, że mogą mieszkać w Londynie, Rzymie lub w Umbrii. Keira wybrała posiadłość w Umbrii. Zakochała się w niej, jeszcze zanim Matteo powiedział jej, że dom należał kiedyś do jego matki. Uznała, że wiejskie powietrze będzie lepsze dla Santina. Oprócz Charliego mieli teraz także czarnego kota imieniem Luca, który uwielbiał szwendać się z Charliem po ogrodzie.

Jednak dom ten był dla Keiry i Mattea czymś więcej. Był łącznikiem z przeszłością, a także symbolem trwałości i stabilności, której im obojgu do tej pory brakowało. A przecież o mały włos go nie stracili.

Pierwszy list, który wysłał do niej Matteo, a który przeczytała o wiele, wiele za późno, zawierał ofertę. Matteo wystawił dom na sprzedaż, żeby pokazać, że dom bez niej i Santina nic dla niego nie znaczy. Na szczęście udało mu się w porę wycofać z tego pomysłu. Wkrótce zdecydowali, że zamieszkają w nim na stałe.

– Dlaczego się uśmiechasz? – zapytał Matteo. Podszedł do drzewka choinkowego i wyciągnął ręce, by pomóc jej wstać.

– Jestem taka szczęśliwa, Matteo. Nie masz nawet pojęcia, jak bardzo.

– Cóż za przypadek. Mógłbym powiedzieć dokładnie to samo – odparł i objął ją. Dłoń błądziła po jej plecach. Pochylił głowę i pocałował ją. Zakręciło jej się w głowie.

– Rozmawiałeś z ojcem? – spytała, gdy oderwali się od siebie, łapiąc oddech.

– Tak. Ma przyjechać jutro na lunch. Powiedział, że będzie po jedenastej. Z nową, nie wiem już którą, damą swego serca. Zaznaczył, że jest między nimi duża różnica wieku i żebyśmy nie robili z tego powodu sensacji.

Keira zaśmiała się, opierając czoło na ramieniu męża. Massimo rozwiódł się z Lucianą wiosną. Keira ani trochę jej nie współczuła. Nie tylko okazała się jadowitą żmiją, ale także zdradzała Massima na prawo i lewo. Keira spotkała się kiedyś z Massimem na obiedzie w Rzymie. Powiedział

jej, że wcale nie chciał wydziedziczyć Mattea, a tylko nakłonić go, by pomyślał o swojej przyszłości.

– A potem pojawiłaś się ty i zobaczyłem, że mój syn potrafi być szczęśliwy. Chciałbym ci za to podziękować, Keiro. Wiem, że sam nie byłem dla niego dobrym ojcem – powiedział i jego oczy zrobiły się wilgotne. – Bardzo tęskniłem za jego matką i czasami nie mogłem znieść jego obecności, ponieważ mi ją przypominał.

– Czy kiedykolwiek mu o tym powiedziałeś? – zapytała wtedy Keira. – Moim zdaniem powinieneś to zrobić.

Tak też się stało. Ojciec odbył z synem długą rozmowę i oboje byli po niej poruszeni. Nie nalegała, by Matteo wyjawił jej szczegóły. Wyraźnie widziała jednak, że po tym napięcie między nimi zelżało.

Keira zamrugała i wróciła myślami do teraźniejszości.

– Uwielbiam, kiedy chodzisz w sukienkach. Wyglądasz cudownie – mruknął, pieszcząc dłońmi jej pośladki.

Rzeczywiście, Keira polubiła sukienki i dobrze się w nich czuła.

– Może masz ochotę rozpakować swój prezent? – spytała.

Uwodzicielski głos zwrócił jego uwagę.

– Czy to propozycja, której nie powinienem odrzucić? – zapytał rozbawiony.

– Powiem to inaczej. Prezent jest pod sukienką. Będziesz mnie musiał rozebrać, żeby się do niego dostać. Matteo! – Zachichotała, kiedy wziął ją za rękę i pociągnął za sobą w stronę sypialni. – Jeszcze nie teraz!

– Szkoda – mruknął. – Ja też mam dla ciebie coś, co nie może czekać.

Właściwie miał dla niej dwie niespodzianki. Jedna czekała w garażu, owinięta czerwoną wstążką i gotowa do zaprezentowania w świąteczny poranek. Samochód sportowy Ferrari 1948 Spider, który wyszukał na aukcji, pamiętając, jak kiedyś mówiła mu, że marzy o renowacji zabytkowych samochodów.

Drugi prezent był zupełnie innego rodzaju i wręczył go jej wtedy, gdy znaleźli się w sypialni i mógł wreszcie odpakować swój prezent, którym był koronkowy czerwony komplet bielizny. Omal jej zresztą nie zniszczył, gdy niecierpliwymi palcami próbował porozpinać te wszystkie fikuśne haftki i wstążeczki.

Dopiero wtedy wyjął z kieszeni spodni maleńkie pudełeczko i otworzył je, tak by mogła zobaczyć niezwykłej urody brylant osadzony w platynie.

– Jaki piękny – wyszeptała tylko, odrzucając na bok rozkopaną kołdrę.

Ujął jej dłoń i wsunął na palec pierścionek.

– Nigdy nie dałem ci pierścionka zaręczynowego – powiedział. – Nie mieliśmy też hucznego wesela. Ceremonia w urzędzie to nie jest coś, o czym będziemy mogli opowiadać wnukom – dodał, całując jej palce. – Jeśli miałabyś ochotę odnowić śluby małżeńskie w najpiękniejszym kościele w Rzymie... Wyobrażam sobie ciebie w królewskiej białej sukni z bukietem róż w ręku. Tym razem zrobimy to, jak należy. A po ślubie wydamy

przyjęcie, jeśli, oczywiście, będziesz chciała. Keiro Valenti, czy zechcesz wyjść za mnie drugi raz?

Wzruszenie odebrało Keirze mowę. Zupełnie jakby słyszała swoje marzenia. Biała suknia, bukiet, kościół i goście. Czyżby Matteo nauczył się czytać w jej myślach?

Już miała powiedzieć, że to wszystko niepotrzebne, ale wtedy nie byłaby szczera, a przecież obiecali sobie szczerość. Pomyślała też o ciotce. Najwyższa pora pogrzebać stare urazy i zaprosić ciotkę razem z Shelley do Włoch. I tak kiedyś musiał nastąpić ten moment, gdy Santino pozna wreszcie rodzinę ze strony swojej matki.

Zarzuciła mu dłonie na szyję.

– Tak, Matteo. Wyjdę za ciebie drugi raz. Będę mogła przy wszystkich powiedzieć to, co chciałabym ci powtarzać codziennie. Kocham cię i będę cię kochać do końca moich dni.

Tytuł oryginału: The Italian’s Christmas Secret
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2017 by Sharon Kendrick
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie. Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe. Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji. HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela. Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327644862